

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2019



(764)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

5

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2019

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančíková (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Recenzenci

dr hab. Alina Kępińska
dr hab. Anna Kozłowska

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2019

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 652/P-DUN/2019

W ZESZYCIE

– Dyskurs kapitalistyczny rozwinął się po 1989 r., czego dowodem są liczne frazemy (por. np. *wolny rynek, kapitał spekulacyjny, gra interesów, raj podatkowy, pieniądz nie śpi*) upowszechniane przez ekspertów, co kształtuje wspólny dla uczestników dyskursu ideologicznie skonceptualizowany obraz rzeczywistości.

– Próba ustalenia znaczenia konceptów *uczucia religijne* oraz *obraza uczuć religijnych* dowiodła, że są one niestabilizowane pod względem pragmatycznym, a główną tego przyczyną jest niemożność przyjęcia jednomyślnego stanowiska co do znaczenia leksemu *obraza* wewnątrz frazemu *obraza uczuć religijnych*.

– Określenie *komunikacja paliatywna* oznacza takie formy komunikowania się z pacjentem, które cechuje duży ładunek empatii wobec chorego; polegają one m.in. na stosowaniu środków familiarnych, eufemizmów, inkluzywnego MY, wyznaczników stylu potocznego zamiast słownictwa profesjolektu medycznego.

– Zwierzenie i zwierzanie się jest określonym gatunkiem wypowiedzi, jednakże ich realizacje internetowe odbiegają od modelu wyjściowego; wynika to zarówno ze zmiany medium, jak i zaniku (lub zmiany hierarchii) niektórych cech prototypowych gatunku, co jest rezultatem nowej specyficznej sytuacji komunikacyjnej.

– Językowa jednostka *wege*, utworzona w wyniku derywacji wstecznej od *wegetariański / wegetarianizm*, ma trojaki status gramatyczny – może funkcjonować jako samodzielny wyraz, człon złożenia i wyraz motywujący; ma także warianty graficzne, co świadczy o niezakończonym procesie stabilizacji leksykalnej.

– Proces wypierania form biernika równych mianownikowi na rzecz form równych dopełniaczowi w liczbie pojedynczej obejmuje część rzeczowników męskich nieżywotnych; może to świadczyć o dwóch sposobach kodowania wypowiedzi i wynikać z odmiennych sposobów profilowania sytuacji i zdarzeń.

Współczesna polszczyzna – komunikacja – dyskurs – pragmatyka – formy gatunkowe wypowiedzi – definiowanie – leksykalne jednostki języka – zmiany fleksyjno-składniowe – analiza kognitywna.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Irena Szczepankowska: Internacjonalne kolokacje jako składniki dyskursu kapitalistycznego i ich recepcja we współczesnej polszczyźnie</i>	7
<i>Joanna Kowalczyk: Obraza uczuć religijnych – kategoria prawna, lingwistyczna, kulturowa. Problem językowy i systemowy</i>	20
<i>Małgorzata Karwatowska: O komunikacji paliatywnej</i>	32
<i>Anna Dąbkowska: Czy zwierzanie się w Internecie to w dalszym ciągu zwierzanie się? O ewolucji gatunku zwierzenia</i>	42
<i>Karolina Lisczyk: Wege – samodzielna jednostka, człon złożenia, wyraz motywujący</i>	56
<i>Monika Szymańska: O bierniku liczby pojedynczej rzeczowników męskich. Ujęcie kognitywne</i>	67

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Agnieszka Grażul-Luft: Czym nie jest start-up – o definicjach internacjonalizmu w języku polskim</i>	79
---	----

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

<i>Małgorzata Parys: Charakterystyka psychologiczna języka polskiego Jana Baudouina de Courtenay</i>	89
--	----

RECENZJE

<i>Stanisław Dubisz: Tadeusz Szczerbowski, Polskie i rosyjskie słownictwo slangowe, Kraków 2018</i>	98
<i>Anna Jaworska: Urszula Sokólska (red.), Socjolekt, idiolekt, idiosyl. Historia i współczesność, Białystok 2017</i>	103

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Irena Szczepankowska: International collocations as components of capitalist discourse and their reception in the contemporary Polish language</i>	7
<i>Joanna Kowalczyk: Obraza uczuć religijnych (insult to religious feelings) – a legal, linguistic, cultural category. A linguistic and systemic problem</i>	20
<i>Małgorzata Karwatowska: On palliative communication</i>	32
<i>Anna Dąbkowska: Is confiding online still confiding? On the evolution of the genre of confession</i>	42
<i>Karolina Lisczyk: Wege (vege) – an independent unit, a compound element, a motivational word</i>	56
<i>Monika Szymańska: On singular masculine nouns in the accusative case. A cognitive approach</i>	67

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Agnieszka Grażul-Luft: What a start-up is not – on definitions of the internationalism in Polish</i>	79
---	----

POLISH GRAMMAR

<i>Małgorzata Parys: Charakterystyka psychologiczna języka polskiego (Psychological description of Polish) by Jan Baudouin de Courtenay</i>	89
---	----

REVIEWS

<i>Stanisław Dubisz: Tadeusz Szčerbowski, Polskie i rosyjskie słownictwo slangowe (Polish and Russian slang vocabulary), Kraków 2018</i>	98
<i>Anna Jaworska: Urszula Sokólska (ed.), Socjolekt, idiolekt, idiosstyl. Historia i współczesność (Sociolect, idiolect, idiosstyle. The past and the present), Białystok 2017</i>	103

Irena Szczepankowska

(Uniwersytet w Białymstoku,

e-mail: i.szczepankowska@uwb.edu.pl)

INTERNACJONALNE KOŁOKACJE JAKO SKŁADNIKI DYSKURSU KAPITALISTYCZNEGO I ICH RECEPCJA WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE*

Dyskurs publiczny we współczesnej Polsce koncentruje się na różnych aspektach funkcjonowania społeczeństwa w warunkach gospodarki kapitalistycznej: mówimy o *kryzysie* lub *rozkwicie ekonomicznym*, *rosnącym* lub *malejącym bezrobociu*, *rozwijaniu przedsiębiorczości*, *wzroście* lub *spadku PKB*, *umowach śmieciowych*, *płacy minimalnej* itd. Desygnowane zjawiska stały się w ostatnim ćwierćwieczu głównym przedmiotem toczących się w mediach debat, zdominowanych przez polityków, ekonomistów, prawników i przedsiębiorców reprezentujących różne dziedziny gospodarki. W społeczeństwie przechodzącym z systemu socjalistycznego do kapitalistycznego rolę przewodników i edukatorów pełnią bowiem eksperci wypowiadający się w mediach. W warunkach polskich dysponentami dyskursu kapitalistycznego byli do niedawna (w pewnym zakresie są nadal) zwolennicy neoliberalnej doktryny ekonomicznej, propagowanej przez przedstawicieli szkoły austriackiej (Friedrich August von Hayek) i chicagowskiej (Milton Friedman).¹ Bez względu na zmiany rządu dokonywane w Polsce w kolejnych wyborach parlamentarnych główne zasady prowadzenia polityki gospodarczej i kształtowania relacji społecznych w warunkach gospodarki rynkowej nie zostały zanegowane po 1989 roku.

Dysponenti dyskursu kształtują zbiorową mentalność za pomocą reprodukowanych w publicznych wypowiedziach kolokacji, takich jak: *wolny rynek*, *wolna konkurencja*, *własność prywatna*, *kapitał speku-*

* Praca naukowa finansowana ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dotacji na utrzymanie potencjału badawczego przyznanej Wydziałowi Filologicznemu Uniwersytetu w Białymstoku.

¹ Dysponentami dyskursu nazywam podmioty (osobowe i instytucjonalne), które posiadają „władzę interpretacyjną” w rozumieniu M. Fleischera: „Kto dysponuje władzą interpretacyjną, wyznacza kierunek i sposób komunikowania na dany temat. Kto pierwszy przeforsuje swoje wyznaczniki interpretacji zjawisk, ten kieruje dyskursem publicznym, a pozostali uczestnicy procesu muszą i mogą się już tylko odnosić do stojących do dyspozycji ram interpretacyjnych” [Fleischer 2014, 19].

lacyjny, prowadzić / otworzyć biznes, wziąć / zaciągnąć kredyt, inwestować kapitał, grać na giełdzie, w tym związków metaforycznych: *niewidzialna ręka rynku, gra interesów, wojna handlowa, raj podatkowy, pracować w szarej strefie / na czarno, wpaść w spiralę długów* oraz sentencjonalnych fraz, takich jak: *Gospodarka, głupcze!, Pieniądz nie śpi, Kapitał nie ma narodowości, Nie ma darmowych lunchów, Dajemy wędkę, nie rybę* i in. Za pomocą takich frazemów – w dużym zakresie międzynarodowych, tj. kalkowanych w różnych językach ze źródeł angielskojęzycznych – narzuca się wszystkim uczestnikom dyskursu określony obraz rzeczywistości wraz z ideologicznie skonceptualizowanym systemem wartości.

Istotnym zadaniem dla humanistów jest krytyczna analiza wszelkich dyskursów, które są narzędziami władzy sprawowanej przez ideologie nad życiem ludzi i mentalnością zbiorową [zob. Foucault 1997–1998]. Dyskurs kapitalistyczny poddaje się bowiem obserwacji w przeciwieństwie do formacji ideologicznej, którą obsługuje:

sam kapitalizm jest niewidoczny; widoczne są tylko debaty na jego temat i jego i ich produkty; on sam funkcjonuje w charakterze tła, przestrzeni (czy właśnie medium), w której odbywają się konstytuujące go jednak procesy [Fleischer 2014, 19].

Badanie leksyki – znaczenia kluczowych kategorii aksjologicznych, terminów i metafor – daje dostęp do zbioru idei, wartości i praktyk właściwych danej odmianie dyskursu. Namysł nad tymi ideami jest istotny nie tylko w szerokiej perspektywie oddziaływania na społeczeństwo, lecz także dla samych naukowców, których badania i praktyki akademickie zostały również w Polsce w ostatnich latach poddane ocenie uwzględniającej takie kryteria jak: opłacalność, wydajność (rentowność), konkurencyjność, użyteczność, produktywność, innowacyjność czy specjalizacja.

Polscy językoznawcy nie podjęli, jak dotąd, szerzej zakrojonych badań nad recepcją dyskursu kapitalistycznego, choć istotne wątki pojawiły się w pracach poświęconych językowi współczesnej polityki, który jest wehikułem dominujących formacji ideologicznych [zob. Kamińska-Szmaj (red.) 1994; Ożóg 2004; Mosiołek-Kłosińska 2012]. Przedmiotem niniejszego artykułu, będącego zaledwie przyczynkiem do takich badań, jest analiza pewnego typu frazeologizmów jako nośników kapitalistycznego obrazu świata i ważnego składnika kompetencji komunikacyjnej uczestników publicznego dyskursu. Przedmiotem namysłu jest zakres recepcji międzynarodowych połączeń wyrazowych przez użytkowników języka polskiego oraz ich funkcja poznawcza, aksjologiczna i perswazyjna w komunikacji Polaków.

Mówiąc o połączeniach frazeologicznych, reprezentatywnych dla dyskursu kapitalistycznego, mam na myśli nie tyle idiomy, tj. stałe związki wyrazowe o charakterze metaforycznym, utrwalone niejako w archiwum językowym, traktowane przez badaczy jako swoiste centrum systemu

frazeologicznego [zob. Lewicki 1987], ile kolokacje nazywane przez polskich językoznawców także „frazemami” lub „reproduktami” [Chlebda 2007; Koziół-Chrzanowska 2012]. Można zatem uznać za Wojciechem Chlebdą, że podstawą wyodrębnienia jednostek tego rodzaju jest „odtwierzalność elementu językowego w danej sytuacji i dla nazwania danej wiązki sensów” [Chlebda 2001, 328]. Istotną właściwością tak rozumianych frazemów jest ich powstawanie i reprodukowanie w określonym kontekście czasoprzestrzennym: kolokacje (także te o charakterze terminów), skrzydlate słowa i sentencjonalne frazy powstają stale (nie stanowią jedynie rezydualnej warstwy języka), odpowiadając na potrzeby uczestników różnych dyskursów społecznych. Nie muszą należeć do zasobu języka ogólnego; mogą być mniej lub bardziej trwałym składnikiem kompetencji komunikacyjnej członków danej wspólnoty. Jednostki takie odznaczają się dużą frekwencją na pewnym etapie rozwoju formacji dyskursywnej, a następnie wychodzą z użycia, pozostając jednak ważnym, utrwalonym w wielu kontekstach świadectwem dominujących w danej epoce zjawisk i sposobów ich konceptualizacji. Nie mówimy już dzisiaj na przykład o *galopującej inflacji*, *denominacji złotego*, *schładzaniu gospodarki* czy *programie powszechnej prywatyzacji* i innych zjawiskach charakterystycznych dla wczesnego etapu rozwoju kapitalizmu w Polsce lat 90. XX wieku i początku XXI wieku. Pojawiają się za to nowe koncepty i desygnujące je kolokacje, przeważnie angielskojęzycznej proveniencji. Na przykład wyrażenie *ekonomia dzielenia się* (ang. *sharing economy*) desygnuje pewien typ aktywności gospodarczej, polegającej na współpracy różnych podmiotów, będącej odpowiedzią lokalnych społeczeństw na słabości klasycznej gospodarki rynkowej, opartej na konkurencji, która została zdominowana obecnie przez ekspansywne praktyki globalnych korporacji. Samo określenie *globalny* (podobnie jak jego synonim *światowy*) tworzy kolokacje często przywoływane w dyskursie medialnym, znamionujące ten etap kapitalistycznego rozwoju, na którym preferowane są ponadnarodowe organizacje i prawa znoszące wszelkie bariery między państwami, zwłaszcza w zakresie handlu: *światowa / globalna gospodarka*, *globalny rynek*, *światowy handel* (por. ang. *world / global market*, *global economy*, *world trade*); jednocześnie zauważalny jest w ostatnich latach przyrost połączeń wyrazowych z antonimicznymi przymiotnikami *lokalny / rodzimy*, np. *lokalna gospodarka*, *rodzime rynki* (ang. *local economy*, *domestic markets*), co może świadczyć o coraz większym docenianiu lokalnych zasobów czy regionalnych produktów przez konsumentów. Analiza zakresu odtwarzalności (w wypowiedziach) frazemów odnoszących się do realiów kapitalistycznych pozwala zatem na obserwowanie ewolucji systemu w dłuższym czasie. Oczywiście, wiele utrwalonych w dyskursie szablonów językowych weszło na trwałe do zasobu polszczyzny, lecz ich frekwencja w wypowiedziach może się zmieniać; niektóre z frazemów zepchniętych do językowego lamusa bywają co jakiś czas odświeżane w związku z powtarzalnością zjawisk znamio-

nujących kapitalistyczny model rozwoju gospodarczego. Dynamika tego procesu oraz niejednoznaczny status wyodrębnionych jednostek językowych jako składników frazeologii w sensie ścisłym sprawiają, że niewiele reproduktów, stanowiących peryferie systemu frazeologicznego, jest rejestrowanych w tradycyjnych słownikach. A zatem identyfikacja frazemów reprezentatywnych dla danego dyskursu polega głównie na kwerendzie źródeł tekstowych, w których takie kolokacje są udokumentowane, nie-rzadko *in statu nascendi*, w różnych kontekstach językowych.² Duża frekwencja reproduktów tego rodzaju w codziennym języku mediów, kierujących swoje komunikaty do szerokich rzesz społeczeństwa, świadczy o tym, że wyodrębnione jednostki leksykalne stawały się, poczynając od lat 90. XX stulecia, istotnym składnikiem kompetencji komunikacyjnej ogółu Polaków. W niniejszym artykule potraktowano jako źródła materiału badawczego wypowiedzi pochodzące z informacji, artykułów i wywiadów publicystycznych, a także komentarze czytelników, zamieszczane w latach 2016–2018 na kilku popularnych portalach internetowych polsko- i angielskojęzycznych: www.interia.pl, www.krytykapolityczna.pl, www.wyborcza.pl, www.nytimes.com, www.economist.com. Porównawczo w odniesieniu do wcześniejszego okresu rozwoju interesującego nas typu dyskursu wykorzystano materiał tekstowy zawarty w elektronicznych korpusach języka polskiego (zob. **Wykaz cytowanych źródeł**).

INTERNACJONALNE FRAZEMY JAKO PODSTAWOWY KOMPONENT DYSKURSU KAPITALISTYCZNEGO

Ekspansja kapitalizmu w Polsce wiąże się z importowaniem nie tylko towarów, usług, technologii oraz rozwiązań prawnych i organizacyjnych, lecz i ze swego rodzaju „kolonizowaniem” polszczyzny przez zwroty, wyrażenia i skrzydlate słowa, najczęściej o proveniencji angielskiej, lecz kalkowane w różnych językach i stanowiące zasób internacjonalizmów leksykalnych i frazeologicznych. Przedmiotem odniesienia ekspansywnych frazemów są zwłaszcza realia gospodarcze [zob. Czarnecka 2002]. Zapożycza się nie tylko słowa, lecz przede wszystkim kryjące się za nimi pojęcia – skrypty poznawcze narzucające uczestnikom dyskursu kapitalistycznego pewne schematy myślenia i oceny zjawisk w wymiarze ponadnarodowym. Nawarstwiają się one jednak na substrat tradycyjnych pojęć i sposobów ich kodowania w języku danej społeczności, co prowadzi w określonych warunkach czasowo-przestrzennych do ukształtowania swoistej kulturowo reprezentacji kapitalizmu.

² Cennym źródłem poświadczającym zakres odtwarzalności interesujących nas konstrukcji są elektroniczne korpusy językowe, takie jak: Korpus Języka Polskiego PWN i Narodowy Korpus Języka Polskiego, lecz tylko w odniesieniu do ograniczonego czasowo bądź zakresowo materiału tekstowego.

Wysoki stopień odtwarzalności kolokacji charakterystycznych dla dyskursu kapitalistycznego oraz szeroki zakres ich upowszechniania w polskiej przestrzeni komunikacyjnej świadczą o intensywności procesów adaptowania w ostatnim ćwierćwieczu reguł neoliberalnej ekonomii przez polskie społeczeństwo, które nie jest zasadniczo dysponentem ideologii i praktyki kapitalistycznej, a ich odbiorcą, edukowanym w tym zakresie przez elity kształtujące opinię publiczną – polityków, ekonomistów i dziennikarzy. W warunkach polskich pełnią oni jednak rolę pośredników, przekładających na język polski opisy rzeczywistości, prezentacje idei, diagnozy i oceny, formułowane przez zachodnich protagonistów przeważnie w języku angielskim. Oto przykład dobitnie ilustrujący takie edukacyjne i adaptacyjne podejście do swoich zadań przez dziennikarza specjalizującego się w problematyce ekonomicznej:

Na światowy kryzys finansowy w 2008 roku największe światowe banki centralne odpowiedziały wprowadzeniem niekonwencjonalnej polityki pieniężnej. Pierwszy przetestował ją Bank Japonii, który już w 1999 roku ustalił stopy procentowe na poziomie bliskim zera, a w roku 2000 rozpoczął tak zwane luzowanie ilościowe (QE, czyli *quantitative easing*), licząc na to, że przezwycięży w ten sposób deflację (przeciwieństwo inflacji – nieustanne spadki cen). (...) QE polega na zakupie przez banki centralne obligacji – głównie emitowanych przez skarby państwa, ale także przez korporacje. Prowadzi to do obniżenia stóp długookresowych, co ma skłaniać przedsiębiorców do zaciągania kredytów inwestycyjnych. Bank centralny kupuje obligacje za pieniądze, które sam emituje. Dlatego polityka QE często jest nazywana drukowaniem pieniędzy [Gadomski 2018, zob. **Wykaz cytowanych źródeł**].

Autor reprodukuje w swoim tekście kolokację *luzowanie ilościowe* (operator metatekstowy „tak zwane” sugeruje, że określenie to nie jest jeszcze zdomowione w języku adresatów tekstu), wskazując jednocześnie czas jej upowszechnienia w dyskursie publicznym (po kryzysie ekonomicznym w 2008 roku). Podaje także jej angielski pierwowzór (*quantitative easing*), a także szeroki kontekst użycia innowacji, umieszczając ją w sąsiedztwie innych utrwalonych już w polszczyźnie frazemów, takich jak: *polityka pieniężna*, *banki centralne*, *zakup obligacji*, *stopy procentowe*, *kredyt inwestycyjny* i in. Objasnia także znaczenie terminów *inflacja* i *deflacja*, ważnych dla zrozumienia mechanizmu „luzowania ilościowego”, którego działanie dokładnie opisuje, tłumacząc zarazem, dlaczego potocznie praktyka ta jest określana jako *drukowanie pieniędzy*. Ujawnia się w tej wypowiedzi rozszczepienie dyskursu kapitalistycznego (również w polskiej wersji językowej) na dwa rejestry stylistyczne: oficjalny żargon ekonomistów i potoczny styl użytkowników języka niebędących ekspertami w dziedzinie finansów. Autor cytowanej wypowiedzi (dziennikarz) stara się pośredniczyć między oboma rejestrami, które zwłaszcza w dyskursie medialnym przenikają się tak, że wiele kolokacji wymyślonych przez ekspertów staje się z czasem składnikiem potocznego dyskursu. Interferencje są zresztą obustronne.

Polski dyskurs publiczny wzbogacił się w ostatnich latach nie tylko o cytaty (np. *know-how*, *think-tank*, *start-up*), lecz przede wszystkim o liczne kalki przekładowe wyrażań i zwrotów angielskich, znanych wcześniej tylko specjalistom w dziedzinie ekonomii, a dziś należących do aktywnego lub przynajmniej biernego zasobu leksykalnego wykształconych użytkowników polszczyzny. Oto dla porównania niewielki zestaw takich skonwencjonalizowanych połączeń wyrazowych z języka angielskiego i polskiego:

credit card / line / worthiness – karta / linia / wiarygodność kredytowa, payment card – karta płatnicza, free-market economy – gospodarka wolnorynkowa, global / knowledge-based / (in)competitive economy – gospodarka globalna / oparta na wiedzy / (nie)konkurencyjna, competitive advantage – przewaga konkurencyjna, public debt – dług publiczny, bond / labor / money market – rynek obligacji / pracy / rynek pieniężny, investment project – projekt inwestycyjny, fiscal subsidy – wsparcie fiskalne, to service / to finance debt – obsługiwać / finansować dług, to manage debt – zarządzać długiem, to reduce spending / debt / personal costs – zredukować wydatki / dług / koszty osobowe, to sustain the economic growth – podtrzymać wzrost gospodarczy...

Reprodukowane w obu językach konstrukcje opierają się na tych samych metaforach strukturalnych w rozumieniu G. Lakoffa i M. Johnsona [2010]. Może to wynikać z uniwersalności pewnych modeli konceptualnych, realizowanych w wielu językach, lecz częściej zapewne jest skutkiem dosłownego tłumaczenia (kalkowania) w polszczyźnie obcych konstrukcji. Konceptualizacje (symbolizowane czy to w języku angielskim, czy polskim), odnoszące się do procesów gospodarczych i innych zjawisk zachodzących w społeczeństwie kapitalistycznym, są strukturyzowane przez takie spolaryzowane pojęcia z domeny źródłowej naszego doświadczenia jak:

– **wejście do (zamknięcie / niemożność wyjścia)** vs. **wyjście z (otwarcie, uwolnienie, rozluźnienie)**, np.: debt trap – pułapka długu, to get out of debt – wydostać się / wyjść z długu, to come out of recession – wyjść z recesji, to open the market – otworzyć rynek, loosening of regulations – poluzowanie przepisów;

– **wzrost (rośliny, muru) / wschód (słońca), wynurzenie się** vs. **zmierzch, uwięd, spadek, pogrążanie się**, np.: emerging markets – rynki wschodzące, growth rates – wskaźniki wzrostu, overgrown deficit – przerośnięty deficyt, increased / decreased demand – rosnący / spadający popyt, fall in interest rates – spadek stóp procentowych, to lift sb. out of poverty – wydźwignąć kogo z biedy;

– **tworzenie / stymulowanie wzrostu** vs. **niszczenie / ścinanie / zbijanie**: to create / generate growth – kreować / generować wzrost, to stimulate market – stymulować rynek, to knock down debt – zbić dług, to make cuts – robić cięcia, to cut budget / cost / deficit – ciąć budżet / koszt / deficyt, budget cutting – cięcia budżetowe;

– **zdrowie / żywotność / siła** vs. **choroba / słabość / martwota**, np.: economic recovery – ozdrowienie / ożywienie gospodarcze, strong / weak economy – silna / słaba gospodarka, economic collapse – zapaść gospodarcza, weak public finances – słabe

finanse publiczne, structural weaknesses – strukturalne słabości (por. również pol.: zdrowa gospodarka / zdrowy wzrost, zastrzyk gotówki, choroba finansów publicznych);

– **równowaga, stabilizacja** vs. **niestabilność, chwiejność**: to balance budget – zrównoważyć / zbalansować budżet, budgetary imbalances – nierównowaga budżetowa, sustainable production – zrównoważona produkcja, the balance between supply and demand – równowaga pomiędzy podażą i popytem, financial stability – stabilność finansowa (por. inne realizacje metafory: huśtawka na giełdzie, rozhuścić / rozbijać inflację / wydatki, trzymać inflację w ryzach).

Istotną rolę w konceptualizacji zjawisk ze sfery kapitalistycznej odgrywają różnego rodzaju parametry, co znajduje odzwierciedlenie w częstym reprodukowaniu w wypowiedziach kolokacji zawierających określenia ilościowe, takich jak: *mały biznes* (ang. *small business*), *duzi importerzy* (ang. *big / large importers*), *wolny / szybki wzrost gospodarczy* (ang. *slow / fast economic growth*), *niższy / wyższy poziom deficytu handlowego* (ang. *lower / higher level of trade deficit*), *najszybciej rozwijająca się gospodarka* (ang. *fastest growing economy*). Językowa parametryzacja łączy się tu – w wyniku strukturyzacji metaforycznej, np. „wyżej / / więcej / szybciej to dobrze”, „niżej / mniej / wolniej to źle” – z pozytywnym lub negatywnym wartościowaniem zjawisk.

Niektóre zapożyczone wyrażenia metaforyczne uległy na gruncie polskim schematyzacji rozszerzającej znacznie zakres realizacji danego schematu konceptualizacyjnego. Na przykład charakterystyczne dla realiów kapitalistycznych ostatnich dziesięcioleci zmniejszenie zabezpieczeń socjalnych i ochrony praw pracowniczych oraz obniżenie standardów jakości w wielu dziedzinach, motywowane udostępnianiem na lokalnym rynku towarów i usług po niższych cenach, Polacy wyrażają za pomocą często reprodukowanych w dyskursie kolokacji zawierających przymiotnik *śmieciowy*, używany w przenośnym sensie ‘niewiele wart’. Kolokacje typu: *śmieciowe jedzenie / zaopatrzenie, śmieciowa praca / / edukacja / opieka zdrowotna / polityka* itp. zadomowiły się w codziennej polszczyźnie na wzór angielskich połączeń typu *junk bonds* ‘ryzykowne, tj. narażone na utratę wartości, obligacje’, *junk food* ‘bezwartościowe jedzenie’. Nośnik metafory łączy się z powiązanymi metonimicznie tematami, co prowadzi do rozprzestrzeniania się kolokacji [więcej na ten temat: Szczepankowska 2017]. Interesujące jest to, że wyrażenia typu *umowa / praca śmieciowa* odzwierciedlają perspektywę jednej strony społecznego kontraktu: pracobiorców. Druga strona, czyli pracodawcy, mówiąc o tym samym zjawisku (pracy nieetatowej na podstawie umowy zlecenia), posługuje się kolokacjami o przeciwnym wektorze aksjologicznym, tj. wyrażeniami z przenośnie używanym przymiotnikiem *elastyczny*: *elastyczne formy (warunki) zatrudnienia, elastyczny czas pracy, elastyczna umowa* (wzorem są tu angielskie określenia z przymiotnikiem *flexible* lub rzeczownikiem *flexibility*). Ramy dla użycia tej metafory stwa-

rza promowany ideał „elastyczności” jako umiejętności dopasowywania się uczestników rynku do zmiennych warunków funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej, np. *workforce flexibility* – elastyczność pracowników, *flexibility in management* – elastyczność w zarządzaniu / elastyczne zarządzanie, *labor market flexibility* – elastyczny rynek pracy, *more flexible rules* – bardziej elastyczne przepisy, *flexible skills* – elastyczne umiejętności. Kolokacje z określeniami *elastyczny*, *elastyczność* stają się swoiście modne we współczesnym żargonie ekonomiczno-biurokratycznym. Pod wpływem angielskich pierwowzorów zastępują w polszczyźnie wyrażenia z innymi przydawkami, np. *margines elastyczności w działaniach* zamiast *margines swobody* (dowolności / tolerancji), *elastyczność decyzyjna* zamiast *swoboda decydowania*.

Zderzenie dwu przeciwstawnych ocen rzeczywistości, kryjących się za często reprodukowanymi w dyskursie kolokacjami *śmieciowa praca* i *elastyczne zatrudnienie*, ujawnia zasadniczy konflikt społeczny między posiadaczami kapitału (pracodawcami) a pracownikami najemnymi (pracobiorcami), właściwy samej formacji kapitalistycznej, choć w różnych okresach jej rozwoju i przestrzeniach kulturowych artykułowany w sposób mniej lub bardziej dobitny.

FUNKCJE FRAZEMÓW PRZYNALEŻNYCH DO DYSKURSU KAPITALISTYCZNEGO

Podstawową motywacją tworzenia wielu połączeń wyrazowych i ich częstego reprodukowania w dyskursie jest nazywanie nowych zjawisk lub modyfikowanie dotychczasowego uporządkowania (kategoryzacji) określonej sfery rzeczywistości ze względów poznawczych lub pragmatycznych. Można zatem mówić o **funkcji nominacyjnej** (referencyjnej / / poznawczej) kolokacji przyjmujących postać terminów.³ Na przykład komercjalizacja wielu sfer życia w społeczeństwie kapitalistycznym wyraża się w znacznym rozszerzeniu zakresu odniesienia rzeczownika *rynek* (podobnie jak ang. *market*), który łączy się z przydawkami rodzajowymi, wskazującymi na obszary podlegające komercyjnym regułom: pojęcie rynku obejmuje nie tylko, jak dawniej (od średniowiecza do wieku XIX), handel towarami w wyznaczonych miejscach i okresach, lecz rozszczepia się na wiele innych relacji wymiany dóbr (niekoniecznie materialnych). Mówimy zatem o *rynku towarów i usług*, *rynku pracy*, *rynku finansowym* / *kapitałowym* / *mieszkaniowym* / *edukacyjnym* etc. Pro-

³ Zdajemy sobie sprawę, że status terminów jako jednostek frazeologicznych jest problematyczny, podobnie jak charakter omawianych w tym artykule konwencjonalnych połączeń niemetaforycznych czy sentencjonalnych fraz. Apriorycznie traktujemy wyodrębnione kolokacje jako należące do frazematyki w szerokim rozumieniu.

filowanie pojęć z perspektywy kapitalistycznej znajduje odzwierciedlenie na płaszczyźnie nominacyjnej: w stosowaniu precyzujących określników przy nazwach kategorii ogólnych, zdomowionych w polszczyźnie od wieków, co jest związane z różnicowaniem i komplikowaniem się relacji na różnych płaszczyznach funkcjonowania systemu formacyjnego. Wywodzący się jeszcze z prawa feudalnego *podatek*, zwany również *daniną* (dawniej dookreślaną nazwami: *pańszczyzna*, *dziesięcina*, *poradlnie*, *podymne*, *targowe* etc.), funkcjonował także w gospodarce socjalistycznej PRL pod takimi terminami złożonymi jak: *podatek obrotowy / konsumpcyjny / wyrównawczy* czy *podatek od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń* (popularnie zwany *popiwikiem*) i jest też egzekwowany przez państwo kapitalistyczne, na co wskazują rozmaite kolokacje precyzujące zakres świadczenia, np.: *podatek dochodowy*, *akcyzowy / od towarów i usług*, rodzaj podmiotów zobowiązanych: *podatek osobisty*, *podatek od przedsiębiorstw* lub ogólne zasady opodatkowania: *podatek bezpośredni / pośredni*, *podatek liniowy / progresywny*. Określenia tego rodzaju są dziś często internacjonalnymi kalkami, wskazującymi na globalizację praw i działań w sferze finansowej. Porównanie historycznych i współczesnych nazw rodzajów opodatkowania wskazuje z jednej strony na stałość pewnych społecznie ukształtowanych praktyk (np. pobierania przez państwo daniny od zysku osiąganego przez różne podmioty gospodarcze) i z drugiej na modyfikacje dostosowujące te praktyki do wymagań zmieniających się formacji społeczno-ekonomicznych.

Nie tylko główni dysponenci dyskursu (specjaliści, politycy, dziennikarze), lecz również zwykli Polacy, skonfrontowani z nowymi realiami życia w kapitalizmie i zinstytucjonalizowanymi praktykami, przyswoili sobie pewien zasób nominacji intensywnie upowszechnianych w dyskursie publicznym ostatnich dziesięcioleci, takich jak: *zasiłek dla bezrobotnych*, *opieka socjalna*, *płaca minimalna / najniższa / średnia*, *zarobki brutto / netto*, *mieszkanie na kredyt*, *dług publiczny*, *dziura budżetowa*, *prowadzić / mieć swój biznes*, *założyć firmę*, *wziąć / zaciągnąć / spłacić kredyt* i wiele innych. Zarówno wyodrębnienie takich jednostek jako składników dyskursu kapitalistycznego, jak i dokładniejsze przeanalizowanie ich funkcjonowania w wypowiedziach pod kątem zmiennej w czasie reprodukowalności, świadczącej o dynamice przemian zachodzących w procesie transformacji ustrojowej, wymaga szeroko zakrojonych badań korpusów tekstowych i przekracza, rzecz jasna, ramy niniejszego artykułu, w którym wybiórczo korzystamy z zebranego materiału leksykalnego w celu zilustrowania wybranych zjawisk.

Funkcję perswazyjną pełnią połączenia podstawowych dla dyskursu kapitalistycznego kategorii nominacyjnych, takich jak *rynek*, *gospodarka* czy *własność*, z określnikami wskazującymi na związek tych kategorii z pozytywnymi wartościami, zwłaszcza takimi, które były zdegradowane w poprzednim ustroju: w czasach tzw. realnego socjalizmu. W polskim dyskursie publicznym po 1989 roku można obserwować bardzo dużą

frekwencję kolokacji zawierających odniesienia do takich wartości jak wolność i prywatność: *wolny rynek*, *wolny handel*, *gospodarka wolnorynkowa*,⁴ *wolna konkurencja*, *wolne wybory*, *wolne związki zawodowe*, *wolne media*, *wolne zawody*; *własność prywatna*, *prywatny przedsiębiorca* / *najemca* / *inwestor*, *firma prywatna* i in. Reprodukowanie tego rodzaju wyrażen przez głównych dysponentów dyskursu neoliberalnego miało niewątpliwie na celu pozytywne usposobienie Polaków do takich procesów jak: prywatyzacja (sprzedaż państwowych przedsiębiorstw prywatnym inwestorom), liberalizacja stosunków pracy (upowszechnienie tzw. umów zleceń i umów o dzieło jako form zatrudnienia) oraz demokratyzacja w sferze politycznej czy decentralizacja władzy ekonomicznej. Odwołanie się do tak ważnych dla polskiego społeczeństwa wartości jak wolność i prywatność – poprzez częste odtwarzanie ich wykładników językowych w postaci skonwencjonalizowanych połączeń leksykalnych – było dość skutecznym sposobem przeciwstawienia się obowiązującym w poprzednim ustroju doktrynom upaństwowienia (uspołecznienia) środków produkcji, centralizacji władzy czy kolektywizacji.

We współczesnych wypowiedziach przynależnych do dyskursu kapitalistycznego ogólne wartości, takie jak wolność, prywatność, wzrost (gospodarczy), traktuje się jako oczywiste, niepodlegające kwestionowaniu. Sprzyja temu frazeologizacja, tj. proces związywania wykładników językowych tych wartości z ogólnymi kategoriami niemającymi aksjologicznego nacechowania: przedmiotem debat nie jest (lub rzadko bywa) zatem po prostu *gospodarka*, lecz jest nim *gospodarka wolnorynkowa* albo *wzrost gospodarczy*. Istotne wartości są z reguły sytuowane w pozycji tematycznej wypowiedzi (jako założenia): nie dyskutuje się na przykład o tym, czy *gospodarka* musi / może się bez końca rozwijać (wzrastać), lecz o tym, „jak utrzymać lub zwiększyć tempo wzrostu gospodarczego”, „nie dopuścić do obniżenia wzrostu”, „stymulować (kreować, promować, wspierać) rozwój gospodarczy” itp.

⁴ Narodowy Korpus Języka Polskiego, uwzględniający materiał tekstowy z lat 2008–2010, poświadcza wysoki poziom odtwarzalności kolokacji *gospodarka wolnorynkowa*, stanowiącej wzorec strukturalny metonimicznych realizacji, które polegają na łączeniu z przymiotnikiem *wolnorynkow-y/-a* takich rzeczowników jak: *kapitalizm*, *liberalizm*, *system*, *model*, *ustrój*, *demokracja*, *program*, *mechanizm*, *cena*, *kurs (waluty)* i in. Kolokacje te mają różny stopień utrwalenia w dyskursie, lecz potwierdzają szeroki zakres łączliwości przymiotnika i zarazem wysoki status desygnowanych przezeń wartości (wolności i rynku) w systemie kapitalistycznym. Co ciekawe, przytoczone w NKJP konteksty użycia wyrażen wskazują na negatywne profilowanie znaczenia przydawki, co może wiązać się z narastającą także w Polsce (zwłaszcza w latach kryzysu ekonomicznego) krytyką kapitalizmu. W Korpusie Języka Polskiego PWN, gromadzącym w 78% materiał tekstowy z lat 1990–2005, połączenie *gospodarka wolnorynkowa* występuje niemal zawsze w neutralnym lub pozytywnym kontekście.

Oczywiście, po dłuższym czasie adaptowania w Polsce reguł gospodarki wolnorynkowej (i zarazem tolerowania różnego rodzaju ekscesów w polityce ekonomicznej) w dominującym dyskursie znalazła wyraz również negatywna ocena praktyk kapitalistycznych oraz ich implementowania w lokalnym kontekście. Krytyka społeczna w Polsce rzadko jednak jest dokonywana z pozycji konkurencyjnych systemów ideologicznych, lecz mieści się w ramach dominującego dyskursu i jest przejawem „walki o ludzką twarz kapitalizmu”. Dostrzegane są te negatywne zjawiska, które przeczą swoistemu etosowi liberalnej demokracji i systemu wolnorynkowego jako przestrzeni wolności, jawności i legalności działań wszystkich aktorów. Z tej perspektywy napiętnowane są określone zjawiska i postawy, wyrażane metaforycznymi wyrażeniami i zwrotami, którym można przypisać dominującą **funkcję oceniającą**, przy czym oceny te dokonywane są raczej w ramach dominującego dyskursu, a nie przeciwko niemu: *czarny rynek, praca na czarno / w szarej strefie, dziki kapitalizm / dzika reprywatywizacja, wyścig szczurów, dumping płacowy*. Wiele z nich to również kalki wyrażen angielskich (por. *black / grey market, rat race*).

W warunkach polskiej transformacji ustrojowej po 1989 roku, gdy dominował, jak mawiano oficjalnie, *rynek pracodawcy*, dyskurs obowiązujący na uczelniach ekonomicznych, w publicznych wypowiedziach polityków i w mediach był niemal całkowicie zgodny ze stylem mówienia przedsiębiorców, któremu przeciwstawia się nieoficjalny, „uliczny” niejako, żargon pracowniczy. Oba jednak pozostają odmianami tego samego systemu formacyjnego. Przekonanie o bezalternatywności kapitalistycznego modelu gospodarczego⁵ sprawiło, że nawet masowo pozbawiani pracy robotnicy bankrutujących i likwidowanych w latach 90. zakładów przemysłowych czy PGR-ów słabo buntowali się przeciwko nowej „umowie społecznej”. Postawa tych, którzy jeszcze niedawno autoironicznie powtarzali przysłowie: *Czy się siedzi, czy się leży, dwa tysiące się należy*, została poddana ocenie z perspektywy neoliberalnej – jej wykładnikami są na przykład wyrażenia: *karmieni z budżetu / podłączeni pod kroplówkę budżetową, klienci MOPS-ów* (tj. *Miejskich Ośrodków Opieki Społecznej*); często odtwarzane w dyskursie neoliberalnym kolokacje typu *socjalistyczne rozdawnictwo, przywileje socjalne* utrwaliły negatywny stereotyp tzw. realnego socjalizmu epoki PRL. Oficjalnie nominowani *pracownicy najemni* musieli zidentyfikować się również z takimi powszechnie stosowanymi kategoryzacjami jak *siła robocza (tania / niskokosztowa)* – ang. *workforce*, *zasoby ludzkie* lub *kapitał ludzki* – z ang. *human resources*. Depersonalizacja kryjąca się za tymi kolokacjami może prowadzić do stosowania przemocy, choćby tylko

⁵ Bezalternatywność stała się dogmatem zwłaszcza po upadku konkurencyjnego systemu komunistycznego, jak zauważa M. Fleischer: „I tak w mediach nie debatuje się już o konkurencyjnych modelach rozwoju czy świata, lecz o możliwości i niemożności realizacji tego jedynie słusznego modelu i o trudnościach w jego realizacji” [Fleischer 2014, 125].

symbolicznej (np. w Polsce mianem *wkładki mięsnej* określano lokatorów mieszkań komunalnych, które znajdowały się w kamienicach poddawanych tzw. reprywatyzacji).

Frazemy wyrażające oceny rzeczywistości kapitalistycznej z różnych punktów widzenia ujawniają system wartości uczestników dyskursu. Składają się nań zarówno aksjomaty budujące pozytywny (wyidealizowany) obraz ustroju kapitalistycznego, takie jak: wolność, własność prywatna, prawo, stabilność, praca, bogactwo i wiele innych,⁶ jak i antywartości przywoływane w krytyce realnych zjawisk i praktyk w gospodarce wolnorynkowej. Oceny są dokonywane z różnych pozycji ideologicznych, które z kolei podlegają krytyce z punktu widzenia dominującego dyskursu. Szersza identyfikacja i analiza jego składników dostarczyłaby wielu cennych obserwacji na temat przyswajania przez polskie społeczeństwo idei, praktyk i języka symbolizującego kapitalistyczne realia.

Wykaz cytowanych źródeł

- W. Gadomski, 2018, *Powolny koniec wielkiego eksperymentu. Banki centralne kończą z polityką wymyśloną na czas kryzysu*; <http://wyborcza.pl/7,155290,23574076,powolny-koniec-wielkiego-eksperymentu-banki-centralne-koncza.html> (dostęp: 22. 06. 2018 r.).
Korpus Języka Polskiego PWN; <https://sjp.pwn.pl/korpus> (dostęp: 22.01. 2018 r.).
Narodowy Korpus Języka Polskiego; <http://nkjp.pl> (dostęp: 22.01.2018 r.).

Bibliografia

- W. Chlebda, 2001, *Frazematyka* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin, s. 335–342.
W. Chlebda, 2007, *Mały prywatny katalog pilnych zadań frazeologicznych*, „Problemy Frazeologii Europejskiej” t. 6, red. nauk. A.M. Lewicki, Lublin, s. 11–20.
K. Czarnecka, 2002, *Odbicie zjawisk gospodarczych we frazeologii III Rzeczypospolitej (1989–2000)*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 32–41.
M. Fleischer, 2014, *Kapitał: niestety nie()ludzki*, Kraków.
M. Foucault, 1997–1998, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France, 1976*, tłum. M. Kowalska, Warszawa.
I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa (red.), 2008, *Ideologie w słowach i obrazach*, Wrocław.
E. Koziół-Chrzanowska, 2012, *Frazemy, hece i reproduktory – w poszukiwaniu rozstrzygnięć terminologicznych do opisu wybranych konstrukcji wielowyrzutowych*, „Język Polski” nr 4, s. 249–259.

⁶ Problematyka aksjologiczna, związana z badaniem recepcji dyskursu kapitalistycznego w polskich warunkach politycznych, ekonomicznych i społeczno-kulturowych, będzie przedmiotem osobnego opracowania.

- G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Warszawa.
- A.M. Lewicki, 1987, *Problemy opracowania słownika frazeologicznego* [w:] A.M. Lewicki, A. Pajdzińska, B. Rejakowa, *Z zagadnień frazeologii*, Warszawa, s. 5–38.
- K. Mosiołek-Kłosińska, 2012, *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa.
- K. Ożóg, 2004, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów.
- I. Szczepankowska, 2017, *Poznawczy i narracyjny wymiar słowa a model definicji (na przykładzie „śmieci” i formacji pokrewnych)*, „Stylistyka” XXVI, s. 51–67.

***International collocations as components of capitalist discourse
and their reception in the contemporary Polish language***

Summary

This paper analyses international collocations, winged words and aphoristic phrases being components of capitalist discourse, which has been intensively adapted by Poles since 1989, such as: *wolny rynek* (free market), *wolna konkurencja* (free competition), *własność prywatna* (private property), *kapitał spekulacyjny* (risk capital), *prowadzić biznes* (to run a business), *zaciągnąć kredyt* (to take out a loan), *niewidzialna ręka rynku* (the invisible hand), *gra interesów* (an interplay of interests), *raj podatkowy* (a tax haven), *pracować w szarej strefie/ na czarno* (to work in the grey economy / informal sector), *wpaść w spiralę długów* (to fall into a debt spiral); *Pieniądz nie śpi* (Money never sleeps), *Kapitał nie ma narodowości* (Capital has no nationality), *Nie ma darmowych lunchów* (There is no such thing as a free lunch), *Dajemy wędkę, nie rybę* (Give a man a fish and you feed him for a day; teach a man to fish and you feed him for a lifetime); *Gospodarka, głupcze!* (Economy, stupid!). A broad reception of this type of phrases in the colloquial Polish language and their frequent reproductions in journalistic texts and comments published in recent years on popular Polish web portals have been noticed. It has been proved that experts featured in the media (economists, politicians, lawyers, and journalists) shape the collective mentality by means of collocations, which are to a large extent calques of the corresponding expressions and phrases used in English-language texts, reproduced in the discourse. They serve the purpose of imposing a common ideologically conceptualised view of reality on discourse participants. Hence, the quoted collocations are treated in this paper as carriers of the capitalist worldview and a substantial component of communicative competence of public discourse participants, which fulfils several significant functions characterised in this paper as: nominative (referential), persuasive and evaluative functions.

Trans. Monika Czarnecka

Joanna Kowalczyk

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce,

e-mail: jkowalczyk@ujk.edu.pl)

OBRAZA UCZUĆ RELIGIJNYCH – KATEGORIA PRAWNA, LINGWISTYCZNA I KULTUROWA. PROBLEM JĘZYKOWY I SYSTEMOWY

WSTĘP

Jedną z podstawowych kategorii antropocentrycznych, społecznych i psychologicznych są wartości. Mogą one przybierać różnorodne postaci, począwszy od potrzeb biologicznych aż po skomplikowane zasady etyczne [por. Masłowski 2014; Szuman 2014; Kowalski 1989 i in.]. Niektóre wartości mają charakter przejściowy i są determinowane aktualną modą (np. chęć przynależenia do subkultur), a niektóre są immanentnym składnikiem tożsamości zarówno osobistej, jak i zbiorowej (np. religia). Utożsamianie się z określonym systemem aksjologicznym to jeden z podstawowych czynników wpływających na sposób postrzegania i opisywania świata. Kształtuje on także zasady ustrojowe w państwie demokratycznym.

Do grupy determinantów aksjologicznych odnoszą się m.in. *uczucia religijne*, które niełatwo ująć w kategoriach językowych, ponieważ jako byt abstrakcyjny (subiektywny, emocjonalny) wykraczają poza granice werbalizacji. Jeżeli włącza się takie pojęcie do systemu prawnego, z założenia należy przewidywać relatywizm jego sprawdzalności. Brak definicji ustawowej dodatkowo sprzyja arbitralności opisywania zjawiska. Zważywszy że uczucia te generują następstwa w postaci ich obrazy, warto zwrócić uwagę na to, w jaki sposób i na jakich podstawach kształtują się eksplikacje zarówno *uczuć religijnych*, jak i *obrazy uczuć religijnych*. I właśnie tej kwestii został poświęcony niniejszy artykuł.

Przedmiotem opracowania uczyniono sposoby definiowania prawnych kategorii *uczuć religijnych* i *obrazy uczuć religijnych* w tekstach legislacyjnych, komentarzach doktrynalnych oraz orzeczeniach jurysdykcyjnych, dotyczących rozstrzygania spraw w tym zakresie. Poddany ocenie materiał rozszerzono również na wykładnię zasad religii katolickiej, zawartą w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, oraz publiczne wypowiedzi odnoszące się do uczuć religijnych, znieważania uczuć religijnych, znieważania przedmiotów czci i znieważania miejsc kultu.

Celem badania jest deskrypcja kategorii prawnych *uczucia religijne* i *obrazy uczuć religijnych*, wskazanie językowych i pozajęzykowych

podstaw ich opisu, ustalenie przyczyn utrudniających ich doprecyzowanie.

Metodologicznym fundamentem prowadzonych obserwacji uczyniono językowo-systemową wykładnię, umożliwiającą interpretowanie jednostki tekstu normatywnego jako składnika skorelowanego z całością kontekstu. Analiza językowo-systemowa pozwoliła na recepcję przepisów związanych z uczuciami religijnymi przez pryzmat zarówno innych przepisów, jak i innych tekstów, budujących horyzont wspólnego źródła semantycznego i pragmatycznego [Paprzycki 2008, 84]. W toku badania korzystano także z koncepcji performatywnych, perlokucyjnych aktów mowy, zaproponowanej przez J.L. Austina [1993]. Działań językowych nie rozpatrywano więc z pozycji oceny asertorycznej (prawda / fałsz), lecz poddawano rewizji pod kątem realnego oddziaływania na rzeczywistość pozamowną.

1. WIARA JAKO FORMA ŚWIATOPOGLĄDU W KONTEKŚCIE WSPÓLNOTY NIEJEDNORODNEJ

Kultywowanie określonego systemu wierzeń nie ogranicza się wyłącznie do przestrzegania reguł dogmatycznych, ale wiąże się z przyjęciem określonych wartości jako składników światopoglądu. Wyznawane maksymy wzbogacają się zatem o komponenty aksjologiczne. Przypisanie przekonaniom religijnym znaczenia obiektywnego prowadzi do uczynienia z postulatów wiary idei przewodnich, których ranga, w percepcji wyznawców, wymaga ich apriorycznego poszanowania. Jako budulec tożsamościowy staje się wrażliwą materią, objętą troską jej zwolenników. Jako składnik zróżnicowanej światopoglądowo społeczności bywa przedmiotem wątpliwości, rewizji czy krytyki. W sytuacjach spornych

ta sama religia generować może różnorakie odczucia świata jako całości, odmienne światopoglądy szczegółowe, zgodnie współistniejące w jej obrębie lub wchodzące ze sobą w konflikt w przełomowych momentach jej rozwoju [Jusiak 2010, 83].

Przynależność bądź nieprzynależność do określonej wspólnoty religijnej, podzielenie bądź niepodzielenie wartości religijnych mogą stać się powodem dyskryminacji. Dyskryminacja ta może przybierać dwie – uzależnione od punktu odniesienia – postaci. Z jednej strony na odrzucenie są narażone osoby niepodzielające poglądów określonej wspólnoty religijnej (np. innowiercy czy ateści), por.:

- Czyli wniosek jest prosty: osoby religijne mają prawidłową strukturę mózgu! Osoby niewierzące, jeśli chcą polepszyć swoją kondycję zdrowotną powinny się nawrócić [Frona.pl].¹

¹ Wszystkie przykłady pozostały w wersji oryginalnej. Nie ingerowano w ich strukturę gramatyczną czy interpunkcyjną.

Z drugiej strony ostracyzm i agresja słowna mogą być skierowane do członków grup wyznaniowych, których światopogląd nie jest akceptowany przez innych, por.:

- Piękna odpowiedź na pytanie katolickiego bezmózga. Wszystkim tym, którzy nie są istotami, które z braku umiejętności myślenia (...) wierzą w swoje urojenia, polecam zapoznanie się z wykładami, książkami i innymi dziełami tego pana. Alleluja! [Sadistic.pl].

Te odmienne stanowiska światopoglądowe przekładają się na różne postrzeganie kategorii usankcjonowanych prawnie, takich jak *uczucia religijne* i *obraza uczuć religijnych*. Podziały społeczne powodują budowanie antagonistycznych obrazów kognitywnych (wyobrażeń / reprezentacji) tych zjawisk w grupach wyznających kontrastywne wartości, por.:

- [reprezentacja negatywna: narzędzie ograniczania zasady wolności] (...) zapis ten używany jest przede wszystkim przez osoby religijne, które atakują innych. Np. zabraniają wystawiać sztukę teatralną bo to „obraża ich uczucia religijne” [deon.pl];
- [reprezentacja negatywna: narzędzie ograniczania zasady równości] Nie rozumiem, dlaczego należy się wyjątkowa ochrona ludziom którzy wierzą, jest to realnie ochrona głupoty i słabości [dziennik.pl];
- [reprezentacja pozytywna: narzędzie ochrony prawnej] (...) jako ludzie wierzący mamy taka sama godność, jak inni. Należy jej bronić (...), gdy ostentacyjnie pluje nam się w twarz [gosc.pl].

Wskazana dychotomia ma podłoże z jednej strony osobiste (emocjonalne), z drugiej – kulturowe (tradycjonalistyczne). Jest wynikiem konfrontacji różnych punktów widzenia i odmiennych wartości. Znaczny rozdźwięk w sposobach postrzegania świata prowadzi w niektórych wypadkach do wzajemnego znieważania i deprecjonowania racji drugiej strony. Granice swobody wypowiedzi w tym zakresie wyznaczają przepisy prawa oraz opinia publiczna.

2. DEFINIOWANIE UCZUĆ RELIGIJNYCH W POLSKICH WARUNKACH PRAWNYCH

Polskie ustawodawstwo gwarantuje poszanowanie zasad i wszelkich symboli religijnych, które są obdarzane przez ich zwolenników szczególną czcią. Za punkt odniesienia dla tych gwarancji uznano emocjonalny stosunek wyznawcy wiary do obiektu wiary – *uczucia religijne*. Relacja ta w polskim systemie prawnym zyskała status dobra wymagającego ochrony i została objęta pieczęią ustawową [por. art. 195 KK; art. 196 KK].

Warto jednak zaznaczyć, że ochrona uczuć religijnych jest legislacyjną opieką intuicyjną, ponieważ termin *uczucia religijne* nie ma definicji legalnej (ustawowej). Doprecyzowania założeń ustawodawczych

należało poszukiwać w orzeczeniach sądów oraz interpretacjach doktrynalnych.

Przegląd tekstów sądowych oraz eksplikacji doktrynalnych wykazał, że *uczucia religijne* są konceptem pragmatycznie wielowarstwowym. Rozpatrywano je bowiem w odniesieniu do kilku kategorii prawnych. Po pierwsze, jako dobro osobiste [art. 23 KC], por.:

- Uczucia religijne stanowią – w ocenie Sądu – **dobro osobiste w rozumieniu art. 23 k.c.**, podlegające ochronie prawnej (...). **Dobra osobiste**, ujmowane są w kategoriach obiektywnych, **jako wartości** o charakterze niemajątkowym, **ściśle związane z człowiekiem**, decydujące o jego bycie, pozycji w społeczeństwie (...) [I C 279/12].

Po drugie, analizując istotę uczuć religijnych, wiązano je z *wolnością sumienia i wyznania* [art. 194 KK], *wolnością uzewnętrzniania religijności* [art. 53 KRP] i *swobodą wykonywania aktu religijnego* [art. 195 § 1 KK], por.:

- **Rodzajowym przedmiotem ochrony art. 196 k.k.** [uczucia religijne] **jest** wynikające z konstytucyjnej zasady wolności sumienia i wyznania, **wolność przekonań, w tym także uczuć obywateli w sprawach wiary i religii, będąca wyrazem tolerancji światopoglądowej państwa**. Bezpośrednim przedmiotem ochrony są uczucia religijne (...), a więc ich [obywateli] stosunek do określonego wyznania religijnego [III KK 274/14].

Wskazane wyjaśnienia tworzyły ścisłą, lecz w swej istocie formalną relację między pojęciem uczuć religijnych a ustrojowymi założeniami państwa. Skupiały się przede wszystkim na tym, która gałąź prawa pozwala rozstrzygać spory dotyczące tej materii (prawo cywilne, prawo karne, prawo konstytucyjne). Definicji społecznej i w pewnym stopniu uniwersalnej dostarczył wyrok Sądu Najwyższego, stanowiący, że uczucia religijne można

określić jako **stan psychiczny, którego istotę stanowi ustosunkowanie się wewnętrzne do przeszłych, obecnych i przyszłych zdarzeń, bezpośrednio lub pośrednio związanych z religią** jako formą świadomości społecznej, **obejmującej wierzenia dotyczące sensu i celu istnienia człowieka, ludzkości i świata** [I CK 484/03].

Definicja podana przez Sąd Najwyższy zwraca uwagę na subiektywność postrzegania rzeczywistości przez pryzmat religii (*ustosunkowanie się wewnętrzne do zdarzeń związanych z religią*). Subiektywność ta decyduje nie tylko o pojawieniu się uczuć religijnych, ale również o tym, czy w konkretnym wypadku osoba wierząca poczuje, że zostały one obrażone. Wyjaśnienie SN jest w fundamentalnym sensie zgodne z definicją pojęcia *uczucia* zawartą w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, w którym zostały one włączone w krąg dziedzictwa chrześcijańskiego i opisane jako

emocje lub poruszenia wrażliwości, które skłaniają do działania lub niedziałania, zgodnie, z tym, co jest odczuwane lub wyobrażane jako dobre lub złe [KKK 1763].

Zbieżność obu definicji przejawia się w odniesieniu przedmiotu opisu do klasy odczuć, tj. subiektywnej recepcji, połączonej ze skutkiem psychicznym (*stan psychiczny / emocje lub poruszenia wrażliwości*), świadomości swojego poczucia (*ustosunkowanie się do zdarzeń / motywacja do działania lub niedziałania*) oraz aksjologiczną oceną rzeczywistości (*sens i cel istnienia człowieka, ludzkości i świata / odczuwanie lub wyobrażanie dobra lub zła*).

3. DEFINIOWANIE OBRAZY UCZUĆ RELIGIJNYCH W POLSKICH WARUNKACH PRAWNYCH

Podstawowy przepis dotyczący ochrony uczuć religijnych, miejsc kultu i przedmiotów czci, sankcjonujący działania, które mogą je obrażać, został zawarty w kodeksie karnym, por.:

- Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 [art. 196 KK].

Przepis ten nieprzerwanie podlega ocenie znaczeniowej jako niedookreślony językowo i funkcjonalnie. Spór o jego pragmatykę toczy się zarówno w ramach rozważań doktrynalnych, jak i w obrębie rozstrzygnięć orzeczniczych (sądowych). Problem językowej interpretacji dotyczy przede wszystkim rozbieżności w definiowaniu znaczenia jednostki *obraza*.

Próby wyjaśnienia, czym jest *obraza*, w literaturze przedmiotu i w tekstach rozstrzygnięć sądowych można podzielić na dwie kategorie opisowe. Pierwsza dotyczyła ustalenia, jaką funkcję pełni słowo *obraza* w kontekście przepisu, druga wiązała się ze wskazaniem, czy obraza jest werbalnym lub/i pozawerbalnym aktem perlokucyjnym. Określając właściwe znaczenie, które ma przekazać leksem *obraza*, autorzy (naukowcy oraz praktycy) sięgali do słowników języka polskiego lub opierali się na intuicyjnym przypisaniu znaczenia, por.:

- Według *Współczesnego słownika języka polskiego* (...) **obrażać jest (...)** **naruszenie słowem lub czynem obowiązującego prawa, norm społecznych, obyczajowych, wyszydzenie, ośmieszenie ważnych dla kogoś wartości**. Jako przykład użycia określenia „obraza” w tym (...) znaczeniu autorzy słownika przytaczają sformułowanie „**obraza uczuć religijnych**” [Kruczoń 2011, 42];
- Trudno bowiem uznać, że istota swobody wypowiedzi sprowadza się do wyrażania poglądów znieważających lub **obrażających uczucia** innych osób, **a więc okazywania pogardy za pomocą obraźliwych lub poniżających sformułowań, gestów**

(...). Nie należy zapominać, że **w przypadku obrazy uczuć religijnych mamy do czynienia z publicznym znieważającym zachowaniem sprawcy, (...) charakteryzującym się wyrażeniem pogardy, chęcią poniżenia lub wyszydzenia**, którym chce on obrazić uczucia religijne innych osób (...) [SK 54/13].

Wskazane przykłady to reprezentatywne *exempla* tendencji w interpretacji znaczenia jednostki językowej *obraza* wewnątrz frazemu *obraza uczuć religijnych*. Przedstawione stanowiska uznają *obrazę* za kategorię zbliżoną do inwektywy, obelgi, dyskryminacji czy ublizania. Redefiniując *obrazę uczuć religijnych* jako konstrukcję prawodawczą, warto jednak zwrócić uwagę na pomijaną możliwość rozumienia *obrazy*. Szczególnie w kontekście legislacyjnym *obraza* nie musi wiązać się z powszechnym znaczeniem tego słowa, tj. z działaniem wulgarnym, obelżywym, poniżającym. Można ją interpretować w odniesieniu do formalnego stylu budowania wypowiedzi prawnych, w których *obraza* pojawia się jako określenie naruszenia norm / postępowania wbrew normom, por.:

- Zasadnym uznać należało ten zarzut, który prokurator zakwalifikował w kategoriach **obrazy art. 74 § 1 kk** [IV Ka 430/16];
- Orzeczenie ulega uchyleniu lub zmianie w razie stwierdzenia: 1) **obrazy przepisów prawa materialnego**; 2) **obrazy przepisów postępowania** (...) [art. 438 KPK].

Dodatkowym potwierdzeniem, że w jednostce nazewniczej *obraza uczuć religijnych* składnik *obraza* sprowadza się do wyróżnionej wyżej klasy naruszeń norm / zasad, jest funkcjonowanie analogicznych konstrukcji właśnie w tym znaczeniu, por.:

- Sąd może wyłączyć jawność rozprawy (...) jeżeli jawność mogłaby: (...) **obrażać dobre obyczaje** (...) [art. 360 § 1 KPK].

Zarówno fraza *obrażać dobre obyczaje*, jak i jednostka *obrażać uczucia religijne* mają tę samą pragmatykę, osadzającą się na znaczeniu głębokim: *naruszać dobre obyczaje / naruszać uczucia religijne; nie poszanować dobrych obyczajów / nie poszanować uczuć religijnych; godzić w dobre obyczaje / godzić w uczucia religijne*. Zgodnie z powyższymi ustaleniami przepis 196 kodeksu karnego mógłby brzmieć następująco:

1. Kto **narusza uczucia religijne** innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie...;
2. Kto **godzi w uczucia religijne** innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie...;
3. Kto **nie szanuje uczuć religijnych** innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie...

W ukazanej tu perspektywie sankcjonowanie obrazy uczuć religijnych jest ustawodawczym postulowaniem prawa „do ochrony szacunku wobec wyznawanych (...) wartości (...) otaczanych czcią” [Hypś 2015, 976]. Problem interpretacyjny w wypadku *obrazy* jako znaku językowego, odnoszącego się do uczuć religijnych, najprawdopodobniej związany jest z utożsamieniem pierwszej części przepisu (*Kto **obraża** uczucia religijne innych osób*) z drugą częścią (***znieważając** publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych*). W ten sposób *obrazę* uznano za *zniewagę*.

Kwestia dotycząca tego, kiedy można pewne działanie rozpatrywać w kategoriach obrazy uczuć religijnych, budziła mniej kontrowersji. Co do zasady uznawano, że *obraza* musi łączyć się z konsekwencjami, ponieważ warunkiem zaistnienia przestępstwa jest skutek urażenia konkretnej osoby [por. Wojciechowska 2006; Tomkiewicz 2012 i in.]. Jak zauważył E. Kruczoń, w tym wypadku „wymagane jest wystąpienie skutku w postaci obrażenia uczuć religijnych” [2011, 42]. Na podstawie powyższych refleksji można skonstatować, że *obraza uczuć religijnych* to werbalny / niewerbalny, perlokucyjny składnik działania.

4. KATEGORIA OBRAZY UCZUĆ RELIGIJNYCH W PAŃSTWIE ŚWIECKIM O TRADYCJACH CHRZEŚCIJAŃSKICH KATOLICKICH

Zgodnie z założeniami konstytucyjnymi państwo jako organizacja świecka nie ingeruje w kwestie światopoglądowe obywateli. Urzeczywistniając zasadę wolności sumienia, daje gwarancję samostanowienia i samookreślenia w sprawach spirytualnych. Tę autonomię polski ustawodawca potwierdził w art. 25 ust. 1 *Konstytucji*, por.:

- Władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym [KRP].

Nie można jednak nie zwrócić uwagi na fakt, że przepisy są głosem formalnym, a transcendentną podstawą ich kształtowania była kultura chrześcijańska. Fundamentalnym, prawnym potwierdzeniem, że Polska to państwo silnie zakorzenione w tradycji chrześcijańskiej katolickiej, jest preambuła *Konstytucji*, głosząca:

my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno **wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna**, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł, (...) **wdzięczni** naszym przodkom (...) **za kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu** (...) ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej (...) [KRP].

Dostrzeżenie tej zależności pozwoliło na zbudowanie szerszego pola oglądu problemu uczuć religijnych i ich obrazy w państwie demokratycznym, świeckim, lecz ufundowanym na podstawach przekonań chrześcijańskich. Zdanie sprawy z proveniencji tych kategorii prawnych dało możliwość zrekonstruowania pragmatyki analizowanych pojęć. Odbudowa i stworzenie siatki powiązań, w których funkcjonują poddane opisowi kategorie, wymagały przeprowadzenia studium komparatywnego, obejmującego teksty normatywne, kanoniczne i orzecznicze. W wyniku dokonanych obserwacji ustalono, że w dyskursie prawnym i realnoprawnym (implementującym normy prawne) obraza uczuć religijnych może zostać utożsamiona ze świętokradztwem lub bluźnierstwem.

Według definicji zawartej w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*

świętokradztwo polega na profanowaniu lub niegodnym traktowaniu sakramentów i innych czynności liturgicznych, jak również osób, rzeczy i miejsc poświęconych Bogu. Świętokradztwo jest grzechem ciężkim (...) [KKK 2120].

Porównanie powyższej definicji z przepisami wyekscerpowanymi z kodeksu karnego wykazało, że obraza uczuć religijnych (jako konstrukt prawny) stanowi zeświecczoną formę zakazu świętokradztwa. W tabeli dokonano zestawienia państwowych (laickich) i kanonicznych deskrypcji, które *de facto* traktują o tym samym zjawisku.

Tabela 1. Świecki i kanoniczny sposób opisu nieposzanowania uczuć religijnych

opis świecki	opis kanoniczny
obraza uczuć religijnych	świętokradztwo
znieważenie	profanacja
przedmioty czci religijnej i miejsca przeznaczone do wykonywania obrzędów	czynności liturgiczne, osoby, rzeczy i miejsca poświęcone Bogu
przestępstwo podlegające karze	grzech ciężki

Porównanie wyjaśnienia kanonicznego z opisem laickim ukazało, że przepis prawny, dotyczący obrazy uczuć religijnych, jest transpozycją *świętokradztwa* – zjawiska wyjaśnionego w doktrynie religijnej. Zastępując terminy państwowe nazewnictwem kanonicznym, można uzyskać następującą definicję obrazy uczuć religijnych:

Kto **dopuszcza się świętokradztwa** (1'), **profanując** (2') **czynności liturgiczne, osoby, rzeczy i miejsca poświęcone Bogu** (3'), **popelnia grzech ciężki** (4').

Kto **obraża uczucia religijne** (1) innych osób, **znieważając** (2) publicznie **przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych** (3), **podlega** grzywnie, **karze** (4)... [art. 196 KK].

Za równie interesujący przykład należało uznać prawne, świeckie odpowiedniki bluźnierstwa. KKK opisuje bluźnierstwo jako grzech ciężki polegający na

wypowiadaniu przeciw Bogu – wewnątrznie lub zewnątrznie – słów nienawiści, wyrzutów, wyzwania, na mówieniu źle o Bogu, na braku szacunku względem Niego w słowach, na nadużywaniu imienia Bożego. (...) Zakaz bluźnierstwa rozciąga się także na słowa przeciw Kościołowi Chrystusa, świętym lub rzeczom świętym [KKK 2148].

Bluźnierstwo, zjawisko wyrosłe z przekonań religijnych, nie ma bezpośredniego ekwiwalentu w tekstach prawnych. Pragmatyczna analiza rozstrzygnięć sądowych potwierdziła jednak, że bywa ono podstawą ukarania osób, których zachowanie wyczerpuje znamiona bluźnierstwa. Po pierwsze odnotowano przykłady świadczące o tym, że nieprzestrzeganie drugiego przykazania Dekalogu (*Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno*) może w rozstrzygnięciach sądowych zostać uznane za dowód obrazy uczuć religijnych, por.:

(...) treści jego wypowiedzi m.in. godziły w uczucia religijne pokrzywdzonych (...) wypowiedzi te („zamilcz, idź precz szatanie”, „**rozkazuję ci w imię Boga**”, „**zamilcz w imię J., nakazuję ci**”) zostały sprecyzowane w uzasadnieniu wyroku [VIII Ka 468/14].

Warto zauważyć, że w tekście wyroku sąd skrótoowo zapisał imię *Jezus / Jahwe*. Dla precyzji wyводу zasadne byłoby zastosowanie pełnego imienia, szczególnie że w tym wypadku wypowiedź stanowiła dowód w sprawie. Można jedynie przypuszczać, że był to zabieg celowy, ograniczający „nadużywanie imienia Bożego”.

Po drugie zauważono, że nie tylko działania skierowane do człowieka, którego uczucia religijne zostały obrażone, mogą być potraktowane jako bluźnierstwo sankcjonowane. Również krytyka osób duchownych była przedmiotem rozważań sądowych. W sprawie dotyczącej negatywnej oceny działań głowy Kościoła katolickiego zakończyła się konkluzją, że deprecjonowanie czynów papieża może stać się wystarczającym powodem orzeczenia o winie, por.:

Znieważenie Papieża może naruszać dobra osobiste – w postaci uczuć religijnych i przyjaźni – osoby duchownej, którą z Papieżem wiąże stosunek bliskości i szczególne więzy emocjonalne [I CK 484/03].

Należy zauważyć, że rozstrzygnięcie dotyczyło artykułu, krytykującego papieża (Jana Pawła II) przede wszystkim jako myśliciela, teologa, naukowca i przedstawiciela filozofii katolickiej [por. T 275]. W ten sposób Sąd Najwyższy wprowadził i w pewnym sensie ukonstytuował nową kategorię: *katolickie dobro osobiste*, absorbującą do prawnego pojęcia *obrazy uczuć religijnych* kanoniczną klasę grzechu bluźnierstwa – „**Zakaz** bluźnierstwa **rozciąga się** także **na słowa przeciw** Kościołowi Chrystusa, **świętym** lub rzeczom świętym” [KKK 12148].

ZAKOŃCZENIE

Omówione w artykule kategorie *uczuć religijnych* i *obrazy uczuć religijnych* dały podstawę do stwierdzenia, że złożoność obu kategorii dotyczy zarówno poziomu kulturowego, jak i językowego.

Analiza aspektu językowego uwydatniła przyczyny trudności w interpretowaniu prawnego znaczenia omawianych kategorii. Zarówno składnik *uczucia*, jak i składnik *obraza* budziły wątpliwości co do sensu, nadanego im przez ustawodawcę. Próby doktrynalnego rozwiązania powstałych niejasności w odniesieniu do klasy *uczuć* zbudowały pole treści, ujmujące uczucia jako stan psychiczny, dobro osobiste, przedmiot ochrony prawnej i wartość. W takim wymiarze były rozpatrywane również *uczucia religijne*. Kwestia językowo-systemowej interpretacji *obrazy* w ramach frazemu *obraza uczuć religijnych* okazała się bardziej złożonym problemem. Brak jednomyślności w rozumieniu tego, czym jest *obraza* i w jaki sposób należy dokonywać jej wykładni, wynikał przede wszystkim z klasyfikowania *obrazy* do grupy pojęć oznaczających inwektywę, obelgę czy agresję. W toku prowadzonego wywodu wykazano, że interpretacje pomijają jedno z najbardziej prawdopodobnych znaczeń *obrazy*, oznaczającej nieposzanowanie określonych zasad. Poświadczenie w tekstach źródłowych użycia leksemu *obraza* potwierdziło, że jest to wariant, który warto wziąć pod uwagę w trakcie budowania doktrynalnej eksplikacji pojęcia *obraza uczuć religijnych*.

Wyróżnienie ram kulturowych potwierdziło, że nawet w systemie demokratycznym, hołdującym swobodzie wypowiedzi, wartości chrześcijańskie, katolickie tworzą dla niej ograniczenia. Z tego powodu należy zgodzić się z refleksją, że

nie sposób wykazać na gruncie obowiązujących uregulowań prawnych (o charakterze wewnętrznym i międzynarodowym), iż co do zasady można przyznać prymat wolności słowa (...) nad prawem do poszanowania uczuć religijnych – i odwrotnie [I KZP 12/12].

W świetle powyższej myśli słowa R. Dworkina, który forsuje pogląd, że „w demokracji nikt, jakkolwiek potężny czy bezsilny, nie może mieć prawa do tego, aby nie być obrażonym lub urażonym” [2006], nie znalazły potwierdzenia. Stopień wpływu upowszechnionych wartości religijnych na kształt państwa świeckiego, zachowującego „bezstronność w sprawach przekonania religijnych, światopoglądowych i filozoficznych” [art. 25 ust. 1 KRP], okazał się znaczący. Z jednej strony na kształt aktów ustawodawczych wpływały zasady doktryny katolickiej, z drugiej akty realnoprawne (np. wyroki sądu) potwierdzały, że granicą wolności wypowiedzi i demonstrowania własnego światopoglądu są uczucia innych osób.

Materiały źródłowe

- deon.pl, *Czy można obrażać uczucia religijne?*, <https://www.deon.pl/religia/duchowosc-i-wiara/zycie-i-wiara/art,2537,czy-mozna-obrazic-uczucia-religijne.html>
- dziennik.pl, „*Gdyby dotknięty poczuł się Jezus...*”. *Czy istnieją uczucia religijne i czy można je urazić?*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/530316,uczucia-religijne-czy-istnieja-czy-mozna-je-obrazic.html>
- fronda.pl, *Osoby religijne mają inny mózg niż osoby niewierzące*, <http://www.frona.pl/a/osoby-religijne-maja-inny-mozg-niz-osoby-niewierzace,33184.html>
- gosc.pl, *Skandaliczny spektakl w Teatrze Powszechnym*, <https://www.gosc.pl/komantarze/pokaz/795706>
- sadistic.pl, *Richard Dawkins odpowiada na pytanie katola*, <https://www.sadistic.pl/richard-dawkins-odpowiada-na-pytanie-katola-vt71822.htm>
- KC – *Kodeks cywilny* z dn. 23 kwietnia 1964 r., Dz.U. 1964 nr 16 poz. 93.
- KK – *Kodeks karny* z dn. 6 czerwca 1997 r., Dz.U. 1997 nr 88 poz. 553.
- KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum 1994, <http://www.katechizm.opoka.org.pl/>.
- KRP – *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej* z dn. 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. 1997 nr 78, poz. 483.
- SK 54/13 – *Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego* z dn. 6 października 2015 r., syg. akt SK 54/13.
- I C 279/12 – *Wyrok Sądu Okręgowego w Gdańsku* z dn. 22 grudnia 2015 r., syg. akt I C 279/12.
- I CK 484/03 – *Wyrok Sądu Najwyższego* z dn. 6 kwietnia 2004 r., syg. akt I CK 484/03.
- I KZP 12/12 – *Wyrok Sądu Najwyższego* z dn. 29 października 2012 r., syg. akt I KZP 12/12.
- III KK 274/14 – *Postanowienie Sądu Najwyższego* z dn. 5 marca 2015 r., syg. akt III KK 274/14.
- IV Ka 430/16 – *Wyrok Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim* z dn. 23 sierpnia 2016 r., syg. akt IV Ka 430/16.
- VIII Ka 468/14 – *Wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku* z dn. 28 sierpnia 2014 r., syg. akt VIII Ka 468/14.
- T 275 – Z. Wiszniewski, 1997, *Johannes Paulus dixit*, „Trybuna” nr 275.

Bibliografia

- J.L. Austin, 1993, *Mówienie i poznawanie: rozprawy i wykłady filozoficzne*, Warszawa.
- R. Dworkin, 2006, *The Right to Ridicule* [w:] *The New York Review of Books*, dostęp: <http://www.nybooks.com/articles/2006/03/23/the-right-to-ridicule/>, 10.07.2018.
- S. Hyś, 2015 [w:] A. Grześkowiak, K. Wiak (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa.
- J. Jusiak, 2010, *Światopoglądowe uwarunkowania sporu o racjonalność przekonań religijnych*, „Przegląd Religioznawczy” nr 4 (238), s. 81–97.

- P. Kowalski, 1989, *Potrzeby ludzkie a prawa człowieka*, Wrocław.
- E. Kruczoń, 2011, *Przestępstwo obrazy uczuć religijnych*, „Prokuratura i Prawo” nr 2, s. 38–59.
- A. Masłow, 2014, *Motywacja i osobowość*, tłum. J. Radzicki, Warszawa.
- R. Paprzycki, 2008, *Czy bluźnierca jest przestępcą? Rozważania na temat znamienia „przedmiotu czci religijnej” przestępstwa obrazy uczuć religijnych – art. 196 k.k.*, „Palestra” nr 5–6, s. 81–90.
- S. Szuman, 2014, *Osobowość i charakter*, Warszawa.
- M. Tomkiewicz, 2012, *Obraza uczuć religijnych katolika w Polsce – czy to możliwe?*, „Seminare” t. 32, s. 123–135.
- J. Wojciechowska, 2010 [w:] A. Wąsek, R. Zawłocki (red.), *Kodeks karny. Część szczególna*, t. 1, *Komentarz do artykułów 117–221*, Warszawa.

**Obraza uczuć religijnych (insult to religious feelings)
– a legal, linguistic, cultural category.
A linguistic and systemic problem**

Summary

This paper is dedicated to a complex legal, linguistic and social category, namely *obraza uczuć religijnych* (*insult to religious feelings*). Definitions of terms such as *uczucia religijne* (*religious feelings*) and *obraza uczuć religijnych* found in normative acts, judicial decisions and doctrine studies were analysed and described. Due to the nature of this paper and the social context, the interpretation of the principles of Catholicism was also included in the research.

The aim of the conducted analyses was to determine the meaning of concepts such as *uczucia religijne* and *obraza uczuć religijnych* in light of statutory and cultural determinants shaping the secular state of law with Christian roots.

The principles of the linguistic and systemic interpretation were chosen as the methodological basis of the research.

The overview revealed the unstable pragmatic position of the discussed categories. It was established that the main cause of the interpretational instability was the difficulty to adopt a unanimous standpoint regarding the meaning of the lexeme *obraza* (*insult*) being part of the term *obraza uczuć religijnych*. A correlation between the secular law and the canonical doctrine was identified and described in the course of the examination. This part of the study presents how legislative and case-law texts are connected with Christian values.

Trans. Monika Czarnecka

Małgorzata Karwatowska

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin,

e-mail: malgorzata.karwatowska@o2.pl)

O KOMUNIKACJI PALIATYWNEJ

*Nie ten jest lekarzem, kto wszystkie recepty zna na pamięć,
lecz ten, kto w odpowiedniej chwili umie do książki zajrzeć.*

[Antoni Czechow]

*Ludzie płacą lekarzowi za pracę,
za serce pozostają mu winni.*

[Seneka Młodszy]

*Choroba jest klasztorem, który ma swoją regułę,
swoją ascezę, swoje cisze i swoje natchnienia.*

[Albert Camus]

W artykule skoncentruję uwagę na komunikacji bezpośredniej ze wspólnym TU i TERAZ uczestników porozumiewania się. Istota współpracy komunikacyjnej została wyrażona przez Herberta Paula Grice'a w zaleceniu:

Uczyni swój wkład do konwersacji taki, jaki jest wymagany na danym etapie, na którym się znajduje, poprzez akceptację celu lub kierunku wymiany werbalnej, w którą jesteś zaangażowany.¹

W porozumiewaniu się „twarzą w twarz” można wzmacniać albo korygować kooperacyjność poprzez stosowanie różnych replik i technik komunikacyjnych. Szczegółowe maksymy kooperacyjne:

- maksyma ilości – nakazująca przekazywanie tylu informacji, ile potrzeba, bez ukrywania tego, co ważne, ale również bez przesadnej szczegółowości;
- maksyma jakości – ściśle powiązana z prawdą, czyli obligująca nadawcę do przekazywania informacji prawdziwych albo przynajmniej sygnalizowania stopnia prawdziwości;

¹ H.P. Grice, *Logika i konwersacja* [w:] B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa 1977, s. 91–114.

- maksyma sposobu – zalecająca mówienie jasne, jednoznaczne, zrozumiałe; unikanie wieloznaczności, rozwlekłości wypowiedzi;
- maksyma relewancji / odniesienia – wiążąca się z maksymą pierwszą, podkreślająca konieczność mówienia na temat²

dookreślają sens przytoczonej maksymy ogólnej, a ich przestrzeganie czyni interakcję przejrzystą.

Aby komunikacja spełniała jedną z podstawowych potrzeb psychicznych człowieka – potrzebę akceptacji – niezbędna jest grzeczność językowa, nawet ta standardowa, składająca się z powtarzanych przez wszystkich formułek. Grzeczność, czyli taktowny, delikatny, świadczący o dobrym wychowaniu stosunek do ludzi. Jak uczy nas jednak codzienna praktyka komunikacyjna, uprzejmość, delikatność i nieuprzejmość, obcesowość koegzystują. Tym bardziej powinniśmy dokładać wszelkich starań, aby, szczególnie w interakcjach niesymetrycznych, nie zranić, nie urazić Drugiego. Troska o dobre samopoczucie rozmówcy powinna stać się niemal obligatoryjna, zwłaszcza gdy odbiorcą naszej wypowiedzi jest osoba chora.

To właśnie maksymy Grice'owskie, zasadę grzeczności i empatię, czyli uczuciowe identyfikowanie się z inną osobą, psychiczne zaangażowanie się w to, co odczuwa, mówi rozmówca, traktuję jako podstawę komunikacji paliatywnej. Używając określenia *komunikacja paliatywna*, mam świadomość, że nie funkcjonuje ono w nauce, ale sądzę, że moja propozycja takiego nazwania owej specyficznej relacji, która pojawia się między lekarzem a pacjentem, wydaje się nie tylko trafna, ale i w znacznym stopniu potrzebna.

Czym według mnie jest komunikacja paliatywna?

Słowo *paliatywny* w *Wielkim słowniku języka polskiego* pod redakcją Piotra Żmigrodzkiego ma trzy znaczenia:

1. zabieg 'taki, który zmniejsza ból i łagodzi objawy choroby, ale nie usuwa jej przyczyn';
2. ośrodek 'związany z opieką nad osobami nieuleczalnie chorymi';
3. sposób 'taki, który tylko łagodzi negatywne skutki czegoś, ale nie jest właściwym rozwiązaniem problemu'.³

² Janusz Anusiewicz [*Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1995, s. 169] pisze: „Są to zasady, których trzeba (powinno się) przestrzegać w konwersacji w dobrze pojętym interesie partnerów komunikacji, ze względu na wspólne cele wymiany informacji, wzajemne powiązania, istnienie swego rodzaju kontraktu społecznego uczestników aktu komunikacji językowej”. Wypada jednak dodać, że twórca owych maksym ma świadomość ich niepełności, toteż dodaje: „Listę tych maksym można poszerzyć. (...) Istnieją oczywiście rozmaite inne rodzaje maksym – o charakterze estetycznym, społecznym czy moralnym – takie jak »Bądź uprzejmy«, również obowiązujące uczestników normy konwersacyjnej” [H.P. Grice, op. cit., s. 98].

³ <http://www.wsjp.pl/> [dostęp: 17.10.2018].

Szczególnie istotne jest dla mnie znaczenie trzecie, dotyczące metody werbalnego postępowania lekarza z pacjentem, a zwłaszcza komponent sygnalizujący możliwość zmniejszania dolegliwości.

Jacek Łuczak i Aleksandra Kotlińska-Lemieszek utrzymują, że

Leczeniem paliatywnym (...) nazywamy postępowanie mające na celu złagodzenie, zmodyfikowanie oznak, w tym objawów postępującej, niepoddającej się leczeniu przyczynowemu choroby przewlekłej, o niekorzystnym rokowaniu, w tym również zaawansowanej choroby nowotworowej.⁴

Zgodnie z powyższymi ustaleniami leczenie paliatywne wiąże się z niesieniem ulgi w cierpieniu, uśmierzaniem bólu, a niekiedy wręcz z sedacją, czyli wprowadzeniem pacjenta w stan płytkiego lub głębokiego snu.

Określenia *komunikacja paliatywna* nie chcę jednak używać wyłącznie w odniesieniu do pacjenta z chorobą przewlekłą czy do człowieka znajdującego się u schyłku życia. Pragnę je rozumieć zgodnie z etymologią słowa *paliatywny*. Łacińskie *pallium*, *palliatum* to ‘rodzaj wierzchniego okrycia; płaszcz obszerny, otulający, dobrze osłaniający’. Zdaniem Antoniego Bartosza pojęcie opieka paliatywna nie wywodzi się jednak wprost ze słów łacińskich. Termin *palliatum* pochodzi – jego zdaniem – od wyrazów angielskich: *palliate* ‘okryty płaszczem, ukryty, złagodzony, powierzchowny’ oraz *palliatum* ‘okrywanie, ukrywanie, łagodzenie objawów choroby bez wyleczenia ich’.⁵ Komunikacja paliatywna oznaczałaby zatem delikatność, wrażliwość, serdeczność, empatię wobec chorego. Każdą interakcję lekarz–pacjent traktuję jako relację naznaczoną humanitarnością, szacunkiem dla Drugiego, troską o jego dobro. Nie wystarcza bowiem wyłącznie medyczne podejście, czyli rozmowa ukierunkowana na ustalenie schorzenia, zlecenie ewentualnych badań i wypisanie recepty. Niekiedy o wiele ważniejsze jest cierpliwe, empatyczne słuchanie tego, co mówi pacjent, próba wczucia się w jego rolę, otwartość w komunikowaniu. Właściwa komunikacja lekarz–pacjent może być kluczowa dla wyników leczenia. Pacjent to człowiek o złożonej konstrukcji psychofizycznej, a nie przypadek kliniczny. Tymczasem

Wyniki badań pilotażowych prowadzonych w krajach Unii Europejskiej wykazały bardzo niski poziom komunikowania się lekarzy z pacjentami, jakby w kontakcie z chorymi zanikały nawyki z życia codziennego. Lekarze nie odpowiadali na pytania, nie nawiązywali kontaktu wzrokowego, demonstrowali pośpiech i zniecierpliwienie, wyrażali się nieprecyzyjnie (...).⁶

⁴ J. Łuczak, A. Kotlińska-Lemieszek, *Opieka paliatywna / hospicyjna / medycyna paliatywna*, „Nowiny Lekarskie” 2011, t. 80, z. 1, s. 3.

⁵ A. Bartoszek, *Człowiek w obliczu cierpienia i umierania. Moralne aspekty opieki paliatywnej*, Katowice 2000, s. 76.

⁶ Por. I. Stangierska, W. Horst-Sikorska, *Ogólne zasady komunikacji między pacjentem a lekarzem*, „Forum Medycyny Rodzinnej” 2007, t. 1, nr 1, s. 60.

Choć to smutna konstatacja, wypada jej jednak tutaj dokonać. Coraz częściej mamy do czynienia z dehumanizacją relacji międzyludzkich, niekiedy wręcz ich patologizacją, która przejawia się w dwóch typach postaw: „unikającej” i „odtrącającej”. Ta pierwsza – jak utrzymuje Brunon Hołyst – cechuje się dystansem wobec drugiej osoby, który spowodowany jest przede wszystkim obojętnością uczuciową, brakiem zaangażowania emocjonalnego, druga zaś polega na wrogości wobec rozmówcy, na jego reifikującym traktowaniu.⁷

Mam świadomość, że wzajemne relacje w układzie lekarz–pacjent niełatwo sklasyfikować, albowiem są niezwykle dynamiczne, zależą od wielu czynników i okoliczności. Pacjentem lekarza może być wszakże jego sąsiad bądź krewny. Na ogół jednak jest to sytuacja oficjalna i może przybrać formę kontaktów zdepersonalizowanych, co przejawia się rozkazującymi równoważnikami zdań oraz używaniem bezokoliczników, np.: „Głęboko oddychać”; „Teraz nic nie mówić, bo doktor słucha!!!”; „Tylko trzymać tu wacik mocno, bo zrobi się pani krwiak”; „Odkasłać. Co to leci? Zielone leci? No pokazać”; „A wciągnąć powietrze przez nos... No jeszcze... A język pokazać. Dobrze. Język pokazać, powiedzieć a”.⁸ Barbara Boniecka do zachowań niestosownych, niegrzecznych zalicza również elizję partykuły *czy* w zdaniach pytajnych, np.: „Żadnych leków nie jadła?”; „Chorował na coś do tej pory?”.⁹

Wypada jednak pamiętać, że komunikacja to nie tylko zachowania werbalne, ale i niewerbalne, takie jak: gestykulacja, wyraz mimiczny twarzy, dotyk i kontakt fizyczny, dźwięki paralingwistyczne, np.: westchnienia, pomruki, śmiech, kod wokalny (intonacja, szybkość mówienia, wysokość głosu), spojrzenia i wymiany spojrzeń, dystans fizyczny między rozmówcami czy wreszcie pozycja ciała.¹⁰ Nawet milczenie może być symptomatyczne. Niebawale istotna okazuje się zatem zgodność zachowań werbalnych i pozawerbalnych, ponieważ dysharmonia między nimi wzbudza czujność odbiorcy, zwraca uwagę na nieszczerłość nadawcy.

W asymetrycznej relacji lekarz–pacjent to zawsze ten pierwszy jest w lepszej sytuacji. To on staje się autorytetem dla pacjenta, dysponuje bowiem większą specjalistyczną wiedzą, zawodowym przygotowaniem, ocenia, jeśli trzeba, przywołuje do porządku.¹¹ Można zatem powiedzieć, że ma legalną władzę. Wszystko to sprawia, że to lekarz właśnie powinien dążyć do stworzenia z pacjentem pewnej wspólnoty, pewnego *my*, co Sta-

⁷ B. Hołyst, *Zjawiska patologiczne w relacjach urzędnik–klient*, Warszawa 2010, s. 59.

⁸ Przykłady przywołuję za: B. Boniecka, *Niestandardowe zachowania lekarzy i pacjentów* [w:] eadem, *Strukturuwanie potoczności w komunikacji werbalnej*, Lublin 2013, s. 121–122.

⁹ Ibidem, s. 122.

¹⁰ Zob. M. Kita, *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice 2005, szczególnie s. 176–179.

¹¹ Zob. np. J. Wasilewski, *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006.

niśław Barańczak¹² nazywa mechanizmem wspólnoty świata i wspólnoty języka. Użycie kategorii pierwszej osoby liczby mnogiej zarówno trybu orzekającego, jak i rozkazującego (np.: „Unikajmy stresujących sytuacji”; „Bierzemy leki trzy razy dziennie po posiłku. Popijamy wodą!”) jest przykładem „my zjednującego” (*pluralis benevolentiae*), w którym nadawca, w tym wypadku lekarz, odgrywa rolę opiekuna wobec odbiorcy. Stosowanie form pluralnych (MY inkluzywnego w opozycji do MY ekskluzywnego, wyłączającego¹³) dowodzi, że lekarz jest po stronie pacjenta, chce służyć mu pomocą.¹⁴ Słusznie utrzymuje Jacek Wasilewski, pisząc, że taki sposób komunikacji jest częsty między dzieckiem a rodzicem. Lekarz „prowadzi odbiorcę, przeżywa wszystko razem z nim i za niego”.¹⁵ W relacji lekarz–pacjent ten drugi niekiedy zachowuje się jak dziecko, ujawniając swoją nieporadność na przykład w niejednoznacznym określeniu swojego stanu fizycznego czy psychicznego. Nie potrafi precyzyjnie opisać objawów choroby, czasu jej zauważenia, a nawet określić miejsca bólu. Nic dziwnego, że zamiast konkretnych werbalizacji pojawiają się wypowiedzi niedokończone, z licznymi rodzajami grup nieokreślonych, np.: „Pani doktor mi wypisała na nerwy jakiś tego...”; „Tabletkę od bólu głowy take take... nie te, co są od bólu, tylko take inną”; „Słaby, to znaczy może nie tyle słaby, ile się cholernie pocę!!!”; „Ja nie wiem, no... reńce mi urosły teraz tak. Tak mi spuchły strasznie!”¹⁶

Mariusz Rutkowski twierdzi, że dobrym sposobem na podkreślenie panującej synergii między interlokutorami może być powtarzanie kwestii wypowiedzianych przez chorego, np.:

Pacjent: „Od tygodnia bardzo źle się czuję”.

Lekarz: „Źle się pani czuje”.

Taka pozorna redundancja dowodzi, że „(...) rozmówcy doskonale się rozumieją, że myślą w taki sam sposób, lub przynajmniej – że wypowiedź poprzedzająca została właściwie zrozumiana”.¹⁷

Spróbujmy zatem wskazać wybrane formy komunikacji paliatywnej.

1. Niezwykle ważne jest używanie języka zrozumiałego dla chorego, a nie epatowanie go słownictwem medycznym. Hermetyczny język,¹⁸ któ-

¹² S. Barańczak, *Człowiek ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze PRL*, Paryż 1983, s. 33–36.

¹³ Píše na ten temat Jerzy Bralczyk w książce *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Warszawa 2001, s. 134–135.

¹⁴ Zob. M. Rutkowski, *Rozmowa urzędowa. Analiza konwersacyjno-dyskursywna*, Warszawa 2015.

¹⁵ J. Wasilewski, op. cit., s. 157.

¹⁶ Por. B. Boniecka, op. cit., s. 118–119.

¹⁷ Por. M. Rutkowski, op. cit., s. 301.

¹⁸ Na temat zaburzeń komunikacyjnych związanych z posługiwaniem się przez lekarza terminami medycznymi i „natarczywością” takiego języka w kontakcie z pacjentem piszą m.in. Dominik M. Krzyżanowski, Agnieszka Turkiewicz-Maligranda, Grzegorz Godawa i Mirosław Hanulewicz w tekście zatytułowanym

rym posługuje się lekarz, dodatkowo paraliżuje pacjenta, ale mechanizm symplifikacji rozkładu wartości pozwala choremu na poczucie bezpieczeństwa, tak przecież dla niego ważne. Pacjent doświadcza różnorodnych przeżyć negatywnych, takich jak: strach dotyczący przyszłości – nie wie bowiem, czy rozpoznanie jego jednostki chorobowej jest właściwe, może mieć obawy dotyczące skuteczności podejmowanych działań lekarskich; ból, cierpienie, które wywołuje choroba albo zlecone przez lekarza zabiegi. Lekarz powinien mówić tak, by nie dotknąć pacjenta, choć oczywiste jest, że zarówno on, jak i pacjent mają świadomość, że schorzenie wraz z serdecznością nie przestaje istnieć, tak jak trafnie wyraził to w wierszu *Otoczaki* Roman Gorzelski:

Mówimy słowami okrągłymi jak otoczaki
zamiast morderstwo – pozbawienie życia
zamiast dom starców – dom pogodnej jesieni
zamiast wiara w Boga – wyznanie
zamiast ludobójstwo – faszyzm, despotyzm, hitleryzm
zamiast Boże Narodzenie – Wesołych Świąt
zamiast alkoholik – ten, co lubi wypić
– i tak sobie mówimy słowami jak środki nasenne
a problem choć otoczony milczeniem
nie przestaje istnieć.

Sądzę, że warto zapamiętać i wprowadzić w czyn jakże mądrą myśl wybitnego filozofa greckiego Arystotelesa: „(...) wyrażaj się jak człowiek prosty, ale myśl jak mędrzec”.¹⁹ Obok czytelnych, jasnych komunikatów formułowanych przez lekarza bardzo ważna jest serdeczność rozmowy, w czasie której lekarz staje się przyjacielem chorego. Zdaję sobie sprawę, że nie zawsze jest możliwa taka nieco przeze mnie wyidealizowana postawa lekarza, ale serdeczność i życzliwość to bardzo ważne kategorie. Jak dowodzi Jacek Wasilewski:

Życzliwość zbliża, a więc zmniejsza odczuwanie różnicy rang czy pozycji hierarchicznych. Niechęć i brak akceptacji sprawiają, że rangi są odczuwane jeszcze wyraźniej, podkreślają podziały.²⁰

Fundamentem takiego dialogu powinna być godność chorego – właściwość przysługująca każdemu bez wyjątku z racji bycia człowiekiem.²¹

Komunikacja z osobą ciężko chorą i u kresu życia; <http://bc.upjp2.edu.pl/Content/4306/komunikacja.pdf> [dostęp: 5.11.2018].

¹⁹ <https://www.trojmiasto.pl/motto/Aby-pisac-dobrze-wyrazaj-sie-jak-czlowiek-prosty-ale-mysl-jak-medrzec-mt1135.html> [dostęp: 3.11.2018].

²⁰ J. Wasilewski, op. cit., s. 58.

²¹ Por. hasło *godność* w *Małym słowniku etycznym* pod red. S. Jedynaka, Bydgoszcz 1999, s. 94. Zob. także ustalenia dotyczące tej wartości w książce

2. Niekiedy lekarz musi posłużyć się „białym kłamstwem”, czyli wypowiedzią, która chroni odbiorcę przed złą wiadomością. Przymiotnik *biały* na ogół konotuje ‘dobro’, czego najlepszym potwierdzeniem jest wiązanie bieli ze śniegiem, mlekiem i mocno skonwencjonalizowane zestawienia tej barwy z lilią, aniołem, łabędziem. Wszystkie one przywołują ‘czystość, niewinność’, ale także ‘doskonałość, piękno’.²² Jolanta Antas „białe kłamstwa” uznaje za kłamstwa grzecznościowe, a w procesie komunikowania się lekarz–pacjent wskazuje trzy strategie: (1) strategię prawdy uogólnionej (np. odpowiedź typu: „Wszyscy jesteśmy śmiertelni”), (2) strategię łamania zasady grzeczności, której celem jest pozorne zbagatelizowanie problemu (np. następująca wypowiedź: „Niech mi pan nie zawraca głowy takimi głupstwami”), (3) strategię prawdy bez gwarancji (np.: „Będzie pan żył 200 lat!”).²³ Jadwiga Puzynina nie wyraża zgody na usprawiedliwianie tzw. pocziwych kłamstw, gdyż jej zdaniem „każde białe kłamstwo jest być może mniejszym złem, ale przecież zawsze złem”, toteż według lingwistki tego typu zło należy minimalizować, ograniczać jego występowanie.²⁴ Lekarz powinien mówić prawdę zarówno choremu, jak i jego rodzinie, ale niezwykle ważne staje się to, jak to uczyni. To nie słowa rania, ale sposób, w jaki zostają wygłoszone. Niekiedy dobre chęci i zamiary potykają się o niewłaściwy sposób przekazania prawdy. Zakłada on nie tylko trud, ale i odpowiedzialność mówiącego za podanie Drugiemu rzetelnej informacji.
3. Czasami rzeczy są nazywane nie wprost i rozmówcy posługują się nazwami zastępczymi, opisowymi, takimi jak eufemizmy. Eufemizmy – zdaniem Anny Dąbrowskiej²⁵ – to sposoby wyrażania, które polegają na ominięciu, zawoalowaniu lub złagodzeniu nazwy wprost jakiegoś zjawiska, w tym wypadku nazwy choroby, np. *nietypowe komórki* zamiast *rak*. Wprowadzając eufemizmy, pomniejszamy możliwość wywoływania lęku, grozy, a jednocześnie stwarzamy atmosferę zwyczajności i „oswojenia”.

Marii Ossowskiej pt. *Normy moralne. Próba systematyzacji* [Warszawa 2000, szczególnie s. 49–72].

²² Por. R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 1995, szczególnie s. 35–60. Zob. także M. Karwatowska, *Prawda i kłamstwo w języku młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Lublin 2001, zwłaszcza s. 45.

²³ J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków 1999, s. 149–150.

²⁴ J. Puzynina, *O białych kłamstwach, ludzkim współdziałaniu i wierze w człowieka*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 41, s. 7.

²⁵ A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1993, s. 51; eadem, *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie*, Warszawa 1998. Zob. także: A. Engelking, *Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci)*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 4, s. 115–129; A. Krawczyk-Tyrpa, *Tabu i eufemizm we frazeologii* [w:] A.M. Lewicki (red.), *Problemy frazeologii europejskiej I*, Warszawa 1996, s. 81–92.

Jeśli zgodzimy się z Jackiem Warchalą, że

Komunikowanie jest procesem świadomym i celowym, a sam komunikat należy rozpatrywać w kategoriach teleologicznych: jako przekonywanie, ustalanie wspólnego sensu, jako tworzenie, a nie odtwarzanie sensu,²⁶

to porozumiewanie się w korelacji lekarz–pacjent należy rozumieć jako obustronne współdziałanie, dążące do kreowania bliskiej relacji, w którym zawsze stroną wiodącą będzie lekarz. O ile bowiem dla pacjenta pojawienie się w gabinecie staje się sprawą indywidualną, dotyczy wszak jego stanu zdrowia, o tyle dla lekarza będzie to sprawa jedna z wielu. Ponadto zgodnie z koncepcją Michaela Agara²⁷ pacjent jako laik, nieprofesjonalista zawsze podporządkowany będzie lekarzowi jako ekspertowi.

Dochodzi zatem do konfrontacji wielowymiarowo nierównej: kogoś, kto „nie wie, nie może decydować i jest przedmiotem działania” z kimś, kto „wie, może decydować i jest podmiotem działania”.²⁸

Ów nierówny rozkład kompetencji łączy się nie tylko z asymetrią komunikacyjną, ale wpływa na odczucia, przeżycia pacjenta. Strategia budowania bliskich relacji z pacjentem opiera się właśnie na komunikacji paliatywnej pełnej życzliwości, empatii wobec chorego.

Biorąc pod uwagę za Ezekielem J. Emanuelem i Lindą L. Emanuel cztery wydzielone przez nich modele relacji lekarz–pacjent (model paternalistyczny – zakładający, że to wyłącznie lekarz jest władny określić, co jest dobre dla pacjenta; model informacyjny – w którym lekarz jawi się jako ekspert, profesjonalista dostarczający pacjentowi informacji, a od chorego zależy wybór metod leczenia zgodny z jego preferencjami; model interpretacyjny – z lekarzem doradcą pacjenta oraz model deliberacyjny – w którym lekarz występuje w roli nauczyciela i przyjaciela, wyraża troskę o pacjenta, prowadzi z nim dialog²⁹), w wypadku komunikacji paliatywnej chodzi właśnie o ten czwarty wzorzec relacji. Sytuację, kiedy – jak chciałby tego Mieczysław Gałuszka³⁰ – lekarz zrezygnuje ze swojej władzy na rzecz autonomii i podmiotowości pacjenta.

²⁶ J. Warchala, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice 2003, s. 79.

²⁷ Por. M. Agar, *Institutional discourse*, „Text. Interdisciplinary Journal for the Study of Discourse” 1985, 5(3), s. 147–168.

²⁸ M. Rutkowski, op. cit., s. 27.

²⁹ E.J. Emanuel, L.L. Emanuel, *Four models of physician-patient relationship*, „Journal American Medical Association” 1992, vol. 267(16). Przywołuję za: M. Gałuszką, *Nowe zjawiska w relacji lekarz – pacjent w kontekście rozwoju internetu*, „Przegląd Socjologiczny” 2012, vol. 61, nr 2, s. 128–129.

³⁰ M. Gałuszka, op. cit.

Używanie wyznaczników stylu potocznego w miejsce żargonu medycznego, stosowanie środków bardziej „familiarnych”, np. zdrobnień, my inkluzywnego przyczyni się nie tylko do ustanowienia niejako partnerskich relacji pomiędzy lekarzem a pacjentem, lecz sprawi, że nawet najgorszą prawdę będzie łatwiej przyjąć temu drugiemu. Nie ma bowiem prostej recepty na właściwą komunikację w interakcji lekarz–pacjent. To zawsze ten pierwszy musi mieć nie tylko wyczucie sytuacji, ale powinien także umieć uwzględnić wiele różnych wyznaczników kontekstualnych, a to już sztuka niełatwa, bo jak pisze Antoni Kępiński:

Traktując jednak rozmowę z chorym jako swoistą formę kontaktu międzyludzkiego, trudno ją zamknąć w formach określonych z góry. Każdy kontakt z drugim człowiekiem jest bowiem w mniejszym lub większym stopniu nieprzewidywalny i nieoznaczalny.³¹

Bibliografia

- M. Agar, 1985, *Institutional discourse*, „Text. Interdisciplinary Journal for the Study of Discourse” 5(3), s. 147–168.
- J. Antas, 1999, *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków.
- J. Anusiewicz, 1995, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.
- S. Barańczak, 1983, *Człowiek ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze PRL*, Paryż.
- A. Bartoszek, 2000, *Człowiek w obliczu cierpienia i umierania. Moralne aspekty opieki paliatywnej*, Katowice.
- B. Boniecka, 2013, *Niestandardowe zachowania lekarzy i pacjentów* [w:] eadem, *Strukturuwanie potoczności w komunikacji werbalnej*, Lublin, s. 102–123.
- J. Bralczyk, 2001, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Warszawa.
- A. Dąbrowska, 1993, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- A. Dąbrowska, 1998, *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie*, Warszawa.
- E.J. Emanuel, L.L. Emanuel, 1992, *Four models of physician-patient relationship*, „Journal American Medical Association”, vol. 267(16), s. 2221–2225.
- A. Engelking, 1984, *Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci)*, „Przegląd Humanistyczny” nr 4, s. 115–129.
- M. Gałuszka, 2012, *Nowe zjawiska w relacji lekarz – pacjent w kontekście rozwoju internetu*, „Przegląd Socjologiczny” vol. 61, nr 2, s. 119–154.
- H.P. Grice, 1977, *Logika i konwersacja* [w:] B. Stanosz, (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa, s. 91–114.
- B. Hołyst, 2010, *Zjawiska patologiczne w relacjach urzędnik-klient*, Warszawa.
- S. Jedynek (red.), 1999, *Mały słownik etyczny*, Bydgoszcz.
- M. Karwatowska, 2001, *Prawda i kłamstwo w języku młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Lublin.

³¹ A. Kępiński, *Poznanie chorego*, Kraków 2002, s. 127.

- A. Kępiński, 2002, *Poznanie chorego*, Kraków.
- M. Kita, 2005, *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice.
- A. Krawczyk-Tyrpa, *Tabu i eufemizm we frazeologii* [w:] A.M. Lewicki (red.), *Problemy frazeologii europejskiej I*, Warszawa, s. 81–92.
- D.M. Krzyżanowski, A. Turkiewicz-Maligranda, G. Godawa, M. Hanulewicz, *Komunikacja z osobą ciężko chorą i u kresu życia*; <http://bc.upjp2.edu.pl/Content/4306/komunikacja.pdf> [dostęp: 5.11.2018].
- J. Łuczak, A. Kotlińska-Lemieszek, 2011, *Opieka paliatywna / hospicyjna / medycyna paliatywna*, „Nowiny Lekarskie” 80, 1, s. 3–15.
- M. Ossowska, 2000, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa.
- J. Puzynina, 1989, *O białych kłamstwach, ludzkim współdziałaniu i wierze w człowieka*, „Tygodnik Powszechny” nr 41, s. 7.
- M. Rutkowski, 20015, *Rozmowa urzędowa. Analiza konwersacyjno-dyskursywna*, Warszawa.
- I. Stangierska, W. Horst-Sikorska, 2007, *Ogólne zasady komunikacji między pacjentem a lekarzem*, „Forum Medycyny Rodzinnej”, t. 1, nr 1, s. 58–68.
- R. Tokarski, 1995, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- J. Warchał, 2003, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice.
- J. Wasilewski, 2006, *Retoryka dominacji*, Warszawa.
- P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego*; <http://www.wsjp.pl/> [dostęp: 17.10.2018].

On palliative communication

Summary

By reference to Grice's maxims, the principles of politeness and empathy, that is emotional identification with another person, mental engagement in what the speaker feels, experiences, says, the author proposes the term *komunikacja paliatywna* (*palliative communication*), which, however, she does not intend to be used only with respect to a patient with a chronic disease or nearing the end of their life. She wants it to be understood in accordance with the etymology of the word "palliative". "Palliative communication" would mean, in her opinion, gentleness, sensitivity, warmheartedness, empathy to the ill. She wishes that each doctor-patient interaction be treated as a relationship marked with humanitarianism, respect for the Other, concern about them. The paper points not only to verbal but also to non-verbal behaviours. It discusses selected forms of palliative communication, such as: the use of indicators of colloquial style instead of medical jargon, the application of more familiar means, e.g. diminutives, inclusive *we*, euphemisms.

Trans. Monika Czarnecka

CZY ZWIERZANIE SIĘ W INTERNECIE TO W DALESZYM CIĄGU ZWIERZANIE SIĘ? O EWOLUCJI GATUNKU ZWIERZENIA

Przedmiotem artykułu są współczesne wypowiedzi internautów pochodzące z polskich forów internetowych, które moim zdaniem można interpretować jako zwierzenia. W celach porównawczych zestawie je z wypowiedziami tradycyjnie uznawanymi za zwierzenia zaczerpniętymi z Narodowego Korpusu Języka Polskiego, jak również występującymi w literaturze pięknej drugiej połowy XX wieku i w XXI wieku oraz we współczesnej prasie.

Celem jest sprawdzenie, czy podane przez badaczy teoretyków oraz leksykografów cechy semantyczne gatunku zwierzenia, któremu odpowiada leksem czasownikowy *zwierzyć się-zwierzać się*, jak również pochodne od niego leksemy rzeczownikowe *zwierzenie* i *zwierzanie się*, znajdują odzwierciedlenie w użyciach internetowych. I czy być może analiza tych kontekstów doprowadzi do konieczności rozszerzenia bądź modyfikacji eksplikacji i definicji słownikowych.

Zacznę od gatunku zwierzenia tradycyjnego, który nazywam pierwotnym.

W artykule przyjmuję definicję gatunku sformułowaną przez Marię Wojtak, która uważa, że jest on

tworem abstrakcyjnym, zbiorem konwencji, które podpowiadają członkom określonej wspólnoty komunikatywnej, jaki kształt nadać konkretnym interakcjom.¹

Konkretne, ukształtowane pod względem formalnojęzykowym akty mowy traktuję jako pragmatyczną realizacją gatunku.

Gatunek zwierzenia jest uniwersalny dla ludzkiego porozumiewania się – może występować we wszystkich środowiskach; nieużywanie go wiąże się z jednostkowym wyborem. Gatunek ten zakłada więcej niż jedną możliwą odpowiedź-reakcję – odbiorca zwierzenia może przysłuchiwać mu się milcząco albo niemal milcząco, używając jedynie fatycznych elementów mowy (aktywne słuchanie i rozumienie); może mieć większy

¹ Wojtak 2000, 30.

wkład – pytać o szczegóły, chcieć dowiedzieć się więcej; może też mieć wkład jeszcze większy – próbować radzić, oceniać itd. Możliwa jest też symetryczna odpowiedź–reakcja, kiedy na zwierzenie adresat odpowiada swoim własnym zwierzeniem.

Z przebadanego materiału wynika, że w żadnej z wypowiedzi nie występują czasowniki performatywne nazywające tę czynność. Adresaci sami muszą w określonej sytuacji komunikacyjnej zdeszyfrować dane działanie słowne jako zwierzenie / zwierzenie się. Cel illokucyjny tego aktu mowy zwykle nie jest jawny (jest to tzw. akt ukryty). Inaczej niż w wypadku przeproszenia czy gratulacji, kiedy mówiący może użyć aktu w formie bezpośredniej (na przykład *Przepraszam cię za te słowa*) lub pośredniej (na przykład *Nie gniewaj się, że to powiedziałam; Tak mi głupio, że to powiedziałam*). Zwierzając się, użytkownik języka polskiego nie zastosuje czasownika performatywnego *zwierzam się*; nie powie więc na przykład: *Zwierzam ci się: jestem w ciąży*. Celem illokucyjnym takiej wypowiedzi na ogół nie jest oczekiwanie zmiany w rzeczywistości pozajęzykowej, lecz jedynie poczucie ulgi po opowiedzeniu o czymś trudnym, nieprzyjemnym, traumatycznym. Rzadko zwierzający się oczekuje realnej pomocy w postaci zmiany relacjonowanego stanu rzeczy.

Zwierzenie nie ma jednoznacznie przypisanej struktury gatunkowej i specyficznych wyznaczników tekstowych. Czasami jest zapowiedziane wprowadzeniem, na przykład „Mam problem z...”, ale często następuje bez żadnego wprowadzenia informującego o celu mówienia – nadawca najwyraźniej liczy na kompetencję komunikacyjną odbiorcy. Zwierzenie nie ma też jednoznacznego strukturalnego zakończenia – kończy się wtedy, gdy temat zostanie w przekonaniu nadawcy wyczerpany albo kiedy dojdzie on do granic prywatności, których przekroczyć nie chce. Nie ma też wyraźnej segmentacji takiego komunikatu – nie zawsze jest on uporządkowany, gdyż często jest sterowany przez emocje.

Zwierzenia mogą dotyczyć zarówno przeszłości (wydarzeń, które całkowicie zamknęły się w przeszłości), przeszłych wydarzeń rzutujących na teraźniejszość, teraźniejszych oraz takich, które rzutują na przyszłość – na przykład kiedy zwierzamy się ze swoich obaw dotyczących tego, co dopiero ma nastąpić.

Nie ma właściwie ograniczeń tematycznych w tym gatunku; filozof Maria Szyszkowska uważa, że zwierzenia nie mają granic, a jedyną barierą dla nich jest zainteresowanie, z jakim są one odbierane.² Jednak zwierzenia obligatoryjnie wiążą się z tematami prywatnymi. Gdyby dotyczyły wiedzy ogólnej, nieskrywanej przed nikim, wtedy mielibyśmy do czynienia z innym gatunkiem mowy – na przykład informowaniem. Ogólne granice prywatności wyznaczane są zazwyczaj przez daną kulturę narodową, jednak różnią się one także jednostkowo – każdy z nas ma

² Szyszkowska 2001, 7–8.

w nieco innym miejscu ustawioną granicę wstydu, własnej cielesności czy stopień otwarcia na drugiego człowieka.

Wyznacznikiem przynależności tekstu do klasy zwierzeń jest jego wartość semantyczna i sytuacja komunikacyjna, w której tekst występuje: nieoficjalny, niesformalizowany, symetryczny układ nadawczo-odbiorczy, oparty na bliskości (tu wyjątkiem są akty zwierzania się obcym osobom na przykład w barze, w kolejce u lekarza czy w pociągu).

Do określenia zwierzenia posługuję się kategorialnymi własnościami tego gatunku, do których należą: co najmniej dwóch partnerów, którzy są w interakcji – partnerzy ci działają w tych samych kontekstach społecznych i kulturowych; nieobligatoryjna wymiana ról nadawczo-odbiorczych (choć często spotykana); intencje partnerów; temat rozmowy; komunikacja zarówno twarzą w twarz, jak i pisemna.

Gatunek zwierzenia, który nazywam pierwotnym, na początku chciałabym przeanalizować na podstawie współczesnych słowników języka polskiego, jak również na podstawie słowników dawnych, aby wykryć ewentualny proces ewolucji gatunku.

W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego można przeczytać:

Zwierać się – zwierzyć się 1. mówić komu w zaufaniu o swoich sprawach, kłopotach, przeżyciach.³

W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka można przeczytać:

Zwierzyć się – zwierzać się «powiedzieć komuś w zaufaniu o swoich sprawach, kłopotach, przeżyciach»: Zwierzyć się komuś ze skrytych myśli. Zwierać się z sekretów, z tajemnic.⁴

W *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja:

Zwierać się – zwierzyć się ‘opowiadać komuś o swoich osobistych sprawach, przeżyciach; wyznawać coś komuś w zaufaniu’: Córka zwierzała się ze swych zmartwień matce. Zwierzyła mi się, że spodziewa się dziecka.⁵

W *Innym słowniku języka polskiego PWN* pod redakcją Mirosława Bańki:

Zwierzyć – zwierzać 1. Jeśli zwierzyliśmy się komuś z czegoś, np. z naszych marzeń lub kłopotów, to powiedzieliśmy mu o tym w zaufaniu. *Ciotka zwierzała się mamie*

³ Doroszewski 1968, t. 10, 1340.

⁴ Szymczak 1981, t. 3, 1071.

⁵ Dunaj 1996, 1380.

ze swoich ciężkich zgryzot, mama ciotce ze swoich niepokojów dotyczących męża... Zwierzył mi się, że pisze wiersze. 2. Jeśli zwierzamy się komuś, to opowiadamy mu o swoich osobistych sprawach, o kłopotach i marzeniach. *Spędzały ze sobą długie godziny, zwierzając się sobie nawzajem...* Przyjaciół to ktoś niezawodny, komu można się zwierzyć.⁶

W *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza:

Zwierzyć się – zwierzać się kśiaż. «powiedzieć (mówić) komuś w zaufaniu o swoich osobistych sprawach, kłopotach, przeżyciach». Zwierzyć się komuś ze skrytych myśli. Zwierzać się z sekretów, z tajemnic.⁷

W *Słowniku wileńskim* można przeczytać:

Zwierzać się, powierzać komu co; spuszczać się na jego wiarę i wykrywać tajemnicę; polegać na czyjej wierności, oddawać się komu całkiem.⁸

W *Słowniku warszawskim* natomiast:

Zwierzyć się = zdać na kogo przez zaufanie, powierzyć, zawierzyć mu co (...). 2. powiedzieć mu co w zaufaniu, odkryć mu poufnie tajemnicę, wynurzyć ś., wywnętrzyć ś.⁹

M. Samuel Bogumił Linde w następujący sposób definiuje czasownik *zwierzać się*:

(...) Zwierzyć się komu czego, powierzyć mu spuszczać się na jego wiarę czyli wierność. (...) Zwierzyć się komu, polegać na jego wierności, oddać się mu całkiem.¹⁰

W prawie każdej z przytoczonych definicji – niezależnie od roku wydania słownika – występuje składnik znaczeniowy mówiący o zaufaniu, którym osoba zwierzająca się obdarza adresata. Zwierzać się bowiem to mówić coś w zaufaniu.

Anna Wierzbicka w pracy *English speech act verbs. A semantic dictionary* pisze:

Confide (...) Meaning

I want to say to you something that causes me to feel something

I assume you understand that other people don't know it

I assume you understand that I wouldn't want to say it to many people

I feel I can say things of this kind to you

I am sure you will not say it to someone else

⁶ Bańko 2000, t. 2, 1398.

⁷ Dubisz 2003, t. 4, 1095.

⁸ Zdanowicz i in. 1861, 2254.

⁹ Karłowicz, Kryński, Niedźwiedzki 1900–1927, 649.

¹⁰ Linde 1860, 1183.

I am sure that you will not do something because of this that would be bad for me
[podkr. moje – A.D.]

I say: X

I say this because I feel I want to say this to someone¹¹

W omówieniu eksplikacji (*discussion*) A. Wierzbicka kładzie nacisk na wyjawianie czegoś, co jest sekretem – uważa, że nie można się zwierzać z czegoś, co jest powszechnie znane. Dalej zwraca uwagę, że zwierzanie się implikuje specjalną relację między nadawcą a adresatem, opierającą się na zaufaniu. Autorka uznaje, że nie można zwierzyć się z czegoś tłumowi. Wskazuje różnicę pomiędzy zwierzaniem się a zdradzaniem sekretu: pierwsze działanie słowne zakłada, przy zachowaniu dyskrecji, zdolność zrozumienia i dobrą wolę nadawcy. Kiedy się komuś zwierzamy, traktujemy go jak przyjaciela.¹² Zdradzanie sekretu natomiast tego nie zakłada, a jego treść chciałby znać ogół ludzi, nie tylko adresat aktu.¹³

Magdalena Zawisławska w artykule *Czasowniki ujawniania tajemnicy we współczesnej polszczyźnie* czasownik zwierzać się zalicza do czasowników oznaczających przekazywanie tajemnicy osobom wybranym. Pisze ona:

Agens Z działa świadomie i dobrowolnie. Według Z-a adresat jest taką osobą, której można powierzyć tajemnicę. Agens sądzi, że Y nie będzie rozpowszechniał uzyskanej informacji o p. Ponieważ Z w dalszym ciągu nie chce, żeby ktoś oprócz Y-a dowiedział się, że p, można uznać, że tajemnica nadal jest zastrzeżona.¹⁴

Obecnie przedstawię wyniki kwerendy z Narodowego Korpusu Języka Polskiego.

Z analizy wielu kontekstów wynika, że zwierzenia wymagają szczerości, która nie zawsze jest łatwa do osiągnięcia, oraz że są one kierowane indywidualnie, do wybranego adresata:

Martuniu, gdybym miał napisać normalny list, potem zanieść go na pocztę, kupić znaczek i w ogóle zrobić to wszystko, nigdy bym się nie odważył, ale komputer to co innego – nie zostawia tyle czasu do namysłu i chyba skłania do większej szczerości. A może to nie komputer, tylko ty? Może to tobie, sam nie wiem dlaczego, jestem gotów zwierzać się z tego, o czym nigdy nikomu nie mówię? Mój ojciec oczywiście uważa, że zwierzają się tylko baby. Może ma rację – czasem trochę czuję się jak baba. Nie jestem tak twardy, jak on by oczekiwał. Kiedy już przeczytasz do końca ten list, może lepiej zrozumiesz, o czym mówię [Kinga Dunin, *Tabu*, Warszawa 1998].

Są konteksty, w których zawarto taką myśl, że osoby oszczędne w słowach rzadko się zwierzają. A jeśli już to robią, to często zmuszone przez innych. Akt ten nie jest dla nich łatwy, dlatego muszą się na niego zdobywać.

¹¹ Wierzbicka 1987, 319–320.

¹² Wierzbicka 1987, 320.

¹³ Wierzbicka 1987, 309.

¹⁴ Zawisławska 1997, 204.

Zwierzzenia trudne bywają też ze względu na ich przedmiot. Mogą one dotyczyć na przykład spraw nieakceptowanych w środowisku:

Siwy zamyśla się, popijając owocowe wino, wciąż najpopularniejszy trunek w Rękowinach.

– Czasem to sędzę – zwierza się nieśmiało z myśli, która w tej okolicy trąci herezją – że może on sobie tak samo pogrywał z nami wszystkimi [Rafał A. Ziembkiewicz, *Żywina*, Warszawa 2008].

Wiele przykładów mówi o zaufaniu jako niezbędnym warunkiem zwierzenia się. Świadczy o tym poniższy przykład:

Nie dokończył zdania. Chciał powiedzieć, że wtedy, gdy płonął na krześle i patrzył w oczy Inkwizytora, oczy błyszczące z podniecenia, wraz z ciałem wypalało się w nim życie. Wypalało się to, co w Heintzu było najlepsze.

To wszystko miał już na końcu języka, gdy uznał, że nie ma powodu, by zwierzać się Karloffowi. Dlaczego miałby mu ufać do tego stopnia? Tu przecież każdy grał w swoją grę – Karloff milczał [Mariusz Czubaj, 21:37, Warszawa 2010].

W badanym materiale da się zauważyć korelację między nawiązywaniem związków emocjonalnych a zwierzeniami. Zwierzenie to coś, co świadczy o bliskich stosunkach między partnerami rozmowy, a nawet darzeniu kogoś miłością – jest jak dar albo wyznacznik temperatury uczuć żywionych do adresata. Nie każdy zostaje na tyle wyróżniony, żeby stać się adresatem zwierzeń:

– Posłuchaj – powiedziałem, siadając obok Niego wieczorem, na szczęście nie wyglądał gorzej niż wczoraj – wierzę, że to, co opowiadam, pomaga i Tobie, i mnie. Wierzę, że zwierzenie się drugiemu człowiekowi jest oznaką zaufania, czasami nawet miłości. Dlatego mówię do Ciebie. Nie obrażaj się, gdy Cię to znudzi. Możesz przecież pomyśleć o czymś innym... [Bronisław Świdorski, *Asystent śmierci. Powieść o karykaturach Mahometa, o miłości i nienawiści w Europie*, Warszawa 2007].

Z powyższego fragmentu można również wywnioskować, że treść zwierzeń nie zawsze jest interesująca dla adresata, ale powinien on ją przyjąć jako oznakę dobrych relacji.

W analizowanym materiale można odnaleźć stosowanie zasady symetryczności zachowań. Jest to składnik znaczenia czasownika *zwierzać się*, który nie występuje w definicjach słownikowych. W tym wypadku zwierzenie – traktowane jako sposób wyróżnienia adresata, wszak kierowane tylko do wybranych osób – można uznać za coś, co obliguje go do odwzajemnienia aktu:

– Gadaniem Jaskra się nie przejmuj – dodał wiedźmin. – On już taki jest. A nam zwierzać się ani tłumaczyć nie musisz. Myśmy też ci się nie zwierzała.

– Mniemam jednak – uśmiechnął się lekko wampir – że zechcecie wysłuchać tego, co chcę powiedzieć, wcale nie musząc? Odczuwam potrzebę szczerości wobec osób, do których wyciągam rękę i akceptuję jako kompanów [Andrzej Sapkowski, *Chrzest ognia*, Warszawa 1996].

Powyższy przykład jest również egzemplifikacją tej cechy znaczeniowej czasownika *zawierać się*, która zakłada dobre relacje z adresatem aktu.

Obecnie przejdę do omówienia okoliczności zawierania się. Z przykładów zaczerpniętych z NKJP wynika, że dobre warunki do zawierzeń stwarzają takie czynniki jak ciemność czy bycie sam na sam z adresatem:

Jeszcze noc, ale za chwilę wszędzie słońce. Jakaż lepsza okazja, stosowniejszy moment, żeby mi zdradzić sekret. Światło, którego mi pani użyczy, połączy się w jedno z blaskiem wschodzącego słońca. (Lis bierze latarnię i gasi ją, scena jest teraz całkiem ciemna). Ciemność sprzyja zawierzeniom, a poranek będzie stanem rewelacji. Jesteśmy sami, ale za chwilę pojawi się człowiek, pani kuzyn, impresario i opiekun. Człowiek jest zazdrosny o sekret [Sławomir Mrożek, *Teatr 3*, Warszawa 1974].

Zawierzenia odbywające się na forach internetowych wchodzą w skład gatunku nazywanego przeze mnie wtórnym. Przez gatunek wtórny rozumiem tutaj niestandardowe użycie wzorca gatunkowego, a nie gatunek wtórny w znaczeniu, jakie podawał M. Bachtin; nie wynik przetworzenia gatunku prostego. To nowe – wtórne – użycie związane jest ze zmianą „kontekstu życiowego”, tj. zastosowania.

W zawierzeniu tradycyjnym obligatoryjne jest uczestnictwo interlokutora – od tego zależy powodzenie aktu. Jeśli nadawca nie otrzyma odpowiedzi, czyli nie będzie kooperacji partnerów komunikacji – zarówno w komunikacji ustnej, jak i pisemnej – będzie to źle odebrane, może skutkować obrażą, zerwaniem kontaktów (podobnie jak w wypadku zdradzenia tajemnicy zawartej w akcie zawierzenia). Natomiast w Internecie nie jest to element obligatoryjny, choć – jak się wydaje – pożądanym. Jeśli nie byłby pożądanym, to takie zawierzenia mogłyby być przelane na papier i schowane do szuflady albo zapisane na twardym dysku, do którego nikt poza autorem nie ma dostępu. A z jakiegoś powodu są one publikowane w Internecie – dlatego uznaję, że jest to element oczekiwany.

To, co różni zawierzenie w tradycyjnym, ujętym w słownikach znaczeniu od zawierzenia internetowego to m.in. inny typ interakcji między nadawcą a adresatem. Zmiana medium jest istotną zmianą kontekstu wyobrażanych, antycypowanych czy zakładanych jako punkt wyjścia sądów, intencji i emocji adresatów. Komunikacja twarzą w twarz albo listowna jest skierowana do jednej, wybranej osoby. Komunikacja internetowa, a dokładniej badane przeze mnie fora internetowe, to komunikacja, w której na ogół odbiorców nie znamy, nie wybieramy ich sobie, a nawet nie jesteśmy świadomi, ilu dokładnie ich jest.

Zarówno w zawierzeniu tradycyjnym, jak i w internetowym nie ma kanonicznego elementu inicjującego zawierzenie. Nie ma również elementu kończącego czy zapowiadającego koniec zawierzenia, który by występował zawsze czy bardzo często.

I w zawierzeniu internetowym, i tradycyjnym podział na części jest równoznaczny z podziałem na wypowiedzi (zamiana ról nadawczo-odbiorczych).

Rama tekstu, tj. wyznaczniki początku i końca zwierzenia, jest łatwa do wyodrębnienia w Internecie – wyznaczają je początek i koniec postu, natomiast trudniej jest wskazać ją w mowie, chociaż są środki do tego służące. W Internecie częściej zwierzenie jest podawane w całości, czasami dodawane są informacje w dalszym ciągu rozmowy. W relacji twarzą w twarz częściej zwierzenie się jest przerywane przez adresata – poprzez sygnały fatyczne, pytania, oznaki zdziwienia, dezaprobaty, aż do całkowitego przerywania nadawcy zwierzenia się. Choć oczywiście bywają słuchacze, którzy nie przerywają, ale oczekuje się, że będą chociażby wtrącać elementy fatyczne (mogą być one niewerbalne – np. kiwanie głową, które nie przerywa toku mówienia nadawcy zwierzenia). Sam akt zwierzenia w Internecie przypomina bardziej monolog, natomiast w tradycyjnym ujęciu – dialog.

W każdej z przytaczanych w poprzednim rozdziale definicji słownikowych oraz w znacznej części przykładów położony jest nacisk na zaufanie. Zwierzać się to mówić w zaufaniu. Czy można mówić o zaufaniu na analizowanych przeze mnie forach internetowych, jeśli nadawcy nie wiedzą, do kogo kierują swoje wypowiedzi i kto je czyta? Nigdy nie można być całkowicie pewnym, czy osoba, której ufamy, nigdy nas nie zawiedzie, nie zdradzi. Jednak w wypadku tradycyjnych zwierzeń mamy więcej narzędzi wywierania wpływu czy karania „zdrajcy” (zerwanie kontaktów, ostracyzm towarzyski, spowodowanie utraty twarzy) niż w Internecie, gdzie każdy może zniknąć za pomocą jednego kliknięcia i gdzie na ogół nikt nikogo nie zna z imienia i nazwiska. Raczej można ufać, że nikt nas nie oszuka, nie zrobi krzywdy; to bardziej ufność niż zaufanie.

Badania przeprowadziłam na materiale pochodzącym z 12 forów internetowych.¹⁵ Obserwacją objęłam wypowiedzi internautów opublikowane w okresie od 2009 do 2016 roku.

Wydaje się, że w Internecie nie ma tematów tabu. Do publicznego zabierania głosu na tematy prywatne ośmiela między innymi dyskurs medialny i portale społecznościowe. Przyczyniają się do tego takie akcje jak „Rodzić po ludzku”. Zbierając materiał do badań, zastanawiałam się, czy są sfery, których Polacy unikają – z jakichkolwiek powodów – strachu, wstydu, poczucia niestosowności przy nieznanym czy z braku potrzeby poruszania ich w sieci. Żeby odpowiedzieć na to pytanie, postanowiłam poszukać tematów, które się w ogóle nie pojawiają w Internecie lub wypowiedzi innych użytkowników sieci, którzy by deklarowali, że danych kwestii nie będą poruszać albo krytykujących innych za robienie tego w sieci.

Nie znalazłam tematu, który nie byłby poruszany w Internecie (być może są takie, jednak ani wyobraźnia, ani doświadczenie nie podsunęły mi żąd-

¹⁵ menshealth.pl, forum.o2.pl, polki.pl, forum.gazeta.pl, netkobiety.pl, forum.interia.pl, wizaz.pl, pomesku.org.pl, www.pytamy.pl, www.zaadoptowani.pl, www.f.kafeteria.pl, forum.muratorom.pl.

nego). Nie można sprawdzić, ile osób stwierdziło, że nie będzie poruszać danej kwestii, ale nie zakomunikowało tej decyzji w Internecie, a jedynie pozostało milczącym albo opuściło daną stronę. Zbadać można tylko tych, którzy zmanifestowali swoje stanowisko w sieci. Takich osób jest bardzo mało.

Analizując tematy poruszane na forach internetowych, wyodrębniłam następujące kategorie:

1. Związane ze zdrowiem fizycznym
 - a) choroby
 - b) niedyspozycje
 - c) profilaktyka zdrowotna
2. Związane z psychiką
 - a) choroby
 - b) niedyspozycje
3. Związane z urodą i ciałem
 - a) pielęgnacja urody
 - b) bielizna
 - c) tatuaże
4. Dotyczące uczuć, związków między ludźmi
 - a) miłość
 - b) przyjaźń
 - c) rodzina
 - d) relacje w pracy
5. Dotyczące światopoglądu
 - a) doświadczenia religijne
 - b) problemy moralne, etyczne

Biorąc pod uwagę rozpiętość tematów, można postawić tezę, że Internet spośród wszystkich mediów najdobitniej pokazuje, iż między otwartością a ekshibicjonizmem jest bardzo subtelna różnica. Oczywiście trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy osoba wypowiadająca się na forum rzeczywiście potrzebuje rady czy wsparcia, których nie znajduje w realnym świecie, a kiedy jest to chęć zwrócenia na siebie uwagi czy nawet zaszkokowania odbiorcy. Użytkownicy w różny sposób oceniają takie wypowiedzi – od ostrej krytyki, poprzez neutralne emocjonalnie nawiązywanie do poruszonego tematu, aż do rewanżowania się swoimi zwierzeniami lub deklaracjami pomocy.

Ze względu na ograniczone miejsce omówię po jednym przykładzie z każdej grupy.

1. Tematy związane ze zdrowiem fizycznym – choroby
Przykład z menshealth.pl:¹⁶

dzwne bąble na mosznie
yelo

Napisano 11 wrzesień 2009 – 8:38

¹⁶ Zachowuję oryginalną ortografię i interpunkcję.

jak w temacie, pojawiły mi się nie dawno dziwne bable na mosznej, zawsze znikają ale to robi się uciążliwe, co rusz wyskakują w innym miejscu, załączam fotki [zdjęć] czy to może być coś niepokojącego ??

Szczegółowe wypowiadanie się na tematy zdrowotne, zwłaszcza związane z intymnymi sferami ciała, a tym bardziej pokazywanie ich na zdjęciach, niewątpliwie uznać należy za przekraczanie granic prywatności. Racjonalnie rzecz biorąc, w takiej sytuacji pomoc może lekarz, więc pokazywanie zmienionego chorobowo narządu forumowiczom, którzy na ogół lekarzami nie są, z założenia mija się z celem, o ile oczywiście tym celem jest uzyskanie rady, a nie na przykład próba wywołania kontrowersji.

2. Tematy związane z psychiką – choroby

Przykład z netkobiety.pl:

Samobójcza śmierć dziecka

2012-04-02 10:23:14

braksil13333

Polecono mi to forum, może ktoś cokolwiek mi doradzi, jak sam radzi sobie w podobnej sytuacji. Niedawno, bo dopiero dwa tygodnie temu, mój 14-letni syn popełnił samobójstwo. Do teraz nie wiem dlaczego, co się stało, dlaczego cierpiał, dlaczego targnął się na życie. Takiego bólu jeszcze nigdy nie czułam. Nic tak nie boli, jak strata dziecka, i to na dodatek poprzez samobójczą śmierć. To wszystko jest świeże, do teraz nawet w pełni to do mnie nie dochodzi. Jestem na silnych lekach uspokajający, na zwolnieniu, bo chyba nie dałabym teraz rady pracować. Na dodatek oprócz mojej bliskiej znajomej nie mam nikogo, komu mogłabym się wypłakać, z kim porozmawiać - ojciec syna odszedł od nas, utrzymywał tylko sporadyczne kontakty, wieść o śmierci syna nie zrobiła na nim większego wrażenia. (...) Teraz chyba jeszcze nie dam rady iść do terapeuty, mimo że naprawdę jest mi bardzo ciężko. Bardzo świeża i bolesna rana. (...)

Założycielka wątku tłumaczy, dlaczego zwierza się w Internecie – potrzebuje rad i wsparcia, którego nie znajduje w świecie realnym (ma tylko jedną bliską osobę, z którą może na ten temat porozmawiać). I otrzymuje wsparcie, którego szukała.

3. Tematy związane z urodą i ciałem – pielęgnacja urody

Tematy związane z pielęgnacją urody uznają za intymne, ponieważ odnoszą się do ciała. Najczęściej internauci opisują swoje niedoskonałości, których chcieliby się pozbyć.

Przykład z www.interia.pl:

operacja podnoszenia i powiększenia piersi

Napisał(a): ~anka – Wtorek, 19 listopada 2013 (10:49)

zastanawiam się nad takim rozwiązaniem. moje piersi po porodzie i karmieniu (miesięczka b) zwisają w dół. po drodze jeszcze schudłam i naprawdę są wiotkie i brzydkie. co sądzicie na temat operacji podnoszenia i ewentualnie powiększenia piersi? np do rozmiaru c.

warto? ile to kosztuje? i czy będę mogła jeszcze potem karmić jak zajdę w kolejną ciążę?

nie wiem już co robić, mój biust wygląda naprawdę fatalnie, staram się go ujednolicić kremami, ale wszystko daje minimalny efekt a tu trzeba totalnej zmiany. proszę o szczere opinie, a może któraś z was się zdecydowała?

Napisał(a): ~Lili – Środa, 20 listopada 2013 (17:18)

Warto to zrobić jeśli czujesz się psychicznie z tym źle ale musisz na ten temat zgłębić wiedzę(jest to duża ingerencja w organizm) i dobrze się zastanowić bo potem nie ma odwrotu jak zdecydujesz się na operację a nie wiem czy wiesz piersi kobiety co parę lat zmieniają kształt i wygląd. Trzeba trafić do dobrego lekarza, który ci wszystko wyjaśni. Na pewno będziesz musiała zrobić wiele badań medycznych i do tego się przygotować, takie operacje są kosztowne (można spłacać je w ratach). Jeśli chodzi o rozmiar to już jest kwestia gustu ale duże piersi zawsze są cięższe jestem o tym przekonana bo sama mam duże i już nie takie jędrne mimo to nie chciałam bym użyć skalpela nawet jeśli były by w okropnym stanie. Pozdrawiam

Założycielka wyjawia powody, które nią kierują. Wydaje się, że bez oporów opisuje brzydki wygląd swoich intymnych części ciała. Na końcu wypowiedzi użytkowniczka prosi o szczere opinie, z czego można wnioskować, że uważa ona, iż jest to temat, który może wywoływać zawstyżenie.

Użytkowniczka forum o nicku „Lili” pod koniec swojej odpowiedzi opisuje własny biust i zaznacza, że ona sama nie zdecydowałaby się na zabieg.

4. Tematy dotyczące uczuć, związków między ludźmi – przyjaźń Przykład z menshealth.pl:

Konflikt z kumplami

Nieogoleniec

Napisano 19 lipiec 2012 - 8:58

Mój debiut na forum, więc jak coś sknocę to z góry sorry i mam nadzieję, że nie zlejecie mi zaraz głowy. Ale do rzeczy. Jak pewnie każdy mam jakieś tam grono kumpli. Jakś czas temu pożarłem się z jednym z nich, nie ma znaczenia o co, powód był głupi i nie warty zachodu. Od tego czasu z kumplem miałem na pieńku, on pracuje w innym mieście więc między mną a resztą ekipy było ok do momentu kiedy mój antagonistą zjechał do mojego miasta na weekend. Dodam, że w weekendy zazwyczaj szliśmy do baru czy na dyskotekę. Okazało się, że w ten weekend jakby wszyscy o mnie zapomnieli i generalnie wypieli się na mnie zadem. Przemilczałem to, za jakieś dwa tygodnie pojechaliśmy wszyscy na kilkudniowy wypad, i jak to na takich eventach bywa, alkohol był w ilościach znacznych a co za tym idzie luzuje się nieco język. Jak można się domyślić wysypałem wszystkim co mi leży na watrobie, dodam że nie używałem miłych i dyplomatycznych zwrotów. Od tego momentu to już praktycznie mam zero kontaktu z żadnym z nich. Jest poprostu cześć, cześć, co u ciebie? a dobrze, a u ciebie? ok, a no to na razie.

Myślicie, że warto było postawić na swoim czy dać se siana i być bądź co bądź pipą?

Użytkownik o nicku „Nieogoleniec” pyta o radę internatuów, jak powinien się zachować w stosunku do swoich kolegów. Zwierza się obcym osobom, które znają problem tylko z jego perspektywy. Na początku swojej wypowiedzi odwołuje się do poczucia solidarności, pisząc: „Jak pewnie każdy mam jakieś tam grono kumpli”. Być może ten zabieg ma na celu

pozyskanie sympatii innych i sprawienie, że chętniej mu pomogą, kiedy uświadomią sobie, że mogą znaleźć się w podobnej sytuacji. Później nie podaje powodu, dla którego pokłócił się z kolegami. Stwierdza, że „nie ma znaczenia o co, powód był głupi i nie warty zachodu”. Motywacją takiego zachowania może być dążenie do ekonomiczności wypowiedzi (musiałby dłużej opisywać swój kłopot) lub niechęć do zdradzenia przez niego zawnionego powodu kłótni. Skoro przedstawia swoją sytuację osobom, które go nie znają, jest oczywiste, że nie domyśla się one przyczyny konfliktu. Podanie jej mogłoby ułatwić udzielanie rad innym internautom. Założyciel wątku jednak tego nie robi.

5. Tematy dotyczące światopoglądu – doświadczenia religijne

Internet może służyć tym, którzy nie mają wśród znajomych podobnych do siebie osób, z którymi mogliby tworzyć światopoglądową wspólnotę i szczerze porozmawiać o religii i związanych z nią wątpliwościach. Sieć daje możliwość skonsultowania ich z większą i bardziej zróżnicowaną grupą osób. Jest to temat prywatny, dotyczy spraw duszy, często rozterki są głęboko skrywane.

Przykład z forum.interia.pl:

Czy modlitwa do Boga cos daje?

Napisał(a): - Czwartek, 27 sierpnia 2009 (20:26)

Witam, moim problemem jest to, że nie umie od kilku lat zdać prawa jazdy, za każdym razem modliłem się do niego aby zdać i jak zawsze, zawsze oblałem...

Czy słowa: „Proście a będzie wam dane” działają, czy to takie powiedzonko?...

(...)

Napisał(a): - Piątek, 28 sierpnia 2009 (22:48)

POdoba mi się to co powiedziałeś o modlitwie bez przymróżenia oka...

Dla mnie modlitwa jest rozmowa z Bogiem na bardzo serio tematy- moje tematy i jego. To relacja z kimś kto jest bardzo ważnym. CZasami prosze ale wole dziękować.

Założyciel wątku rozpoczyna swoje zwierzenia od słów „moim problemem jest to, że”. Dzieli się z innymi użytkownikami swoimi wątpliwościami dotyczącymi modlitwy.

Odpowiadający użytkownik pisze dość osobiście o tym, czym dla niego jest modlitwa.

Analiza powyższego materiału pokazuje, że w XXI wieku nie zmieniło się znaczenie czasownika *zwierzać się*, który się nie zdesemantyzował. W związku z tym nie trzeba modyfikować definicji słownikowych oraz eksplikacji semantycznych, usuwając z nich składniki mówiące o osobistych tematach mówienia i o darzeniu adresata przez nadawcę zaufaniem. Raczej sfera spraw osobistych, także intymnych, przestała być czymś prywatnym, czymś, o czym nie rozmawia się publicznie. Albo przynajmniej przesunęła się granica prywatności i w dzisiejszych czasach mniej jest tematów, które są strzeżone tajemnicą. W związku z tym kwestia zaufania do partnera rozmowy na takie tematy nie jest z powodów partykularnych bądź aksjologicznych czymś tak pożądanym, jak była

przed erą Internetu. Prawdopodobnie jest tak, jak zauważa M. Kita, że współcześnie tematy prywatne, osobiste, intymne jednostki zaczęły być własnością publiczną.¹⁷

Postulowane w artykule istnienie gatunku wtórnego wobec gatunku pierwotnego zwierzania się może być dyskusyjne z powodu niespełniania przez gatunek wtórny cech definicyjnych gatunku pierwotnego (który jako jedyny jest skodyfikowany w słownikach języka polskiego i literaturze językoznawczej). Być może inaczej wyspecyfikowany adresat dyskwalifikuje opowieści w Internecie jako zwierzenia. I być może w ten sposób rozumiany gatunek wtórny jest zbyt różny od gatunku pierwotnego i jedynie może być uznany za gatunek remediowany. Jednak na obecnym etapie rozwoju komunikacji internetowej taki opis nowego gatunku w moim przekonaniu wydaje się najbardziej adekwatny. I odpowiedź na zawarte w tytule artykułu pytanie może być tylko twierdząca.

Internet wciąż jest dość nowym medium, które szybko się zmienia, więc i zwierzenia dokonywane za jego pomocą mogą ulec przekształceniom w przyszłości. Perspektywą badawczą byłaby dalsza obserwacja tego gatunku i sprawdzanie, czy zachodzące zmiany zmieniają jego paradygmat czy tylko rozwijają.

Bibliografia

- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego* PWN, Warszawa.
W. Doroszewski (red.), 1968, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.
B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
M. Kita, 2007, *Szeptem albo wcale. O wyznawaniu miłości*, Katowice.
M.S.B. Linde (red.), 1860, *Słownik języka polskiego*, Lwów.
M. Szymczak (red.), 1981, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
M. Szyszkowska, 2001, *Granice zwierzeń*, Warszawa.
A. Wierzbicka, 1987, *English speech act verbs. A semantic dictionary*, Sydney.
M. Wojtak, 2000, *Wzorce gatunkowe wypowiedzi a realizacje tekstowe* [w:] D. Ostaszewska (red.), *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. II: *Tekst a gatunek*, Katowice, s. 29–39.
M. Zawislawska, 1997, *Czasowniki ujawniania tajemnicy we współczesnej polszczyźnie* [w:] R. Grzegorzczkowska, Z. Zaron (red.), *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, Warszawa, s. 199–213.
A. Zdanowicz i in. (red.), 1861, *Słownik języka polskiego*, Wilno.

¹⁷ Kita 2007.

***Is confiding online still confiding?
On the evolution of the genre of confession***

Summary

The object of this paper is contemporary statements posted on Polish Internet forums, which can be interpreted as confessions.

Its purpose is to check whether the semantic features of the genre of confession, with the corresponding verbal lexeme *z wierzyć się-zwierzać się* (to confide) and the derived noun lexemes *zwierzenie* (confession) and *zwierzanie się* (confiding), described by theoreticians and lexicographers, are reflected in online usages. And whether analysing such contexts will result in the necessity to extend or modify the dictionary explications and definitions.

This is because online confessions differ from the original genre. This gives rise to the question if this results only from the change of the medium of making confessions or they have undergone the process of adaptation based on a peculiar communication situation, as an effect of which the prototypical genre characteristics have lost their significance, being pushed to the background, or the change of the medium has involved so significant genological modifications that the statements can no longer be called confessions and a new speech genre has been created. And it is extra-structural characteristics, namely the communication situation, that have become the indicator of the genre.

Trans. Monika Czarnecka

Karolina Lisczyk
 (Uniwersytet Śląski, Katowice,
 e-mail: karolina.lisczyk@wp.pl)

WEGE – SAMODZIELNA JEDNOSTKA, CZŁON ZŁOŻENIA, WYRAZ MOTYWUJĄCY

Rzeczowniki *wegetarianizm* i *wegetarianin* oraz przymiotnik *wegetariański* funkcjonują w polszczyźnie od II połowy XIX wieku.¹ Notuje je już *Słownik warszawski* [1900–1927],² pojawiają się również na kartach wydanego w 1884 roku tłumaczenia rozprawy Alfreda von Seefeldta *Jarosz i jarstwo (wegetaryjanizm)* [von Seefeld 1884]. Wyrazy te mają źródłosłów łaciński (od *vegetabilis* ‘warzywo’ i *vegetus* ‘świeży, zdrowy’) i są internacjonalizmami³ – por. przymiotnik *wegetariański* w wybranych językach europejskich: ang. *vegetarian*, niem. *vegetarisch*, fr. *végétarien*, hiszp./wł. *vegetariano*, czes./sł. *vegetarián*, ros. *вегетарианец*, węg. *vegetáriánus*. Użytkownicy polszczyzny, kierując się względami ekonomii językowej, skracają ten przymiotnik do postaci *wege*, która współ-

¹ W odpowiedzi na pytanie czytelnika o etymologię słowa *wegetarianin* Redakcja „Poradnika Językowego” odpowiedziała w 1919 r.: „*Wegetarianin* z łac. *vegetus* (vegeo) drogą języka niemieckiego: *vegetieren*, *Vegetarier*, dostało się do języka naszego dopiero w w. XIX. i to w drugiej połowie, bo wyrazu tego nie zna jeszcze *Słownik Wileński*, a ostatni *Warszawski* zupełnie go nie objaśnia, lecz wskazuje na spolszczenie: *jarstwo*, *jarosz*” [PJ 1919, 57]. Warto nadmienić, że obecność w polszczyźnie rodzimych odpowiedników wyrazów *wegetarianizm* i *wegetarianin* (*jarstwo* i *jarosz*) przyczyniła się do ich negatywnej oceny sformułowanej przez Romana Zawilińskiego w 1906 r. [por. Zawiliński 1906].

² *Słownik warszawski* zawiera artykuły hasłowe: *Wegietarjanin* (*Wegietarjanista*) – odsyłające do hasła *Jarosz*, *Wegietarjanizm* – z odesłaniem do *Jarstwo*, *Wegietarjanka* i *Wegietarjański*. Tylko w tym ostatnim zamieszczona została ilustracja materiałowa: „Towarzystwo wegietarjańskie w Berlinie. Zaklinam tych wszystkich, którzy kochają prawdę i cnotę, woła Shelley, aby zrobili na sobie samych poważną próbę zastosowania systemu wegietarjańskiego.”

³ Termin *internacjonalizm* używany jest przez badaczy w dwu znaczeniach – w odniesieniu do jednostek leksykalnych zbudowanych na tym samym rdzeniu, wywodzących się z jednego języka i rozpowszechnionych w innych lub do jednostek tworzonych równolegle na gruncie różnych języków przy wykorzystaniu częstok pochodzenia łacińskiego. Wyrazy z członem *wege* wydają się przykładami internacjonalizmów z tej drugiej grupy, choć nie można wykluczyć wpływu angielszczyzny na ich rozpowszechnienie.

cześnie wykracza poza obieg potoczny. Jednostka ta jest interesująca z kilku powodów: po pierwsze, funkcjonuje zarówno jako odrębny wyraz, jak i człon złożenia lub zestawień (o nieoczywistym statusie gramatycznym i ortograficznym zapisie), po drugie, równolegle do niej używane są formy *wega* i *wegi*, które wymiennie stanowią synonimy przymiotników *wegetariański* lub *wegański*, po trzecie, skrócona postać *wege* stała się w polszczyźnie potocznej bazą dla neologizmów słowotwórczych. Celem niniejszego artykułu jest opis zasygnalizowanych problemów, dokonany na podstawie przeglądu materiału dostępnego w Narodowym Korpusie Języka Polskiego (dalej: NKJP), w Internecie oraz pozyskanego za pomocą wyszukiwarki korpusowej Monco. Metodologicznie tekst ten wpisuje się w założenia słowotwórstwa strukturalnego i opiera na najnowszych ustaleniach badaczy z zakresu derywacji.

1. WEGE JAKO SAMODZIELNY WYRAZ (I JEGO WARIANTY)

Jeśli uznać, że *wege* stanowi odrębną jednostkę leksykalną, konieczne jest uwzględnienie jej homonimicznego charakteru – w zależności od tego, jaki wyraz był podstawą ucięcia, *wege* można interpretować (biorąc pod uwagę jego łączliwość) jako:

- a) przymiotnik (*wegetariański* → *wege*) – por. przykładowe połączenia: *dieta wege*, *jedzenie wege*, *posiłek wege*, *przepis wege*, *restauracja wege*, *dziecko Wege*;⁴
- b) rzeczownik
 - *vegetarianin* → *wege* – np. *być wege*, *zostać wege*; *wege* jedzą coś;
 - *vegetarianizm* → *wege* – np. *praktykować wege*, *wybrać wege* (przykładów na to znaczenie można znaleźć najmniej).

Niezależnie od tego, który wyraz jest podstawą słowotwórczą dla *wege*, miejsce ucięcia jest to samo (nieregularne, niezgodne z granicami morfologicznymi), a otrzymane derywaty pozostają formalnie nieodmienne. Jak zauważa Hanna Jadacka, współcześnie

leksykę potoczną uzupełniają (...) formacje skrótowe zbudowane według bardzo różnych modeli (por. *amfa*, *anabol*, *dement*, *dyskoman*, *eurokrata*, *kolabo*, *merc*, *prze-kszta*) [Jadacka 2001, 138]

– wydaje się, że derywat ujemny⁵ *wege* zalicza się do tej grupy wyrazów (nazywanych przez badaczkę *neologizmami skrótowymi*) [zob. Jadacka 2001, 89]. Forma ta obecna jest jednak nie tylko w obiegu potocznym –

⁴ We wszystkich wymienionych połączeniach przymiotnik *wege* częściej (biorąc pod uwagę wyniki z NKJP) występuje w postpozycji, pełniąc funkcję przydawki gatunkującej.

⁵ Używam terminu *derywat ujemny* zgodnie z definicją sformułowaną przez Iwonę Kaproń-Charzyńską: „to taki wyraz, który różni się od wyrazu motywu-

zapewne na skutek upotocznienia języka w menu restauracyjnych wyodrębniane są sekcje z „daniami wege”, omawiany wyraz figuruje również w tytułach książek kulinarnych dla wegetarian, np. *Wege. Dieta roślinna w praktyce*; *Apetyt na wege. Kuchnia wegetariańska na każdą porę roku*; *Moja kuchnia wege*, a także w nazwach wydarzeń skupiających miłośników kuchni jarskiej, np. *Wege Festiwal. Targi kuchni wegetariańskiej i wegańskiej*; *Ogólnopolski Tydzień Wege*; *Wege Festiwal Foodtruckowy*.

Podobny mechanizm derywacyjny można zaobserwować dla rzeczowników *frutarianizm*, *witarianizm* czy *weganizm* oraz ich derywatów – por. przykłady z Internetu:

- 1) *Jak powinno się komponować posiłki na diecie wita?*⁶
- 2) *Czy wchodząc na drogę wita, można nabawić się nadprogramowych kilogramów?*
- 3) (...) *uważam, że wita / fruta jest w Polsce praktycznie niemożliwy. Ja i tak nie trawię większości surowych warzyw/owoców, więc umarłabym z głodu.*
- 4) *Wiem, że łatwo nie będzie i w 100% fruta nie stanę się z dnia na dzień, bo to bardzo trudne, choć zapewne nie niewykonalne.*

Nieco bardziej problematyczna okazuje się forma *wega*, której znaczenie można rozwinąć zarówno do przymiotnika *wegetariański*, jak i *wegański* (wątpliwości nie budzi ta druga interpretacja – w tym wypadku forma *wega* to derywat ujemny od *wegański*):

- a) *wegetariański* → *wega*, np.:
 - 5) *Wśród dań wegetariańskich szczególnie polecamy wega burger oraz kukurydzianą polentę.*
 - 6) *Raport o wegetarianizmie*
Dieta wega stała się bardzo popularna. Tymczasem dietetycy i lekarze mają coraz więcej wątpliwości, czy na pewno jest taka superzdrowa?
- b) *wegański* → *wega*, np.:
 - 7) *Może to dobra okazja, żeby zrobić małe podsumowanie z okazji pierwszego roku weganizmu. Gdy rok temu z dnia na dzień podjęłam decyzję o rozpoczęciu przygody z dietą wega, nie wiedziałam, czego się spodziewać.*
 - 8) *W menu mamy: Wega Ruskie (ziemniaki, wegański ser wędzony, ciasto barwione burakami).*

jącego tym, że brakuje mu pewnej niefleksyjnej części wyrazu motywującego” [Kaproń-Charzyńska 2005, 27].

⁶ Źródła pochodzenia przykładów podaję na końcu tekstu w netografii.

W zależności od kontekstu przymiotnik *wege* używany jest więc jako synonim określeń *wegetariański* lub *wegański*, a czasem nawet jako ich hiperonim – por. przykład:

- 9) *Wege wakacje to propozycja dla wszystkich z was, którzy interesują się kuchnią wegetariańską i wegańską, a ponadto cenią sobie ekologiczny styl życia,*

można jednak znaleźć również takie przykłady użycia, w których różnica pomiędzy znaczeniami *wege* i *wega* jest wyraźnie podkreślana – por.:

- 10) *Okazuje się, że dieta wege lub wega jest jednym z najlepszych sposobów na utrzymanie właściwego BMI!*

Owo mieszanie znaczeń może wynikać z nieznajomości różnic pomiędzy poszczególnymi typami diety, które w świadomości użytkowników polszczyzny sprowadzają się po prostu do kuchni bezmięsnej. Innej przyczyny tego rozchwiania nazewniczego można dopatrywać się w stosunkowo krótkiej żywotności obu derywatów i ich nieustabilizowanym charakterze. Z pewnością jednak wybór formy *wege* lub *wega* nie zależy od rodzaju gramatycznego rzeczownika, z którym się ona łączy – obok *wega diety* czy *wega zupy* przyrządzane są bowiem *wega burgery* według *wega przepisów*, a zatem zbudowany na wzór żeńskich przymiotnik *wega* łączy się również z rzeczownikami męskimi. Co ciekawe, incydentalnie można również spotkać formę przymiotnikową *wegi*, dla której nie da się bezpośrednio wskazać podstawy słowotwórczej – zob. przykłady:

- 11) *Każdy, komu od dzieciństwa smakowało mięsko i nagle gdy dorósł i uwarzył się na krzywdę zwierząt i postanowił (...) przejść na wegi, wyrządza sobie więcej szkody niż pożytku.*
12) *Jedzenie i napoje zapewnia firma cateringowa, no i każda zna potrawy wegi, gdzie problem?*

Prawdopodobnie forma *wegi* to zaadaptowany graficznie odpowiednik potocznej formy angielskiej *veggie*,⁷ stanowiącej skróconą postać przymiotnika *vegetarian* i obecnej przykładowo w połączeniach: *veggie diet*, *veggie food*, *veggie supper*, *veggie burger*, *veggie restaurant* i wielu innych.

Wpływu angielszczyzny można także dopatrywać się w sposobie zapisu wyrazów *wege* i *wega* – w polskich tekstach internetowych obecne są bowiem również postaci z zachowanym *v*, tj. *vege* i *wega*, zob. przykłady:

⁷ Internetowy Słownik Collinsa notuje w artykule hasłowym *veggie* dwa znaczenia – przymiotnikowe (z kwalifikacją *mainly British, informal*: 'Veggie means the same as vegetarian') i rzeczownikowe (*veggie* to potoczny synonim wyrazu *warzywa*) [Collins English Dictionary online].

- 13) *Skupiam się bardziej na jakości żywności, którą wybieram, a nie na tym, że jestem wege i nie zjem łososia, mimo że mam na niego ochotę.*
- 14) *Nie jem mięsa od 13 lat, nie noszę skórzanych ubrań – jestem vega!*

Problematyczna jest także kwestia pisowni rozdzielnej lub łącznej, która skłania do interpretowania form zapisanych łącznie jako compositów.

2. WEGE JAKO CZŁON ZŁOŻEŃ

Jak zauważyła Donata Ochmann, często te same połączenia wyrazowe z cząstkami, które stabilizują się jako odrębne wyrazy, pisane są łącznie, rozdzielnie lub z dywizem. Dotyczy to przykładowo członów *bio*, *edu*, *eko*, *fit* czy *homo*, a także *wege* (*wegejedzenie* / *wege-jedzenie* / *wege jedzenie*) [Ochmann 2014, 228].

Przegląd materiału⁸ potwierdza to zróżnicowanie zapisu. Formacje pisane łącznie można zaklasyfikować do kilku grup o charakterystycznej parafrazie słowotwórczej (gdzie X stanowi drugi człon złożenia):

- 'X, w którym serwowane jest wegetariańskie jedzenie', np. *wegebar*, *wegebufet*, *wegekawiarnia*, *wegelokal*, *wegemiesce*;
- 'X przyrządzony ze składników wegetariańskich', np. *wegeburger*, *wegekotlet*, *wegemakowiec*, *wegeprzekąska*, *wegesmakołyk*;
- 'X na diecie wegetariańskiej' (lub 'X, który jest wegetarianinem'), np. *wegedziecko*, *wegemama*, *wegehipster*;
- inne derywaty, dające się sparafrazować dość ogólnie jako 'X o charakterze wegetariańskim', np. *wegedieta*, *wegeklimaty*, *wegepropaganda*, *wegestyl*, *wegężycie*.

Sądzę, że podane formacje zapisywane łącznie można uznać za composita o podstawie zdeintegrowanej (pierwszy człon został tu bowiem uszczuplony fonetycznie) [por. Ochmann 2004, 7]. Jest to interpretacja korespondująca z założeniami Zofii Kurzowej, według której motywowane są te złożenia z cząstkami obcymi, które da się rozwinąć do połączenia przymiotnika z rzeczownikiem, np. *fizykochemia* – 'chemia fizyczna' (w tym wypadku np. *wegedieta* – 'dieta wegetariańska') [Kurzowa 1976, 10–11]. Hanna Jadacka tego typu composita nazywa *złożeniowcami* (*skrótowcami złożeniowymi*) – charakteryzują się one uciętą pierwszą częścią podstawy, którą stanowi wyraz określający (występuje on zawsze w prepozycji), np. *euromregion*, *ekofundusz*, *narkobiznes*, *telekibic*, *wideokaseta* i in. [Jadacka 2001, 94–95]. Są to struktury bezafiksalne, a zatem typowe, biorąc pod uwagę współczesne tendencje w zakresie tworzenia wyrazów złożonych – por. uwagę Donaty Ochmann:

⁸ Przytoczone dalej przykłady złożzeń wyekscerpowałam z tekstów internetowych za pomocą wyszukiwarki korpusowej Monco.

Głównymi przyczynami wszystkich sygnalizowanych innowacji są tendencje do ekonomiczności i wyrazistości, realizujące się poprzez powstawanie nie tylko bardzo licznych „normalnych” precyzyjnych i skrótowych formacji złożonych, ale również serii analogicznych, wymiennoczłonowych o wyspecjalizowanych schematach, których dodatkowym atutem jest właśnie niemal mechaniczne, automatyczne tworzenie, ułatwiające poszukiwanie odpowiedniej struktury [Ochmann 2004, 37].

Wyodrębniony z przymiotnika *wegetariański* człon *wege* tworzy composita, których nie można zaliczyć do wyróżnionej przez Renatę Grzegorzycową i Jadwigę Puzyninę grupy złożań właściwych jednostronnie motywowanych. Autorki, odwołując się do przykładów *elektro-*, *mini-*, *psycho-* i *stereo-*, zaprzeczają niesamodzielności tego typu cząstek, które są skrótami całych wyrazów lub samodzielnyimi członami [Grzegorzycowa, Puzynina 1998, 467].

Halina Satkiewicz obce składniki w derywatach określa mianem *typu prefiksalnego* i wymienia wśród nich cząstki *auto*, *radio*, *tele* czy *super*, traktując formacje z nimi jako prefiksalne [Satkiewicz 1994, 146]. Sądzę, że omówiona wcześniej samodzielność członu *wege* nie uprawnia do takiej interpretacji. Przyłączanie go do tematów słowotwórczych dowolnych rzeczowników (wszak można sobie wyobrazić przejrzyste semantycznie neologizmy typu: *wegebigos*, *wegepizzeria* czy *wegeklient*) pozwala dopatrywać się w cząstce *wege* raczej prefiksoidu.⁹ Jak zauważa Krystyna Waszakowa:

Pojęcie *prefiksoid* jest odnoszone do tych części złożań, które przestają mieć charakter komponentu compositum i stają się podobne do prefiksu przez to, że są przyłączane bezpośrednio do tematu słowotwórczego [Waszakowa 2002, 9].

Taka interpretacja jest właściwa jedynie wówczas, gdy uzna się za właściwą pisownię łączną (bez dywizu). Kwestia ta pozostaje jednak nieustabilizowana, co ilustruje zarówno rozchwiana pisownia (por. *wege-burger* i *wegeburger*, *wege-dieta* i *wegedieta*, *wege-propaganda* i *wegepropaganda* oraz wiele innych), jak i wątpliwości samych użytkowników polszczyzny. Dowodem tych drugich jest pytanie skierowane do Poradni Językowej PWN (choć w tym wypadku czytelnik pyta o postać *wega*, a nie *wege*):

Szanowni Państwo,
intryguje mnie pisownia zapożyczonych określeń *eko* i *wega* z rzeczownikami. Czy należy stosować zasadę obowiązującą w przypadku słów *mini* i *midi*, czyli opisywać *ekoburaki* i *wegaciasta*? [Poradnia Językowa PWN: online].

Katarzyna Kłosińska, odpowiadając na zadane pytanie, podkreśliła możliwość dwójakiej interpretacji tych form – jako samodzielnych wyrazów (występujących w zestawieniu z rzeczownikiem w postpozycji) oraz

⁹ Rozważane terminy i ich zakresy znaczeniowe stanowią jedynie wybór. Obszerne przeglądu terminologicznego dokonuje w swojej pracy Krystyna Waszakowa [zob. Waszakowa 2005, 49–58].

przedrostków zapisywanych łącznie, na wzór innych połączeń tego typu. Próbuje wskazać tendencje panujące wśród użytkowników języka, należy jednak uznać ekspansję zestawień rzeczownika z przymiotnikiem. Przykładowo połączenie z rzeczownikiem *dieta* zapisane jako *dieta Wege* notowane jest w wyszukiwarce Google blisko 60 000 razy, *Wege-dieta* – 14 800, a *Wege-dieta* – 2160. Oczywiście, są to dane wyłącznie szacunkowe, nie mają one wartości naukowej, jednak duże rozbieżności pomiędzy poszczególnymi wartościami są odzwierciedleniem tendencji do określonego sposobu zapisu.

3. NEOLOGIZMY Z RDZENIEM WEG-

Interesującym słowotwórczo zjawiskiem jest poszerzanie zasobu leksykalnego o nowe wyrazy zbudowane na rdzeniu *weg-*. Z pewnością są to derywaty, których należy poszukiwać w obrębie leksyki środowiskowej osób zainteresowanych dietą wegetariańską (świadczą o tym źródła pozyskanego materiału – tematyczne fora internetowe i blogi). Niewątpliwie derywacja ta motywowana jest względami ekonomii językowej – omawiane formy są krótsze lub wypełniają lukę leksykalną. Do neologizmów tych można zaliczyć:

- czasownik *wegować*, zastępujący konstrukcję ‘być na diecie wegetariańskiej’/ ‘być na diecie wegańskiej’, np.:
 - 15) *Mięso jest niezbędnym składnikiem pożywienia zwłaszcza w młodym wieku. Później można wegować...*
 - 16) (...) *jeśli jesteś weganką, to podziękowania w imieniu całej planety, a jeśli się nadal wahasz, to jedno jest pewne, nie będziesz wegować sama, jest nas coraz więcej...*
- przymiotnik *wegowy*, czyli krótszy o dwie sylaby odpowiednik przymiotnika *wegetariański*. Interesujący jest tu sam proces słowotwórczy – omawiany neologizm nie został bowiem derywowany poprzez ucięcie pewnej części bazowego przymiotnika – do rdzenia *weg-* został dodany typowy przymiotnikowy sufix *-owy*.¹⁰ Podobnie jak dla formy *wegetariański* także i tu można w zależności od kontekstu użycia wskazać różne sposoby parafrazowania omawianego derywatu. Najogólniej jednak znaczenie przymiotnika *wegowy* da się sprowadzić do szerokiej formuły: ‘dotyczący wegetarianizmu’ – zob. przykłady:

¹⁰ Podobnie sufix *-owy*, zapewne w celu dostosowania do polskiego systemu słowotwórczego, został dołączony do rdzenia w przymiotniku *fitowy*, będącego neologizmem derywowanym notabene również od przymiotnika – zapożyczonego *fit* (por. przykłady z Internetu: *Nowy zagęszczacz do sosów! Bardziej fitowy!* lub *Pierniczki świąteczne w wersji fitowej*).

- 17) *Radość moja była OGROMNA, bo wszystko na stole było we-gowe!!! Cudowna zupa dyniowa, z krzesinieckiej dyni, ciecierzycy z suszonymi pomidorami w oliwie, warzywne ciasteczka, buracz-kowe kotleciki, bliny gryczane... sałatka owocowo-orzechowa...*
- 18) *Tylko koniecznie zrób sobie przynajmniej podstawowe badania krwi, czy Ci tam czasem czegoś nie brakuje. A jak brakuje, to może poszukaj takiego wegowego lekarza i on Ci podpowie.*

- rzeczownik *weg*, stanowiący skróconą postać wyrazu *wegetarianin* (lub *weganin*). W tym wypadku można dopatrywać się derywacji ujemnej, choć nie bez znaczenia pozostaje zapewne wpływ języka angielskiego. W potocznej angielszczyźnie funkcjonuje rzeczownik *veg*, którego jednym ze znaczeń jest ‘osoba będąca wegetarianinem’. Możliwe więc, że forma *weg* stanowi jedynie zaadaptowany do polskiej grafii odpowiednik angielskiego rzeczownika. Za taką interpretacją przemawia również wariantywność zapisu i obecność w polskich tekstach internetowych form *veg*. Oto kilka przykładów użycia:

- 19) *Nie jestem wegiem z przekonania... od dzieciństwa nie znosiłem mięsa.*
- 20) *Czemu być wegiem?*
Zostając wegetarianinem lub weganinem, zwiększasz swoje szanse na długie życie i dobre samopoczucie.
- 21) *W międzyczasie z cebuli i boczku robimy okrasę na patelni (wegi pomijają boczek).¹¹*
- 22) *(...) ja już 17 lat jestem wegiem i nawet nie pamiętam, jak mięcho smakuje.*

Można przypuszczać, że w świadomości użytkowników polszczyzny częśćka *weg* stanowi rdzeń (zapewne więc w skróconej postaci *wege* wy-głosowe [e] ma charakter elementu fleksyjnego). Koncepcja ta przeczy źródłosłowowi łacińskiemu – wspólną częścią wyrazów *vegetus*, *vegetabilis* czy *vegetare* jest wszak człon *veget-*. Wydaje się jednak, że to właśnie forma *wege* stanowi bazę słotwórczą dla wymienionych neologizmów.

Zarysowana problematyka statusu i funkcjonowania wyrazu / części *wege* we współczesnej polszczyźnie wpisuje się w szersze zagadnienie, jakim jest wpływ czynników kulturowych i obyczajowych na przeobrażenia dokonujące się w mowie Polaków. Niewątpliwie internacjonalizacja obecna w języku na płaszczyznach leksykalnej i słotwórczej, a być może również pewna moda językowa, przyczyniły się do ekspansji jed-

¹¹ Uwagę zwraca postać mianownika liczby mnogiej – *wegi*, o wyrażnie deprecjatywnej budowie.

nostki *wege* w kilkunastu ostatnich latach.¹² Nadal jednak jej status gramatyczny pozostaje nieustabilizowany (tym bardziej, że w przeciwieństwie do części typu *auto-*, *bio-*, *eko-*, *euro-* i wielu innych funkcjonuje ona głównie w obiegu potocznym, często w obrębie grup społecznych skoncentrowanych wokół tematyki wegetarianizmu). Można przypuszczać, że w dobie skrótowości i dużej roli ekonomii językowej omawiany derywat ujemny na stałe wejdzie do zasobu leksykalnego polszczyzny, przez co zasługuje na lingwistyczną charakterystykę.

Bibliografia

- Collins English Dictionary* [online: <https://www.collinsdictionary.com/>, dostęp: 10.07.2018].
- R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, 1998, *Słowotwórstwo. Rzeczownik* [w:] R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- H. Jadacka, 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa.
- I. Kaproń-Charzyńska, 2005, *Derywacja ujemna we współczesnym języku polskim. Rzeczowniki i przymiotniki*, Toruń.
- J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, tzw. *Słownik warszawski*, 1900–1927, t. I–VIII, Warszawa.
- Z. Kurzowa, 1976, *Złożenia imienne we współczesnym języku polskim*, Warszawa–Kraków.
- D. Ochmann, 2004, *Nowe wyrazy złożone o podstawie zdeintegrowanej w języku polskim*, Kraków.
- D. Ochmann, 2014, *Nowe typy wyrazów złożonych w polszczyźnie po 1989 r.* [w:] *Język Polski – 25 lat po Przełomie* (*Die Polnische Sprache – 25 Jahre nach der Wende*), Hildersheim, s. 223–238.
- Poradnia Językowa PWN, online: <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Ekoburaki-wegaciasta;16707.html> [dostęp: 10.07.2018].
- H. Satkiewicz, 1994, *Zmiany w zasobie leksykalnym najnowszej polszczyzny* [w:] E. Wrocławska (red.), *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych*, Warszawa, s. 143–147.
- A. von Seefeld, 1884, *Jarosz i jarstwo (wegetaryjanizm)*, tłum. K. Moes-Oskragiełło [online: <https://polona.pl/item/jarosz-i-jarstwo-wegetaryjanizm,MTU1MDk3NjQ/4/#item>, dostęp: 9.07.2018].
- K. Waszakowa, 2002, *Współczesne słowotwórstwo polskie i czeskie wobec ekspansji zapożyczeń*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 3–18.
- K. Waszakowa, 2005, *Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- R. Zawiliński, 1906, *O manii tworzenia wyrazów nowych*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 65–68.

¹² Profil diachroniczny dla zapytania *wege*, możliwy do wygenerowania za pomocą wyszukiwarki Narodowego Korpusu Języka Polskiego PELCRA, pokazuje gwałtowny wzrost częstotliwości użycia tej jednostki pomiędzy rokiem 1998 a 2000.

13. *Artylerzycki? – seminarzycki?* 14. *Posel* – rodzaj żeński? 15. *Bank dla rolnictwa*. 16. *Czacański czy czadecki?* 17. W *Mekce*, czy w *Mece*, pod *Mekką*, czy pod *Meką*? Pochodzenie wyrazów: *bankrut*, *jałmużna*, *paszkwil*, *wegetarianin*, „Poradnik Językowy” 1919, z. 4, s. 54–57.

Netografia – źródła przykładów

- <http://www.forumveg.pl/printview.php?t=3310&start=0> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://chooselife.pl/2015/12/03/choroba-hashimoto-jak-sie-ma-do-tego-witarianizmu/> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://wegedzieciak.pl/printview.php?t=7526&start=0&sid=21dc549d94b-483f10ddc54ce34e88e02> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://tarnow.blox.pl/blog/index/zdrowie/page/2> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://www.courtspark.pl/restauracja/burger-steak-house/> [dostęp online: 6.07.2018].
- <https://polki.pl/dieta-i-fitness/zdrowe-odzywianie,raport-o-wegetarianizmie,10002014,artykul.html> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://jedzniekrzywdzkochaj.blogspot.com/2013/01/podsumowanie-pierwszy-rok-weganizmu.html> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://poledopopisu.pl/event/warsztaty-marysine-pierogi/> [dostęp online: 6.07.2018].
- <https://voguetravel.pl/wege-wakacje> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://www.smob.pl/dieta-i-odchudzanie/miting-wegetarianski-obalamy-zdrowotne-mity-o-byciu-wege/> [dostęp online: 6.07.2018].
- <https://jarek-kefir.org/2015/10/28/cholesterol-nie-jest-szkodliwy-nauka-i-farmacja-oklamywalynasprzezlata/> [dostęp online: 6.07.2018].
- http://forum.gazeta.pl/forum/w,77,114499863,114499863,potrawy_wegetarianskie_na_eleganckie_przyjecie.html [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://goodlifestudio.net/blog/tag/wege/page/2/> [dostęp online: 9.07.2018].
- <http://biznes.interia.pl/galerie/kasa-kasa/brudna-praca/zdjecie/duze,582955,25> [dostęp online: 9.07.2018].
- <https://www.poloniacanarias.com/forum/viewtopic.php?t=1079> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://veganizm.blox.pl/2010/02/Wege-czy-nie-pani-Edyto.html> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://kreacjawkuchni.blogspot.com/2011/03/> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://www.forumveg.pl/printview.php?t=4700&start=0> [dostęp online: 6.07.2018].
- <http://www.filmweb.pl/forum/inne/Futro,752784?page=2> [dostęp online: 6.07.2018].
- <https://forum.gram.pl/temat/8594-ochrona-zwierzat-wegetarianizm-it-p?page=5> [dostęp online: 6.07.2018].
- http://www.kuchniakierowcy.pl/przepis_dla_kierowcy,tolkanica_z_chlodnikiem_i_najedzony_polak_nie_patrzy_juz_bykiem,209.html [dostęp online: 6.07.2018].
- vitalia.pl/forum11,42435,0_Wegetrianki.html [dostęp online: 6.07.2018].

**Wege (vege) – an independent unit, a compound element,
a motivational word**

Summary

The purpose of this paper is to provide a linguistic description of the unit *wege* (*vege*), the expansion of which in the contemporary Polish language has been noticeable for more than ten years now and the grammatical status of which has still not been stabilised. It functions both as an independent word (a negative derivative coined based on the adjective *wegetariański* (*vegetarian*) or the noun *wegetarianizm* (*vegetarianism*)) and a compound element in non-affixal structures, which is added directly to noun stems. Neologisms derived from *wege*, e.g. *wegować*, *wegowy* and *weg*, have been noticeable in the environmental lexis used by vegetarians in recent years. Apart from the unit *wege*, forms *wega* and *wegi* as well as their graphic variants *vege* and *vega* can be found in online texts, which reflect colloquial speech. The description of the signalised forms was made based on the findings from the area of the contemporary structural word formation and the material was obtained from the Internet and the National Corpus of Polish.

Trans. Monika Czarnecka

Monika Szymańska

(Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków,
e-mail: szymanskamonika@wp.pl)

O BIERNIKU LICZBY POJEDYNCZEJ RZECZOWNIKÓW MĘSKICH. UJĘCIE KOGNITYWNE

Zróznicowanie form biernika liczby pojedynczej w klasie rzeczowników męskich stanowiące podstawę podziału tej klasy na rzeczowniki męskie żywotne i męskie nieżywotne nastąpiło wraz ukształtowaniem się w prasłowiańszczyźnie kategorii żywotności. Wtedy to rzeczowniki męskie żywotne przejęły w bierniku przeniesioną z dopełniacza końcówkę *-a*, podczas gdy nieżywotnym (a przynajmniej większości z nich) pozostała w udziale forma biernika równego mianownikowi. Jednak – jak pisze Marian Kucała – synkretyzm biernika i dopełniacza liczby pojedynczej już XVI w. (albo nawet wcześniej) nie ograniczał się do rzeczowników męskozwierzęcych, ale rozszerzał się także na rzeczowniki niebędące nazwami zwierząt [por. Kucała 1978].

Wypieranie równych mianownikowi form biernika liczby pojedynczej rzeczowników męskich nieżywotnych przez formy równe dopełniaczowi – typowe dla paradygmatu rzeczowników męskich żywotnych – to zjawisko powszechne w uzusie i mające charakter procesu żywego [por. Stefańczyk 2007, 87]. Jego szczególne nasilenie daje się zaobserwować zwłaszcza w polszczyźnie potocznej.

Postępowanie tego procesu osłabia korelację między rodzajem (przy podziale na rzeczowniki męskozwierzęce i męskorzeczowe) a znaczeniem rzeczowników męskich. W literaturze [por. np. Orzechowska 1999, 300–301; Wróbel 2001, 103; Bańko 2002, 151–152] podaje się przykłady grup rzeczowników rodzaju męskiego, które jakkolwiek nie są nazwami istot żywych, przyjmują w B. lp. formę D. lp. Wymienia się między innymi grupy: nazw tańców (*zatańczyć walca*), nazw gier (*grać w pokera*), nazw samochodów (*kupić fiata*), nazw papierosów (*palić camela*), nazw niektórych kwiatów, owoców i potraw itd.¹ Najwięcej miejsca wyliczeniom i opisowi tych

¹ Największą liczbę tych grup rzeczowników wyodrębnia Mirosław Bańko, który zwraca uwagę, że w wypadku rzeczowników odmieniających się według rodzaju męskozwierzęcego „implikacja znaczenia przez rodzaj jest (...) częsta, ale wyjątków od niej jest bardzo dużo i zwykle układają się one w długie serie” [Bańko 2002, 151].

klas semantycznych poświęca się w pracach normatywnych [por. np. Sati-kiewicz 1986, 175–181; Jadacka 2005, 23; WSPP, 1551–1552]. W opracowaniach z zakresu kultury języka zaznacza się jednocześnie, że „zbiór leksemów podlegających odmianie według modelu męskozwierzęcego, czyli z biernikiem równym dopełniaczowi, nie jest ściśle określony” i że niektóre jednostki będące nazwami potraw, owoców, grzybów oraz sportów „mogą podlegać odmianie męskozwierzęcej lub męskorzeczowej (B. = M.): (zjeść) naleśnika || naleśnik, (przyprawić) pomidora || pomidor (...)” [Jadacka 2005, 23], przy czym taka „oboczność” form B. = M. || B. = D., wiąże się w tym wypadku ze zróżnicowaniem stylistycznym: B. = M. jest właściwy staranniejszej odmianie języka, a B. = D. – polszczyźnie potocznej [WSPP, 1552].

Status form B. lp. = D. lp. rzeczowników męskich niebędących nazwami istot żywych – w świetle rozstrzygnięć normatywnych – może być zatem trojaki. Mogą to być mianowicie formy:

- 1) zgodne z wzorcową normą językową (np. *tańczyć walca, grać w pokera*);
- 2) sytuujące się na poziomie normy potocznej (np. *zjeść kotleta, usmażyć omleta*);²
- 3) uznawane za niezgodne z normą językową (np. *wyrwać *zęba, złamać *paznokcia*).

Celem podejmowanej tu analizy jest próba ustalenia, według jakiego klucza przebiega proces rozszerzania się zasięgu synkretyzmu B. lp. = D. lp. w obrębie klasy rzeczowników męskich nieoznaczających istot żywych i w czym można upatrywać jego przyczyn. Analizie tej zostaną poddane głównie przykłady form uznawanych za dopuszczalne w potocznej odmianie języka oraz (i to będzie w zasadzie materiał o znaczeniu kluczowym) form uznawanych za niepoprawne, ale mających znaczącą reprezentację w uzusie.

Będzie to zatem próba ustalenia, dlaczego zjawisko synkretyzmu B. lp. = D. lp. (rozszerzające však swój zasięg) obejmuje niektóre tylko rzeczowniki męskie nieżywotne, a innych – nie, oraz na czym polega związek tego zjawiska z funkcją (rolą) semantyczną dopełniacza w tych konstrukcjach językowych.

Charakterystyka rzeczowników męskich nieżywotnych przejmujących w odmianie właściwość rzeczowników żywotnych (czyli synkretyzm B. lp. = D. lp.) sprowadza się często do skategoryzowania ich i przypisania wyodrębnionym tak klasom etykiet (rolę swego rodzaju etykiety stanowi tu *genus proximum*), np. *nazwy kwiatów, nazwy potraw*. Interesujące jednak wydaje się to, dlaczego niektóre spośród jednostek reprezentujących tak wyodrębnione kategorie nie poddają się temu mechanizmowi zrównania B. lp. = D. lp. Na przykład, dlaczego obok (uzna-

² Formy te w WSPP podano jako warianty zgodnych z wzorcową normą językową form B. lp. = M. lp. (*kotlet, omlet*) i opatrzone kwalifikatorem *pot.*

wanych za zgodne z normą wzorcową) konstrukcji *jeść kotlet / banan / / kabanos* spotyka się (zwłaszcza w wypowiedziach nieoficjalnych) konstrukcje *jeść kotleta / banana / kabanosa*, podczas gdy konstrukcje *jeść budyń / gulasz / krupnik* (nawet w języku potocznym) nie mają odpowiedników z B. = D. Szukanie odpowiedzi na to pytanie na poziomie właściwości morfologii analizowanych jednostek nie prowadzi do satysfakcjonujących wniosków. Jeśli bowiem nawet dojdziemy do konstatacji, że odporność rzeczowników takich jak *budyń, gulasz* i *krupnik* na tendencję zrównywania formy B. lp. z formą D. lp. wiąże się przybieraniem przez nie w D. lp. końcówki *-u* (charakterystycznej, choć nieobligatoryjnej dla rzeczowników męskonieżywotnych) [por. Orzechowska 1999, 306], a nie końcówki *-a* (typowej dla wszystkich – poza wyrazami *wół* i *bawół* – rzeczowników męskich żywotnych), to nie będzie to wyjaśnienie satysfakcjonujące. Będzie to tylko część prawdy. Bo owszem, analiza korpusowa potwierdza to, co podpowiada intuicja – że formy B. lp. = D. lp. są możliwe tylko wówczas, gdy jest to D. lp. z końcówką *-a* (nigdy z *-u*). Ale jak wtedy wyjaśnić „odporność” na zrównywanie B. lp. z D. lp. wykazywaną przez rzeczowniki takie jak *sernik, makowiec, chleb*? Wszak w D. lp. przybierają formę z końcówką *-a*. Na pytanie o to, dlaczego, spełniając ten warunek, opierają się ogólnej tendencji i tworzą jedynie konstrukcje takie jak w zdaniach: *Jedliśmy pyszny sernik; Jadł chleb i popijał wodą; Jadła makowiec, rozpluwając się nad jego smakiem*,³ można próbować odpowiedzieć, stosując podejście odmienne od tradycyjnego – polegające na próbie rekonstrukcji kognitywnych modeli sytuacji i zdarzeń opisywanych za pomocą wyrażen językowych. Przyjmując taką perspektywę, zakłada się, że zastosowanie B. lp. = M. lp. i zastosowanie B. lp. = D. lp. to dwa różne sposoby kodowania i że wybór jednego z tych możliwych sposobów kodowania przez mówiącego ma związek z profilowaniem sytuacji i zdarzeń, dokonywanym w jego wypowiedziach.

Wydaje się, że właśnie wyjście od analizy struktury kognitywnych modeli sytuacji i zdarzeń opisywanych za pomocą wyrażen językowych daje nadzieję na częściowe choćby rozwikłanie kwestii semantycznej funkcji wymiany B. = M. na B. = D. Stosując wybrane narzędzia językoznawstwa kognitywnego i odwołując się do kognitywnych koncepcji dotyczących semantyki dopełniacza [np. Rudzka-Ostyn 2000], spróbuję zatem wykazać związek wyboru przez mówiącego sposobu kodowania (czyli wyboru formy B. = D. zamiast B. = M.) ze sposobem konceptualizacji pewnych pojęć uwidoczniającym się w jego wypowiedziach.

³ Należy odróżnić tego typu konstrukcje – z formami B. lp. – od sformułowań zawierających *genetivus partitivus*. W zdaniach *Zjedz sernika, Zjadłabym makowca* nie ma biernika równego dopełniaczowi, tylko dopełniacz wprowadzający element kwantytywności – wskazujący na pewną ilość czegoś: *Zjedz (trochę / / choć trochę) sernika, Zjadłabym (trochę / kawalek) makowca*.

Różnica między jednostkami typu: *kotlet*, *banan*, *kabanos* (B. lp. = M. lp. lub D. lp.) a jednostkami w rodzaju: *budyń*, *gulasz*, *krupnik*, *sernik*, *makowiec*, *chleb* (B. lp. = tylko M. lp.) polega, najogólniej mówiąc, na tym, że te pierwsze są nazwami obiektów konceptualizowanych jako policzalne, pojedyncze, występujące często w jakiejś większej liczbie i przez to zjadane zazwyczaj w całości, podczas gdy mentalny obraz desygnatów tej drugiej serii nazw opiera się na ich wyobrażeniu jako substancji – masy, którą poddaje się porcjowaniu (krojeniu, nalewaniu do jakiegoś naczynia) i dopiero tak wyodrębnione części (kromki chleba, kawałki ciasta, porcje budyniu, zupy czy gulaszu) – zjada. Zwykle (należy podkreślić tu element prototypowości schematów wyobrażeniowych) nie zjada się całego bochenka chleba ani całego garnka zupy, dlatego profilowanie sytuacji jedzenia krupniku czy jedzenia chleba uwzględnia element „częściowości” – odzwierciedla fakt, że ktoś, kto je chleb, sernik czy zupę, je po prostu porcję chleba, sernika, zupy itd.

Potwierdzeniem tezy o związku podatności jednostek leksykalnych na synkretyzm B. lp. = D. lp. ze sposobem konceptualizacji ich desygnatów może być też różnica w używaniu przez mówiących nazw takich jak *kaktus*, *świerk*, *fikus* oraz jednostek (będących również nazwami roślin) typu *łubin*, *owies*, *jęczmień*. Nazwy roślin, których wyobrażenie, utrwalone w świadomości użytkowników języka, opiera się na wyraźnym wykonturowaniu ich jako obiektów „samodzielnnych”, często występujących wręcz pojedynczo (nie w otoczeniu obiektów tego samego typu), przybierają formę dwojaką: *Podlej kaktus* || (pot.) *Podlej kaktusa*; *Ściąłem świerk* || (pot.) *Ściąłem świerka*; *Przesadzam fikus* || (pot.) *Przesadzam fikusa*. Natomiast nazwy roślin takich jak *łubin*, *owies* czy *jęczmień* – bez względu na cechy morfologiczne, czyli niezależnie od tego, czy w D. lp. przybierają końcówkę *-u* (*łubinu*), czy końcówkę *-a* (*owsa*, *jęczmienią*), nie wykazują (nawet na gruncie polszczyzny potocznej) tendencji do ulegania zamianie biernika równego mianownikowi na formy dopełniacza (a więc tylko: *Zasiałem łubin*; *Skosił owies*; *Zebrał jęczmień*). Co łączy pojęcia, do których odsyłają nazwy: *łubin*, *owies*, *jęczmień*? Otóż to, że wiążą się one z wyobrażeniem takiego rodzaju roślin, które zwykliśmy postrzegać nie jako pojedyncze obiekty, ale jako całe skupiska, łany. Postrzegamy je i obrazujemy jako masę, z której na pierwszy rzut oka nie wyodrębnia się poszczególnych egzemplarzy, lecz którą traktuje się jako całość.

Najliczniejszych bodaj przykładów niepoprawnego – z normatywnego punktu widzenia – zastosowania formy B. = D. zamiast B. = M. dostarcza analiza połączeń czasowników o rekcji biernikowej z podrzędnym rzeczownikiem *ząb*. Przegląd materiału pozyskanego z NKJP przy użyciu wyszukiwarki PELCRA w wyniku zapytania o połączenia ze składnikiem *zęba* prowadzi do wyłonienia połączeń takich jak *borować *zęba*, *leczyć *zęba*, *plombować *zęba*, *zatruc *zęba*, *wstawić *zęba*, *usunąć *zęba*, *wyrwać *zęba*, *wybić *zęba*, *złamać *zęba*, *stracić *zęba*. I znacząca część analizowanych przykładów użycia tych konstrukcji języko-

wych to wypadki połączeń, w których konotowanym przez czasownik członem podrzędnym jest rzeczownik w bierniku.⁴

Analiza materiału pozyskanego z Narodowego Korpusu Języka Polskiego⁵ pozwala wykazać, że tendencja do zastępowania formy biernika równej mianownikowi formą tożsamą z postacią dopełniacza dotyczy również kilku innych rzeczowników należących do klasy semantycznej obejmującej nazwy elementów ciała. Odnotować można przykłady połączeń takich jak *złamać *palca*, *złamać *paznokcia*, *wyrwać *włosa*. To tylko przykładowe połączenia – bowiem rzeczowniki *palec*, *paznokieć* czy *włos* przybierają też formę z końcówką *-a* jako podrzędniki innych czasowników o rekcji biernikowej, zatem obok *złamać *palca* spotykane są połączenia *wybić *palca*, *zwichnąć *palca*, *uciąć *palca* i inne. Zatem na podstawie analizy korpusowej można stwierdzić, że oprócz rzeczownika *ząb* także kilka innych nazw części ciała (w tym: *włos*, *palec*, *paznokieć*) przybiera w bierniku liczby pojedynczej formę równą dopełniaczowi. Kolejny wniosek dotyczy kontekstu – widać, że determinantami tego zjawiska nie są jakieś określone czasowniki. Podane wyżej zestawienie połączeń rzeczownika *ząb* z różnymi czasownikami nadrzędnymi (*borować*, *leczyć*, *wyrwać*, *złamać* i innymi) pokazuje, że bez względu na to, co dzieje się z zębem albo jakiemu zabiegowi jest on poddawany, opis tej sytuacji w mowie niestarannej zawiera przeważnie konstrukcję z formą *zęba* zamiast zgodnej z normą wzorcową formy *ząb*.

Powstaje jednak pytanie, dlaczego nie wszystkie rzeczowniki rodzaju męskorzeczowego należące do semantycznej klasy, którą umownie określiliśmy wyżej jako „nazwy części ciała”, wykazują tę właściwość – to znaczy dlaczego nie wszystkie przybierają w bierniku formę dopełniaczową. Korzystając z wyszukiwarki PELCRA, wśród połączeń czasownika *złamać* z rzeczownikiem *nos* znajdujemy tylko jeden przykład konstrukcji *złamać *nosa* (w informacji prasowej o tym, jak podczas meczu jeden z piłkarzy *złamał *nosa* innemu zawodnikowi). To tylko jedno poświadczenie z rzeczownikiem *nos* przybierającym w bierniku postać za końcówką *-a*. Brak natomiast poświadczeń połączeń czasownika *złamać* z formami *kręgosłupa*, *nadgarstka* albo *obojczyka* – spotyka się jedynie konstrukcje

⁴ Oczywiście, obok konstrukcji w rodzaju *Złamałem *zęba*, *jedząc orzechy* występują wśród konkordancji także połączenia z negacją (np. zdanie *Nie wybij mi zęba*) czy z gerundium (np. w zdaniu *Konieczne było usunięcie zęba*), w których składnik *zęba* to oczywiście zgodny z systemem i normą językową rzeczownik w dopełniaczu. Dlatego wybór materiału nie może w wypadku tego badania ograniczać się do automatycznego pozyskiwania konkordancji, lecz wymaga analizy kontekstu poszukiwanego elementu.

⁵ Materiał poddawany analizie w toku dalszych rozważań został pozyskany z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP) przy zastosowaniu wyszukiwarki PELCRA [Pezik 2012]. Bazę materiałową dla zapytań umożliwiających eksplorację analizowanych przykładów stanowiła pełna wersja korpusu, co pozwoliło na uzyskanie dość szerokiej perspektywy.

z biernikiem równym mianownikowi: *złamać kręgosłup / nadgarstek / obojczyk*. Podobnie w połączeniu z czasownikami typu *skręcić* czy *wybić* zachowują się wszystkie męskorzeczowe nazwy części ciała, które w dopełniaczu przybierają końcówkę *-u* – spotyka się tylko połączenia typu *skręcić kark*, *wybić bark* (B. lp. = M. lp.). Zatem morfologiczną cechą decydującą o „podatności” rzeczownika rodzaju męskorzeczowego na zniekształcenie formy biernika stanowi jego przynależność do grupy jednostek przybierających w dopełniaczu liczby pojedynczej końcówkę *-a*.

Rzeczowniki męskorzeczowe		
przybierające w D. lp. końcówkę <i>-a</i>		przybierające w D. lp. końcówkę <i>-u</i>
B. lp. = M. lp.	B. lp. = D. lp.	B. lp. = M. lp.

Zasada ta dotyczy w jednakowym stopniu rzeczowników, w których wypadku synkretyzm B. lp. = D. lp. jest cechą systemową (m.in. wszystkie rzeczowniki męskożywotne zakończone w M. lp. na spółgłoskę), jak i tych, dla których zrównanie B. lp. z D. lp. jest akceptowalne jedynie w mowie potocznej (*zjeść kotleta*, *kupić ananasa*) czy wreszcie takich – stanowiących główny obiekt niniejszej analizy – które przybierają formę B. lp. = D. lp. wbrew obowiązującym zasadom poprawności językowej.

Zestawienie rzeczowników przywoływanych wyżej jako przykłady nazw części ciała wykazujących tendencję do synkretyzmu B. lp. = D. lp. z nazwami należącymi do tej samej klasy semantycznej, które tej tendencji całkowicie (lub niemal całkowicie) się opierają, pozwala dostrzec pewną zależność.

Rzeczowniki męskorzeczowe	
przybierające w B. lp. formę równą M. lp. albo D. lp. (ocenianą jako niepoprawna)	przybierające w B. lp. tylko formę równą M. lp.
<i>ząb</i> <i>palec</i> <i>paznokieć</i> <i>włos</i>	<i>kręgosłup</i> <i>brzuch</i> <i>obojczyk</i> <i>nadgarstek</i>

Można tę zależność uchwycić, podejmując próbę zrekonstruowania sposobu konceptualizacji poszczególnych, wymienionych w tabeli, części ciała przez użytkowników języka. Odwołując się do instrumentarium językoznawstwa kognitywnego, można wykazać zasadniczą różnicę w sposobie konceptualizacji pojęć, do których odnoszą się jednostki z pierwszej kolumny tabeli, oraz pojęć związanych z jednostkami im przeciwstawianymi (czyli wyrażeniami wymienionymi w drugiej z kolumn).

W tym celu należy odwołać się do pojęcia *domeny poznawczej* – treści pojęciowej wyrażenia językowego i całej sfery doświadczenia, przez to wyrażenie przywoływanej [por. Langacker 2009, 71]. Otóż wyrażenia językowe, takie jak *ząb*, *palec*, *paznokieć* czy *włos*, są nazwami obiektów postrzeganych jako elementy pewnych zbiorów. Jeden ząb, palec, włos czy paznokieć, nazywane rzeczownikami w liczbie pojedynczej, kiedy stają się obiektami postrzegania oraz obrazowania, zostają wyodrębnione z zestawów – z większych całości, których są integralnymi częstkami. Te „całości”, czyli kolejno: całe uzębienie, „komplet” palców i paznokci, cała fryzura (bądź całe owłosienie), należą do domen poznawczych, do których odsyłają wyrażenia: *ząb*, *palec*, *paznokieć* czy *włos*. W uproszczeniu można powiedzieć, że mówiąc *ząb*, mamy na myśli ‘jeden z zębów’, mówiąc *palec*, widzimy jeden palec na tle wszystkich pozostałych, mówiąc *włos*, mamy w świadomości dużą liczbę obiektów do niego podobnych, znajdujących się w bliskim jego sąsiedztwie.

Tego nie można powiedzieć o sposobie konceptualizacji pojęć, do których odsyłają wyrażenia takie jak *kręgosłup* czy *brzuch*, czyli nazwy części ciała występujących „pojedynczo”. Również to, że desygnaty nazw *obojczyk* i *nadgarstek* występują parami (człowiek ma dwa obojczyki i dwa nadgarstki), nie powoduje, że są one konceptualizowane jako elementy tych par. Wyrażenie językowe ma bowiem, według założeń gramatyki kognitywnej, swój zakres, rozumiany jako „obszar aktywowanej informacji”, który jest „ograniczony do pewnej przestrzeni” [Langacker 2009, 95]. Odróżniając zakres maksymalny wyrażenia od jego zakresu bezpośredniego, czyli od „tej porcji informacji, jaka okazuje się bezpośrednio relewantna do realizacji określonego celu poznawczego” [Langacker 2009, 96], można przyjąć, że choć w domenie wyrażen *obojczyk* i *nadgarstek* mieści się informacja o drugim takim samym elemencie, z którym dany obiekt tworzy parę, to informacja ta nie leży w ich zakresie bezpośrednim. Zatem mentalny obraz nadgarstka czy obojczyka (jako pojedynczego obiektu) nie obejmuje drugiego elementu pary – inaczej niż w wypadku wyrażen *palec*, *włos* itp., które informację o istnieniu innych obiektów tego samego typu obejmują zakresem bezpośrednim.

Oczywiście, zasięg obserwowanej w zachowaniach językowych tendencji do stosowania form B. lp. równobrzmiących z formami D. lp. nie ogranicza się do rzeczowników nazywających części ciała. NKJP dostarcza przykładów połączeń takich jak *zdrząć *buta*, *zgubić *kolczyka*, *wbić *gwoździa*. Korzystając z internetowej wyszukiwarki Google, można też znaleźć poświadczenia dla innych konstrukcji tego typu, np. *uderzyć* (prowadząc samochód) *w *słupa*, *przyszyć *guzika*. Współwystępują one z mieszczącymi się w normie wzorcowej konstrukcjami *zdrząć but*, *zgubić kolczyk*, *wbić gwoździ*, *uderzyć w słup*, *przyszyć guzik*, stanowiąc, oczywiście, rzadsze warianty. Ich obecność w uzusie jest jednak symptomatyczna. Zwłaszcza jeśli zestawia się je z konstrukcjami, w których

w miejscu rzeczowników *but*, *kolczyk*, *gwóźdź*, *ślup*, *guzik* występują rzeczowniki należące do tych samych klas semantycznych, ale wykazujące „odporność” na opisywane przekształcenie formy biernika.

<i>zdjąć but</i> * <i>buta</i>	<i>vs</i>	<i>zdjąć płaszcz</i> / <i>krawat</i> / <i>szalik...</i>
<i>zgubić kolczyk</i> * <i>kolczyka</i>	<i>vs</i>	<i>zgubić pierścionek</i> / <i>naszyjnik</i> / <i>łańcuszek...</i>
<i>wbić gwóźdź</i> * <i>gwoździa</i>	<i>vs</i>	<i>wbić nóż</i> / <i>topór</i> / <i>czekan...</i>
<i>uderzyć w ślup</i> * <i>ślupa</i>	<i>vs</i>	<i>uderzyć w krawężnik</i> / <i>mur</i> / <i>most...</i>
<i>przyszyć guzik</i> * <i>guzika</i>	<i>vs</i>	<i>przyszyć mankiet</i> / <i>kołnierz</i> / <i>pasek...</i>

To zestawienie dostarcza przykładów potwierdzających wysnuty wcześniej wniosek, że przekształcenie formy biernika dotyczy nazw obiektów istniejących w świadomości użytkowników języka jako elementy zestawów, zbiorów czy skupisk. *But* – w przeciwieństwie do *płaszcz* czy *szalika* – funkcjonuje w naszym pojęciu jako element pary, podobnie jak *kolczyk*, którego prototypowe wyobrażenie (niezależne od tego, że można nosić jeden kolczyk, zwłaszcza, jeśli nie jest to kolczyk w uchu) zawiera w sobie podobną treść – dającą się ująć w słowach: „kolczyk to element pary”. Odbiciem tego stanu świadomości są choćby noty o użyciu wyrazów *but* czy *kolczyk*, którymi w słownikach hasła BUT i KOLCZYK są opatrzone – np. w WSPP jest to nota: „Zwykle w lm.”. Nawet jeśli weźmie się pod uwagę to, że widok dwu lub więcej pierścionków naraz, np. na palcach jednej dłoni, nie jest niczym dziwnym czy niespotykanym, to trzeba jednak przyznać, że pierścionek – w przeciwieństwie do *kolczyka* – nie jest identyfikowany jako element jakiegoś zestawu identycznych elementów. *Gwóźdź* bywa najczęściej wybierany spośród wielu innych (pojawia się wyobrażenie ręki wyciągającej go spośród mnóstwa innych takich samych gwoździ) i wbijany obok innych – jemu podobnych. To samo tyczy się *guzika* – najczęściej widzimy go czy wyobrażamy go sobie na tle całego rzędu identycznych guzików. Przydrożny *ślup*, w który uderza samochód, również jest w swym prototypowym wyobrażeniu jednym z wielu ustawionych w szeregu, w tej samej odległości i tak samo wyglądających obiektów. I ten sposób obrazowania *ślupa* jest przeciwny konceptualizacji obiektów takich jak *most*, *krawężnik* czy *mur*, jawiących się jako pojedyncze obiekty o zwartej strukturze i znacznej rozciągłości w przestrzeni.

Obiektami percypowanymi zwykle (choć nie zawsze) jako elementy pewnego zbioru – podobne do siebie i występujące w bliskim sąsiedztwie – są także desygnaty takich nazw jak *pryszcz*, *pieg*, *pieprzyk*, *guz*, *wrzód*, *czyrak*, *odcisk*, *nagniot*, *siniak*, *siniec*, *liszaj*, *polip*. Wydaje się więc, że mechanizm zastępowania w polszczyźnie potocznej formy B. = M. formą B. = D., np. w połączeniach z czasownikiem *mieć*: *mieć pryszcz*, *mieć pieprzyka*, *mieć odciska*, *mieć guza* itd. (podczas gdy z normą językową zgodne są tylko frazy: *mieć pryszcz*, *mieć pieprzyk*, *mieć odcisk*, *mieć guz*), jest taki sam jak w wypadku analizowanych wcześniej obiektów, czyli np.

w wypadku zęba, gwoźdźcia czy guzika. Semantyczna funkcja zrównania B. lp. z D. lp. w wypadku tych konstrukcji wiąże się również z myślową operacją „wyodrębniania” obiektu. Jest on wydzielony, wykonturowany jako element całości (ludzkiego ciała), ale zarazem podkreślona zostaje jego „obcość”, to, że nie stanowi on integralnej części ciała, lecz pojawił się w określonym momencie i w dodatku jako coś – z punktu widzenia człowieka – niepożądanego. W podkreślaniu „obcości” takiego obiektu, stającego się w sposób w pewnym sensie nienaturalny – i na pewno wbrew chęci człowieka – elementem (choć niezupełnie integralnym) jego ciała, można więc chyba upatrywać roli synkretyzmu B. lp. = D. lp. Rola ta ma pewien związek z ekspresją wypowiedzi – ujmowanie obiektu nazywanego *wrzodem*, *czyrakiem*, *pryszczem* (czy innego obiektu tego rodzaju) jako elementu „obcego” wiąże się także z podkreśleniem negatywnego stosunku mówiącego do tego obiektu – wzbudzającego nie tylko niechęć, ale wręcz odrazę, wstręt.

Ekspresją są także naznaczone wyrażenia językowe mające postać frazy z czasownikiem o rekcji biernikowej *dać* oraz dopełnieniem w formie B. lp. = D. lp.: *dać (komuś) kopniaka / kopa / kuksańca / kuksa / szturchańca / pstryczka / prztyczka*. Są to konstrukcje charakterystyczne dla języka potocznego; w opozycji do nich natomiast stoją nienacechowane tym rodzajem ekspresji zwroty z dopełnieniem w formie B. lp. = M. lp., takie jak *wymierzyć (komuś) policzek*, *wymierzyć cios*. W obrębie tych zwrotów – jak wykazuje choćby analiza materiału zaczerpniętego z NKJP – nie dochodzi do zastąpienia biernika równego mianownikowi formą równą dopełniaczowi.

Zarówno zwroty typu *dać kopa*, jak i zwroty typu *wymierzyć cios* czy *wymierzyć policzek* opisują zachowania związane z użyciem siły, polegające na wykonaniu ruchu jakąś częścią ciała, która styka się gwałtownie z ciałem kogoś innego, wywołując u niego tym samym (słabszy lub silniejszy) ból. Zatem różnica między klasą wyrażen w rodzaju *dać kopa* i wyrażen takich jak *wymierzyć cios* nie tkwi w znaczeniu rozumianym w sposób tradycyjny, lecz dotyczy raczej sposobu obrazowania – sposobu przedstawiania obiektów i zdarzeń za pomocą określonych środków językowych. Efekt towarzyszący – charakterystycznemu dla języka potocznego – zrównaniu biernika z dopełniaczem w omawianych wyrażeniach, opisujących pewne zachowania, można określić jako uwypuklenie siły oddziaływania za pomocą tych zachowań, podkreślenie dotkliwości wymierzanego komuś kopniaka, kuksańca.

Wydaje się, że podobny sposób obrazowania – służący podkreśleniu siły, dynamiki czy intensywności – jest charakterystyczny dla wyrażenia *zrobić *kroka* (zamiast *zrobić krok*) czy dla potocznych zwrotów: *dać susa*, *dać dyla*, *dać drapak*, *dać nura*. W konstrukcjach tego typu formę B. = D. przybiera rzeczownik nazywający czynność wykonywaną w sposób szczególny – chodzi o zrobienie dużego kroku, wykonanie (szybkie) skoku na dużą odległość, gwałtowną ucieczkę, szybkie zanurzenie się

w wodzie na dużą głębokość. Jest zatem prawdopodobne, że zastosowanie $B. = D.$ ma tu związek z sygnalizowaniem wysokiego stopnia intensywności albo dużego zakresu czynności nazywanej danym wyrażeniem językowym. Pod tym względem analizowane konstrukcje przeciwstawić można takim zwrotom jak np. *zrobić krok, oddać skok, wykonać ruch* ($B. = M.$), które nie niosą żadnej „dodatkowej” informacji, dotyczącej jakichkolwiek parametrów, czyli nie sugerują, jaka była długość zrobionego kroku czy oddanego skoku albo z jaką szybkością wykonano ruch.

Wnioski z przedstawionej analizy wiążą się z tymi właśnie dodatkowymi – w pewnym sensie: naddanymi, nadwyżkowymi – elementami znaczenia, które wnosi $B. = D.$, wypierający formę równą mianownikowi. Elementy te – jak starano się wyżej wykazać – są związane ze sposobem konceptualizacji pojęć.

Na podstawie badań kognitywnych Brygida Rudzka-Ostyn wykazała, że „dopełniacz wskazuje na relację między jakąś dającą się kwantyfikować całością i częścią tej całości” [Rudzka-Ostyn 2000, 196]. Wydaje się, że analizowane przykłady wyrażen z $B. = D.$ mogą dowodzić, iż rola semantyczna $D.$ lp. jest przenoszona na $B.$ lp. rzeczowników nieżywotnych, a wytworzony synkretyzm pozwala na realizację także w bierniku funkcji semantycznej swoistej dla dopełniacza.

Uwypuklenie faktu, że coś, o czym mowa, jest obiektem wyodrębnionym z całości, mającym status autonomicznego bytu, odcinającym się jako jednostkowy obiekt na tle obiektów tego samego rodzaju – do tego doprowadzają się efekty zastąpienia $B. = M.$ przez formę równą dopełniaczowi we wszystkich przedstawionych wyżej wypadkach, czyli wtedy, gdy mowa o:

- pojedynczych egzemplarzach roślin (przeciwstawianych roślinom tworzącym „masę”), np. pot. *kupić storczyka, podlać kaktusa*;
- produktach spożywczych zjadanych w całości (a nie w formie porcji odkrojonej czy odlanej jako część „masy”), np. pot. *zjeść kotleta, ugotować kalafiora*;
- elementach ciała tworzących zbiory (w odróżnieniu od części ciała, które występują pojedynczo i których „jednostkowości” w danym ujęciu nie trzeba dodatkowo zaznaczać), np. *wyrywać *zęba, złamać *palca*;
- przedmiotach współtworzących pary lub większe komplety (czyli nie takich, które występują pojedynczo i których „oderwanie” od jakiegokolwiek kompletu nie musi być sygnalizowane), np. *zgubić *kolczyka, zdjąć *buta*;
- skutkach pewnych czynności, które dają się zauważyć jako wykonywane w sposób szczególny (z większą siłą, szybkością, intensywnością itp.), np. *dać susa, dać całusa*.

Wyliczenie to prawdopodobnie nie jest kompletne. Nie jest wykluczone, że dalsze, bardziej wnikliwe, badania pozwoliłyby rozwinąć je o kolejne klasy rzeczowników poddających się opisywanemu mechanizmowi

językowemu. Głębsze zbadanie tego zjawiska wymagałoby zwłaszcza rozszerzenia liczby analizowanych przykładów. Jednak celem artykułu było przede wszystkim zaprezentowanie takiego podejścia do analizowanego zjawiska językowego, które wykraczając poza ramy opisu morfologicznego i tradycyjnego opisu semantycznego, pozwala uchwycić pewne prawidłowości – wykazać powiązanie podatności niektórych rzeczowników na synkretyzm B. lp. = D. lp. ze sposobem konceptualizacji desygnatów tych jednostek leksykalnych.

Bibliografia

- M. Bańko, 2002, *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa.
- H. Jadacka, 2005, *Kultura języka polskiego: fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.
- M. Kucała, 1978, *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny*, Wrocław.
- R. Langacker, 2009, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, tłum. E. Tabakowska i in., Kraków.
- A. Orzechowska, 1999, *Rzeczownik [w:] R. Grzegorzczakowa, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 270–332.
- P. Pęzik, 2012, *Wyszukiwarka PELCRA dla danych NKJP [w:] A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.), Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Warszawa, s. 37–47.
- B. Rudzka-Ostyn, 2000, *Z rozważań nad kategorią przypadku*, tłum. E. Tabakowska, Kraków.
- H. Satkiewicz, 1986, *Odmiana wyrazów [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
- W.T. Stefańczyk, 2007, *Kategoria rodzaju i przypadku polskiego rzeczownika. Próba synchronicznej analizy morfologicznej*, Kraków.
- H. Wróbel, 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
- WSPP: A. Markowski, 2004, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.

On singular masculine nouns in the accusative case. A cognitive approach

Summary

The subject matter of this study is the phenomenon of replacing forms of singular inanimate masculine nouns in the accusative case equal to the nominative case by forms equal to the genitive case. The analysis of some examples of this mechanism is aimed to determine the pattern according to which this process takes place and where its causes can be sought. At the same time, it is an attempt to answer the question why the phenomenon of the

ACC sg = GEN sg syncretism refers to some inanimate masculine nouns only (e.g. in common phrases such as *wyrwać *zęba* (to pull a tooth), *zdyć *buta* (to take off a shoe), which are considered incompliant with the language standard), and not to others. The aim of the discussion is the findings concerning the semantic function (role) of the genitive case in the linguistic structures where it occurs in the place of the accusative case equal to the nominative case that is sanctioned by the language standard and tradition. The analysed material (language expressions being a combination of verbs and subordinate singular nouns in the accusative case) was obtained from the National Corpus of Polish (NKJP) with the use of the PELCRA search engine. The methods applied for the purpose of this study were modelled on the research instruments of cognitive grammar. This because it was assumed that using ACC sg = NOM sg and using ACC sg = GEN sg are two different ways of coding and that choosing one of the possible methods of coding by the speaker is related to profiling situations and events, which takes place in their utterances and statements.

Trans. Monika Czarnecka

Agnieszka Grażul-Luft

(Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Płock,

e-mail: a_grazul@wp.pl)

DOI: 10.33896/PorJ.2019.5.7

CZYM NIE JEST START-UP – O DEFINICJACH INTERNACJONALIZMU W JĘZYKU POLSKIM

WPROWADZENIE

Internacjonalizm *start-up* jest jednym z wielu przykładów ilustrujących zjawisko unifikacji języków, czyli „tendencji do zbliżania się i upodabniania pewnych ich elementów” [Maćkiewicz 2001, 555]. W dobie globalizacji, szczególnie w sferze biznesu, ma ono niewątpliwie walor funkcjonalny. Internacjonalizm *start-up*, pierwotnie usytuowany w obrębie profesjonalizmów i terminologii naukowej, upowszechnił się w języku polskim na tyle, że nie tylko zaczął funkcjonować w obszarze słownictwa ogólnego, ale wydaje się nawet wyrazem modnym. Niewątpliwie wynika to z ogólnej popularności i intensywnej promocji tematyki związanej ze sferą przedsiębiorczości. Zakładanie własnej działalności gospodarczej, prowadzenie firmy – to obszary aktywności dostępne właściwie każdemu, niezależnie od doświadczenia, wykształcenia, zawodu, zasobów finansowych czy miejsca zamieszkania. Rodzaj inicjatywy, jaką jest start-up doskonale wpisuje się w tę tendencję – stąd rosnąca częstotliwość użycia internacjonalizmu. O start-upach zaczęto mówić nie tylko w środowiskach biznesowych i naukowych, ale również w obszarze działalności administracji publicznej, edukacji i polityki. Internacjonalizm stał się powszechny w dyskursie medialnym.

Wyjście poza obszar słownictwa specjalistycznego pociągnęło za sobą konieczność uproszczenia definicyjnego. Zazwyczaj jednak „napływ wyrazów specjalnych do języka ogólnego jest wielokrotnie szybszy niż obieg popularnej wiedzy o oznaczanych nimi realiach” [Buttler 1988, 537]. Jeżeli jednak start-up promuje się jako rodzaj przedsięwzięcia dla każdego, nawet dla dzieci, to konieczne jest właściwie objaśnienie zjawiska, sformułowanie prostej, klarownej definicji. Jednocześnie powinna ona być jednak na tyle precyzyjna i fachowa, by umożliwić zrozumienie istoty zagadnienia biznesowego. Przegląd definicji i użyc kontekstowych leksemu w polszczyźnie ukazuje, że nie do końca udało się zachować równowagę pomiędzy zbytnią naukowością a nadmiernym spływaniem, co doprowadziło do pewnych wypaczeń.

LEKSEM *START-UP* JAKO INTERNACJONALIZM

Leksem *start-up* przeniknął do innych języków z obszaru angielskojęzycznego (USA). Przyjmując definicję internacjonalizmu za Tadeuszem Piotrowskim („jednostka języka, która zarówno swą formę, jak i przynajmniej jedno ze znaczeń ma podobne do analogicznej (ekwiwalentnej) jednostki w przynajmniej dwóch innych językach, zasadniczo europejskich” [Piotrowski 2003, 182]), można dojść do wniosku, że leksem *start-up* z nawiązką wpisuje się w to założenie, jest obecny w zdecydowanie większej liczbie języków (m.in. francuskim, niemieckim, hiszpańskim, rosyjskim, włoskim, węgierskim). Internacjonalizacji uległo jednak tylko jedno ze znaczeń wyrazu – powiązane z przedsiębiorczością. Zgodnie z klasyfikacją przyjętą przez Andrzeja Markowskiego jest to zatem internacjonalizm semantyczny [Markowski 2004, 41]. To „biznesowe” znaczenie niewątpliwie jest jednak wtórne wobec znaczenia: *start-up* – ‘the action or process of setting something in motion’ [www 1].¹

Warto zwrócić uwagę na kwestię formy, w jakiej leksem został przeniesiony do innych języków. W obszarze angielskojęzycznym występują dwa wariantywnie zapisy: *start-up* i *startup* i obie formy przeniknęły do innych języków. W słownikach języka angielskiego wydaje się przeważać forma pierwsza i to ona podawana jest najczęściej w pierwszej kolejności. W słowniku oksfordzkim, w którym stosuje się rozróżnienie i dwa osobne wyszukiwania w kategoriach „English” oraz „US English”, zapis *startup* (jako wariantywny) pojawia się tylko w „US English” [www 1]. W obszarze języka polskiego stosowane są obie formy. Problem polega jednak na tym, że formę *startup* nie zawsze uznaje się za poprawną [www 2].² Tymczasem najpopularniejsze publikacje (książki, artykuły, teksty na stronach internetowych) dotyczące start-upów to prace amerykańskie i przede wszystkim stosuje się w nich pisownię *startup*. Zapis ten jest powielany w tłumaczeniach na język polski, wskutek czego w polskich środowiskach start-upowych zdecydowanie bardziej rozpowszechniona jest forma *startup*. W mediach również stosuje się obie formy, np. w archiwum tekstów z „Rzeczpospolitej” (rp.pl) wyszukiwarka wskazała 220 wyników dla *start-up* [www 4] i 527 dla *startup* [www 5]. Niezrozumiałe wydaje się wobec tego nieuznawanie formy *startup* za poprawną w obszarze języka polskiego.

¹ Tłum. (własne) – uruchomienie, rozruch.

² Jedyną dopuszczalną formą w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* [www 2] jest pisownia z łącznikiem. Pytanie o poprawność zapisu *startup* pojawiło się również w Poradni Językowej. W odpowiedzi odesłano do ww. *Słownika* i zalecono pisownię tam wskazaną [www 3]. Zapis *startup* jako wariantywny dopuszcza się natomiast w *Wielkim słowniku języka polskiego* (wsjp.pl).

INTERNACJONALIZM *START-UP* JAKO TERMIN

Za autorów kluczowych koncepcji i definicji start-upu uważani są Steve Blank i Bob Dorf oraz Eric Ries. Ich najpopularniejsze publikacje zostały przetłumaczone na język polski, a definicje terminu stworzone przez tych autorów stały się podstawą wszelkich dalszych rozważań i analiz w tym zakresie:

Tymczasowa organizacja utworzona w celu znalezienia powtarzalnego i skalowalnego modelu biznesowego [Blank, Dorf 2013, 648].

Ludzka instytucja, której celem jest tworzenie nowych produktów i usług w warunkach skrajnej niepewności [Ries 2012, 14].

W kontekście dalszych rozważań warto podkreślić, iż w żadnej z definicji nie zostało przyjęte, że *start-up* jest *firmą*, *biznesem*. Jest to *organizacja* (w oryg. *Organization* [Blank, Dorf 2012, 539]), czyli 'grupa ludzi lub państw mających ustaloną strukturę i działających razem, aby osiągnąć wspólne cele' [www 6] lub *instytucja* (w oryg. *Institution* [Ries 2011, 8]), którą w odniesieniu do definicji ze *Słownika języka polskiego* należałoby tu rozumieć jako 'organizację działającą na podstawie zespołu norm prawnych lub obyczajowych dotyczących organizacji jakiejś dziedziny życia' [www 7]. Opatrzanie w definicji wyrazu *instytucja* określeniem *ludzka* jest bezpośrednim tłumaczeniem z angielskiego (*human* [Ries 2011, 8]), jednak wydaje się pozbawione sensu, ponieważ człowiek z natury jest jedyną istotą zdolną do tego rodzaju formalnej aktywności. Być może jednak należy uznać, że jest to podkreślanie swego rodzaju oddolności, jednostkowości działań związanych z tworzeniem i realizacją przedsięwzięcia – w odróżnieniu od *instytucji* w innym z definicyjnych znaczeń, w języku polskim rozumianej jako 'zakład o charakterze publicznym' [www 7] czy organizacji, jak np. bank czy uniwersytet, w szczególności o publicznym charakterze.³

W dalszych częściach obu definicji wskazane zostały cechy, które – zdaniem ich twórców (nie tylko teoretyków, ale przede wszystkim praktyków) – najlepiej oddają ideę start-upu. Omówieniu każdej z tych cech poświęcają w swoich pracach wiele uwagi, gdyż w tych konkretnych właściwościach zawarta jest cała wiedza i doświadczenie, wszystko, co odróżnia start-up od innego rodzaju przedsięwzięć biznesowych. Uświadomienie sobie tych mechanizmów, np. konieczności stworzenia skalowalnego modelu biznesowego wg dokładnie określonych zasad lub świadomość funkcjonowania w warunkach skrajnej niepewności i – co za tym idzie – konieczność przygotowania modeli i struktur, które spraw-

³ Ang. 'an established organization or corporation (such as a bank or university) especially of a public character' [www 8].

dzą się w każdych okolicznościach, jest podstawą powodzenia przedsięwzięcia.

Prace S. Blanka, B. Dorfa oraz E. Riesa są punktem wyjścia innych badaczy: zarówno do dalszych rozważań teoretycznych, jak i do działania. Zawarta w tych publikacjach wiedza, wskazówki, porady są podawane w jak najbardziej przystępny i przyjazny dla czytelnika sposób, jednak wciąż są fachowe, profesjonalne, podbudowane wiedzą naukową. Wydaje się, że by je w pełni zrozumieć i z powodzeniem móc zastosować, trzeba mieć nie tylko wiedzę z zakresu ekonomii, ale również doświadczenie biznesowe. Tymczasem należy przyjrzeć się, w jaki sposób te specjalistyczne definicje znajdują przełożenie na definicje w słownikach języka angielskiego i języka polskiego.

START-UP W DEFINICJACH SŁOWNIKOWYCH

W pierwszej kolejności warto przybliżyć definicje ze słowników języka angielskiego.⁴ W słowniku oksfordzkim stosuje się rozróżnienie na angielski i angielski w wersji amerykańskiej. W tym wypadku definicja jest jednakowa i leksem *start-up* oznacza nowo utworzony biznes.⁵ W *Cambridge Dictionary*, w części *English* za *start-up* uważa się 'niewielki biznes, który właśnie wystartował',⁶ natomiast w obszarze *American English* definicja nieco się różni: *start-up* to 'nowy biznes albo działanie powiązane z uruchamianiem nowego biznesu'.⁷ W amerykańskim *Merriam-Webster Dictionary* *start-up* jest definiowany nieco inaczej, raczej jako przedsięwzięcie biznesowe w początkowym stadium.⁸ Warto podkreślić, że w tym wypadku jest mowa nie o samym biznesie, tylko o swego rodzaju przedsięwzięciu o charakterze biznesowym. Ponadto użyto w definicji, zamiast *new*, wyrazu *fledgling* – w pierwotnym znaczeniu odnoszonego do wykluwających się czy dopiero opierzonych piskląt, wtórnie przeniesionego do sfery ludzkiego działania.⁹ Definicja z *Merriam-Webster Dictionary* wydaje się pozornie mniej konkretna, natomiast w efekcie o wiele bliższa tej specjalistycznej, ponieważ *start-up* to niekoniecznie *firma*, *biznes* w znaczeniu zarejestrowanej działalności gospodarczej. Ponadto wyraz *fledgling*

⁴ Ze względu na fakt, że wyraz *start-up* uległ internacjonalizacji tylko w jednym ze znaczeń z języka angielskiego, w dalszych rozważaniach będzie brane pod uwagę tylko to jedno znaczenie.

⁵ 'a newly established business' – tłum. własne [www 9, 10].

⁶ 'a small business that has just been started' – tłum. własne [www 11].

⁷ 'a new business, or the activities involved in starting a new business' – tłum. własne [www 11].

⁸ 'a fledgling business enterprise' – tłum. własne [www 12].

⁹ W terminologii biznesowej popularny jest również wyraz *inkubator*, czyli miejsca lub instytucje, w których twórcy nowych przedsięwzięć biznesowych mogą otrzymać wsparcie i mają odpowiednie warunki rozwoju.

wyduje się skuteczniej odzwierciedlać ideę instytucji dopiero poszukującej modelu biznesowego lub nowych rozwiązań, produktów czy usług.

Na gruncie polskim internacjonalizm *start-up* jest notowany w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* (opatrzonej kwalifikatorem ekon.) [www 13], a także definiowany w *Wielkim słowniku języka polskiego*: biznes. ‘nowo otwarta firma’ [www 14]. Definicja jest również na stronie projektu „Najnowsze Słownictwo Polskie, Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego”: ‘firma założona na krótki czas w celu znalezienia optymalnego modelu biznesowego, który zapewni powodzenie przyszłej działalności gospodarczej jej właścicieli’ [www 15]. Warto zauważyć, że w obu wypadkach *start-up* jest definiowany jako *firma*, co jest pewnym uproszczeniem. W definicjach słownikowych w języku angielskim pojawia się w tym miejscu wyraz *business*, który ma, wydaje się, nieco szerszy zakres znaczeniowy (bliższe polskiemu wyrazowi *firma* byłoby pewnie angielskie *company*). W *Słowniku języka polskiego PWN* biznes jest definiowany jako ‘przedsięwzięcie handlowe lub produkcyjne przynoszące zysk, potocznie też: firma realizująca to przedsięwzięcie’ [www 16]. Również w WSJP za potoczne uznaje się znaczenie *biznes* – ‘firma’ [www 17]. Tymczasem *start-up* to właśnie bardziej rodzaj przedsięwzięcia – instytucji czy organizacji – to forma działalności, która pozwoli zbudować firmę.¹⁰

O ile definicja w WSJP wydaje się bardzo zbliżona do definicji ze słowników języka angielskiego, o tyle objaśnienie znaczenia na stronie „Obserwatorium” jest bliższe definicji terminologicznej, wskutek tego wydaje się bardziej precyzyjne i celniej oddaje ideę *start-upu*.

START-UP, BIZNES I FIRMA – DĄŻENIE DO PRECYZJI ZNACZENIOWEJ W ŚRODOWISKU START-UPÓW

Uproszczenia definicyjne w popularnych słownikach, zarówno w obszarze języka angielskiego, jak i polskiego (w odniesieniu do specjalistycznych definicji terminu), to element większego zjawiska – rozmycia znaczeniowego dostrzegalnego w całym dyskursie. Same środowiska start-upowe dostrzegają tu problem i nieustannie „walczą” o właściwą, precyzyjną definicję, skupiając się m.in. na różnicy pomiędzy znaczeniami wyrazów *start-up*, *biznes*, *firma*, *przedsiębiorstwo*, np.:

¹⁰ W odniesieniu do tytułów prac S. Blanka i B. Dorfa oraz E. Riesa (*Podręcznik startupu. Budowa wielkiej firmy krok po kroku* oraz *Metoda Lean Startup. Wykorzystaj innowacyjne narzędzia i stwórz firmę, która zdobędzie rynek*) i odzwierciedzonego znaczenia wyrazu *fledgling* nasuwa się skojarzenie start-upu jako formy przejściowej z poczwarką u owadów.

- Czas skończyć z nazywaniem każdego nowego biznesu startupem. Zbyt dużo nowych przedsięwzięć wrzucanych jest do jednego worka pod nazwą „startup” [www 18].
- Kto słowo *startup* zna tylko z mediów, często zakłada, że to modny anglicyzm określający dowolną nowo powstałą firmę. Ale nie każda nowa firma jest startupem. Startupy to takie przedsięwzięcia, które mają potencjał bardzo szybkiego wzrostu: dzięki przewadze technologicznej lub niszy rynkowej, która nie została jeszcze odkryta i zagospodarowana [www 19].
- (...) wiele osób utożsamia z tą ideą każdą nową firmę, tym samym wypaczając jej znaczenie. Tymczasem nie każda młoda firma jest startupem, tak jak i nie każdy startupowiec stanie się przedsiębiorcą [www 20].

Najczęściej podawany jest zestaw cech dystynktywnych, np.:

- Przedsiębiorstwo ma cel bardzo prosty – zarabianie pieniędzy. Natomiast startup to pewnego rodzaju eksperyment. To ciągłe poszukiwanie oparte na bezustannych zmianach [www 21].
- Pojęcie startupu stało się popularne, a bycie założycielem lub członkiem startupu – modne. Tak naprawdę nie ma jednej i wiążącej definicji organizacji, która się tak nazywa, ale można wyszczególnić kilka cech łączących wszystkie takie projekty [www 22].

Niezależnie od tego, na ile to objaśnianie zjawiska start-upu ma być profesjonalne, właściwie zawsze oscyluje się wokół wskazanych wyżej definicji S. Blanka i E. Riesa. Podkreśla się w nich również tymczasowość inicjatywy, jaką jest start-up. *Ludzka instytucja* z definicji E. Riesa z czasem przyjmuje inny model funkcjonowania i staje się po prostu firmą czy przedsiębiorstwem. W środowisku popularny jest pogląd, że start-up przestaje być start-upem, jeśli utrzymuje się już nie z funduszy inwestora czy dotacji, tylko z pieniędzy klientów. Niektórzy idą w swej opinii o krok dalej:

- Kiedy startup przestaje być startupem? Zdaniem naukowca wtedy, gdy zarząd lub założyciele zaczynają wypłacać sobie „satisfakcjonujące wynagrodzenie” przez co najmniej 3 okresy z rzędu [www 24].

W zasadzie jednak niemożliwe jest precyzyjne wskazanie punktu czy momentu, kiedy przedsięwzięcie przestaje być start-upem. Dobrze prosperujące firmy, które zaczynały jako start-upy, często w pewnych sytuacjach nadal określa się tym mianem. W szczególności podczas np. branżowych konferencji podkreśla się „start-upowość” firm, gdyż prezentuje się je jako wzór, model, przykład sukcesu. Ewolucja, rozwój i w konsekwencji przeobrażenie są istotą start-upu. Przedsięwzięcie pozostaje niejako zamrożone w tej formie tylko w jednym wypadku – wskutek fiaska.

POLSKIE DERYWATY INTERNACJONALIZMU *START-UP*

Internacjonalizm *start-up* (wym. [start ap], rodzaj męskorzeczowy) w liczbie pojedynczej deklinuje się następująco: M. *start-up*, D. *start-upu*, C. *start-upowi*, B. *start-up*, N. *start-upem*, Ms. *start-upie*, W. *start-upie*. W liczbie mnogiej (ang. *startups* / *start-ups*) przyjęła się forma *startupy*¹¹ (M. *start-upy*, D. *start-upów*, C. *start-upom*, B. *start-upy*, N. *start-upami*, Ms. *start-upach*, W. *start-upy*). Pojawiły się też i zyskały popularność derywaty.¹² Wśród nich jest zarówno zapożyczony z języka angielskiego wyraz *startupper* (a. *start-upper*; wym. [startaper]), *startuper* (a. *start-uper*), jak i tworzony zgodnie z modelem języka polskiego *startupowiec* (a. *start-upowiec*), a także *startupowy* (a. *start-upowy*) oraz mniej popularna *startuperka*. Co ciekawe, w wypadku ostatniego z wyrazów brak w obszarze języka polskiego wersji z obecnym w rodzaju męskim podwojonym *p*.

Ze wskazanych derywatów tylko wyraz *startupowiec* jest definiowany na stronie „Obserwatorium Językowego”: ‘właściciel start-upu’ [www 23]. Objasnienie to nie jest dokładne, ponieważ za start-upowca powszechnie uważany jest również twórca start-upu. Gdy przedsięwzięcie przejdzie ze stadium start-upu w dalszą fazę funkcjonowania, twórcę nadal uważa się w środowisku za start-upowca, jest w pewnym sensie start-upowcem, któremu się udało.

PODSUMOWANIE

Ze względu na niesłabnące, a w zasadzie raczej rosnące powodzenie zjawiska, jakim jest działalność start-upowa, popularność internacjonalizmu prawdopodobnie będzie się utrzymywać. *Start-up* jest wyrazem modnym, ulega zatem typowej tendencji do rozszerzania, rozmywania znaczenia. Andrzej Markowski, opisując zjawisko mody językowej, wskazywał, że jego przyczyną jest

chęć mówiącego (piszącego), by wyrażać się w sposób, który uważa on za przyjęty w środowisku dla niego wzorcowym, a więc by do pewnego stopnia utożsamiać się z tym środowiskiem [Markowski 2012, 189].

Modnie jest dziś nie tyle prowadzić firmę, ile mieć start-up, funkcjonować w tym środowisku. Start-up stał się elementem kultury masowej:

Rzeczywistość startupowa wkroczyła na salony wraz z amerykańskim serialem „Dolina Krzemowa”. (...) W „Dolinie Krzemowej” praca w technologicznym start-upie to

¹¹ Forma *startups* jest nieobecna w obszarze języka polskiego.

¹² Jak pisze Krystyna Waszakowa, „(...) rola zapożyczeń wzrasta, gdy wchodzi w sieć relacji słowotwórczych (...)” [Waszakowa 2012, 6].

może ciężka, ale świetna przygoda, w trakcie której spotyka się samych ciekawych ludzi. No i rozgrywa się w atrakcyjnych plenerach. Któż nie chciałby prowadzić takiego życia, w dodatku z perspektywą, że jeśli nasz pomysł się sprawdzi, to szybko możemy zarobić miliony? [www 25].

Definicja idąca w kierunku uznawania za start-up każdej nowej firmy wydaje się trafiać w tęsknotę i marzenie o start-upowym sukcesie. Trudno jednak nie uznać konieczności doprecyzowania. Jak pisze Dan Norris,

W świecie startupów panuje niemały bałagan. (...) Biznesem może być cokolwiek, co tylko zapewnia pensję swojemu założycielowi. Zgodnie z taką definicją biznesem będzie kupno franczyzy na kosiarkę do trawy lub otwarcie sklepu na rogu ulicy. Nie będą to jednak startupy. Startup wzbudza nieco większą ekscytację; charakteryzuje się przy tym: dużym potencjałem szerokiego oddziaływania, wysokim poziomem innowacji, mocno niepewnymi warunkami funkcjonowania [Norris 2015, 29–30].

O ile jednak specyfiką wyrazów modnych jest brak dokładności znaczeniowej obserwowany w użyciach w tekstach, o tyle niezrozumiały jest ten brak precyzji w definicjach słownikowych. Sprowadzenie specjalistycznych definicji do objaśnienia, że start-up to nowo otwarta firma wydaje się zbyt dużym uproszczeniem. Prawdopodobnie jednak będzie się ono utrzymywać na gruncie polskim, gdyż tego rodzaju definicja jest odbiciem eksplikacji ze słowników języka angielskiego. Tymczasem start-up pozostaje przedsięwzięciem popularnym, otoczonym aurą sukcesu, promowanym już w szkołach podstawowych. Być może upowszechnianie informacji, np. że to rodzaj działalności „prowadzonej w warunkach skrajnej niepewności” [Ries 2012, 14] albo że „mroczna prawda jest taka, że większość startupów upada” [Ries 2012, 10] pozwoliłoby uniknąć rozczarowań zarówno po stronie adeptów działalności biznesowej, jak i inwestorów.

Artykuł powstał w związku z realizacją projektu pod nazwą „Język jako narzędzie służące wzrostowi efektywności w działalności start-upów – badania pragmalingwistyczne” w ramach grantu finansowanego ze środków Gminy – Miasta Płock.

Bibliografia

- S. Blank, B. Dorf, 2012, *The Startup Owner's Manual: The Step-by-Step Guide for Building a Great Company*, USA.
- S. Blank, B. Dorf, 2013, *Podręcznik startupu. Budowa wielkiej firmy krok po kroku*, Gliwice.
- D. Buttler, 1988, *Kłopoty poprawnościowe ze słownictwem elektronicznym i informatycznym*, „Poradnik Językowy” z. 7, <https://poradnik-jezykowy.uw.edu.pl/issue/1007> [dostęp: 12.11.2018].
- J. Maćkiewicz, 2001, *Wyrazy międzynarodowe (internacjonalizmy) we współczesnym języku polskim* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin, s. 555–562.

- A. Markowski, 2004, *O pojęciu i typach internacjonalizmów semantycznych*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 39–50.
- A. Markowski, 2012, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- D. Norris, 2015, *Startup w 7 dni. Od mocnego startu do szybkiego sukcesu*, Gliwice.
- T. Piotrowski, 2003, *Internacjonalizm sorki jako element polskiego systemu językowego* [w:] Z. Tichá, A. Rangelova (red.), *Internacionalizmy v novéslovnízásobě. Sborník příspěvků z conference Praha, 16.–18. června 2003*, Praha, s. 182–193.
- E. Ries, 2011, *The Startup Owner’s Manual: The Step-by-Step Guide for Building a Great Company*, UK.
- E. Ries, 2012, *Metoda Lean Startup. Wykorzystaj innowacyjne narzędzia i stwórz firmę, która zdobędzie rynek*, Gliwice.
- K. Waszakowa, 2012, *Złożony charakter procesów włączania elementów obcych do języka polskiego (na przykładzie zapożyczenia celebryta)* [w:] A. Mikołajczuk, K. Waszakowa (red.), *Odkrywanie znaczeń w języku*, Warszawa, s. 290–306.

Źródła internetowe

- [www 1] <https://en.oxforddictionaries.com/definition/us/start-up> [dostęp: 5.11.2018].
- [www 2] <https://sjp.pwn.pl/so/start-up;5587330.html> [dostęp: 5.11.2018].
- [www 3] <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Start-up;18216.html> [dostęp: 5.11.2018].
- [www 4] <http://archiwum.rp.pl/?archivesSectionId=1&archivesSectionId=2&archivesSectionId=3&date=all&dateFrom=DD-MM-RRRR&dateTo=DD-MM-RRRR&scope=0&query=start-up&searchBtn=Szukaj&sortBy=date&sortOrder=0&limit=25&pageNum=1> [dostęp: 9.10.2018].
- [www 5] <http://archiwum.rp.pl/?archivesSectionId=1&archivesSectionId=2&archivesSectionId=3&date=all&dateFrom=DD-MM-RRRR&dateTo=DD-MM-RRRR&scope=0&query=startup&searchBtn=Szukaj&sortBy=date&sortOrder=0&limit=25&pageNum=1> [dostęp: 9.10.2018].
- [www 6] <https://sjp.pwn.pl/szukaj/organizacja.html> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 7] <https://sjp.pwn.pl/szukaj/instytucja.html> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 8] <https://www.merriam-webster.com/dictionary/institution> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 9] <https://en.oxforddictionaries.com/definition/start-up> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 10] <https://en.oxforddictionaries.com/definition/us/start-up> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 11] <https://dictionary.cambridge.org/dictionary/english/start-up> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 12] <https://www.merriam-webster.com/dictionary/start-up> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 13] <https://sjp.pwn.pl/szukaj/start-up.html> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 14] http://www.wsjp.pl/do_druku.php?id_hasla=86307&id_znaczenia=5214319 [dostęp: 12.11.2018].

- [www 15] <http://www.nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/startup.html> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 16] <https://sjp.pwn.pl/szukaj/biznes.html> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 17] http://wsjp.pl/index.php?id_hasla=13060&id_znaczenia=3845659&l=3&ind=0 [dostęp 12.11.2018].
- [www 18] <https://businessinsider.com.pl/technologie/co-to-jest-startup-rodzaje-startupow/kt2g4cd> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 19] <http://startuppoland.org/knowledge/>, „Raport Polskie Startupy 2017”, s. 9. [dostęp: 12.11.2018].
- [www 20] <http://www.matay.pl/na-czym-polega-startup-i-czym-rozni-sie-od-zwyklej-firmy/> [dostęp: 12.11.2018].
- [www 21] <https://biznesflow.pl/czym-jest-startup/> [dostęp: 19.11.2018].
- [www 22] <https://www.pcworld.pl/news/Czym-jest-startup-Wchodzimy-w-swiat-nowoczesnego-i-dynamicznego-biznesu,404031.html> [dostęp: 19.11.18].
- [www 23] <http://nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/startupowiec.html> [dostęp: 23.11.2018].
- [www 24] <https://businessinsider.com.pl/technologie/co-to-jest-startup-rodzaje-startupow/kt2g4cd> [dostęp: 23.11.2018].
- [www 25] <https://forsal.pl/artykuly/1079638,jak-wyglada-funkcjonowanie-startupow-w-polsce.html> [dostęp: 23.11.2018].

Małgorzata Parys
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: parys.m@op.pl)

DOI: 10.33896/PorJ.2019.5.8

**CHARAKTERYSTYKA PSYCHOLOGICZNA
JĘZYKA POLSKIEGO
JANA BAUDOUINA DE COURTENAY**

AUTOR: Jan Baudouin de Courtenay.

PEŁNY TYTUŁ: *Charakterystyka psychologiczna języka polskiego* [w:] Jan Łoś, Jan Rozwadowski, Aleksander Brückner, Jan Baudouin de Courtenay, Tytus Benni, *Język polski i jego historia z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich. Cz. 1* [Encyklopedia polska, t. 2, dz. 3].

OFICyna WYDAWNICZA: Nakładem Akademii Umiejętności.

MIEJSCE WYDANIA: Kraków.

ROK WYDANIA: 1915.

FORMAT: 24 cm.

LICZBA STRON: 154–226.

JĘZYK: polski.

INFORMACJA O AUTORZE

Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay (1845–1929) był najwybitniejszym polskim językoznawcą, jednym z prekursorów lingwistyki strukturalnej, nauczycielem kilku pokoleń językoznawców. Zajmował się wieloma dziedzinami językoznawstwa ogólnego, porównawczego, diachronicznego, teorią języka oraz metodologią badań lingwistycznych.

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Opracowanie, mające charakter syntetyczny, encyklopedyczny, nie jest podręcznikiem gramatyki, lecz naukowym studium językoznawczym, w którym silnie zaznacza się nurt psychologistyczny obecny w językoznawstwie na przełomie XIX i XX w. Treść koresponduje z ogólnojęzykoznawczymi poglądami autora, który odnosi ogólne założenia dotyczące natury i rozwoju języka do ewolucji form językowych w języku polskim. Tytułowa *Charakterystyka psychologiczna języka polskiego* „jest to

charakterystyka psychologiczna myślenia językowego, czyli cerebracji językowej ludzi, których głowy wraz z innymi częściami organizmu zostały ujętykowane na sposób polski” [s. 32].¹

Psychologia i socjologia języka

Jednym z naczelných postulatów naukowych J. Baudouina de Courtenay było przekonanie o bezwzględnej psychiczności (psychologiczności) mowy ludzkiej. Zdaniem autora, żaden język nie może istnieć obiektywnie, niezależnie od człowieka, a jedynie na gruncie psychicznym, w umysłach poszczególnych jego użytkowników, w postaci wyobrażeń warunkujących życie językowe.

Uczony utożsamiał ośrodek psychiczny z mózgiem, stąd przedmiotem zainteresowań uczynił mózgi, dusze, psychiki użytkowników danego języka. Znał doniesienia „naturalistów” dotyczące utraty zdolności mówienia (afazji) wskutek uszkodzenia określonych okolic kory mózgowej. Postulował połączenie fizjologii z anatomią mikroskopową w celu poznawania funkcji mózgu w zakresie mowy, zbadania oraz usystematyzowania tkanek mózgowych i zrozumienia samej istoty psychicznej języka [Mierzejewska 1993, 44].

W komunikacji językowej autor wyróżnia trzy działy indywidualnego procesu językowego w dziedzinie wymawianiowo-słuchowej, czyli w języku w ścisłym znaczeniu: 1) *cerebrację*, rozumianą jako myślenie językowe indywidualne społecznie uruchomione; 2) *fonację* (akcję fonetyczną, fonacyjną, wymawianiową), jej odpowiednikiem w dziedzinie pisanego-wzrokowej jest *akcja graficzna*; 3) *audycję* (percepcję akustyczną, słuchową), której odpowiednikiem w piśmie jest *percepcja optyczna* [s. 34]. *Głosotwórczość*, czyli *fonacyjność* oraz *głosoodbiorność*, czyli *audycyjność*, stanowią dwa główne procesy, dzięki którym możliwe jest wytwarzanie, powstawanie i istnienie języka.

Elementy myślenia językowego i jego uzewnętrzniania

Centralne pojęcie w analizie procesów językowych i zarazem jeden z najczęściej powtarzających się terminów psychologicznych stanowi *wyobrażenie* [Doroszewski 1972, 8], czyli jednostka psychiczna. Baudouin wyobrażeniami nazywa trojakiego rodzaju *elementy językowe*: *fonetyczne*, *semantyczne* (*semantyczne*) i *morfologiczne*, przy czym odróżnia elementy fizyczne (wymawianie dźwięków) od elementów języka, które są tylko psychiczne.

W zakresie fonetyki psychicznymi elementami języka będą nie przemijające dźwięki, akustyczne rezultaty prac fizjologicznych, lecz odpowiadające

¹ Kwestie terminologiczne ze względu na ograniczoną objętość tekstu zostały pominięte. Numeracja stron zgodna z przedrukiem zamieszczonym w tomie V *Dzieł wybranych* Jana Niecisława Baudouina de Courtenay pod red. Witolda Doroszewskiego, Warszawa 1983, PWN. Zachowano wyróżnienia i pisownię oryginalną.

im wyobrażenia – *fonemy*. W fonemie uczony wyodrębnia dalej niepodzielne elementy [s. 38–39]: 1) wymawianiowe (fonetyczne, fonacyjne) – *kinemy* – *wyobrażenia czucia prac mięśniowych*, ruchów wymawianiowych, innerwacji mięśniów, np. zsuniecie więzadeł głosowych właściwe *b*; 2) słuchowe (akustyczne) – *akusmy* – *wyobrażenia wrażeń akustycznych*, brzmieniowych, wywołanych przez te ruchy, np. dźwięczność *b*. Kinemy i akusmy wzajemnie się wywołują, tworząc nierozłączne pary, które można uznać za elementy proste i niezłożone – *kinakemy*, np. wyobrażenie dźwięczności kinetycznej i akustycznej. Kinakemy składające się na określony dźwięk, skojarzone z wyobrażeniem jednoczesności prac fizjologicznych i ich rezultatów akustycznych, tworzą w sumie fonemy. Połączenia fonem dają zgłoski (syłaby), które łączą się w większą całość – *wyraz fonetyczny*.

Prowadzone w latach 60. i 70. XX w. badania neuropsychologiczne, obejmujące wypowiedzi osób po udarach i urazach (z afazją ruchową i słuchową), potwierdziły słuszność poglądów uczonego na temat mózgowej istoty języka [Mierzejewska 1972, 49–52]. Programy artykulacyjno-brzmieniowe, dotyczące najmniejszych jednostek systemu językowego danej społeczności (owe kinemy i akusmy), mają charakter organiczny.

Mózg jest miejscem materialnego istnienia fonemów rozumianych jako właściwe danemu językowi wyobrażeniowe struktury umożliwiające apercpeję i wymawianie dźwięków (...) [Mierzejewska 1993, 44–46].

Podążając za myślą J. Baudouina de Courtenay, *wyobrażenia znaczenia (semazjologiczne)* powstają w umysłach ludzi wskutek oddziaływania trzech czynników: świata zewnętrznego – fizyczno-biologicznego, stosunków społecznych oraz życia psychicznego jednostki. Morfologia języka powstaje w umysłach ludzkich w wyniku *morfologizowania elementów wymawianiowo-słuchowych i znaczeniowych*. Elementy te leżą poza sferą języka, „dopiero morfologizując się, stają się językowymi” [s. 41]. Określenia: *pierwiatek* (rdzeń), *sufiks* (przyrostek), *prefiks* (przedrostek), *końcówka* itp. autor proponuje zastąpić jednym terminem: *morfema*. Morfemy definiuje jako kompleksy wyobrażeń wrażeń akustycznych i czuć mięśniowych, będące jednolitymi, niepodzielnymi jednostkami morfologicznymi, skojarzonymi z pewnym znaczeniem, czyli grupą wyobrażeń semazjologicznych [s. 41].

Dane semazjologiczne

W rozdziale poświęconym wyobrażeniom znaczenia (semazjologicznym) J. Baudouin de Courtenay poszukuje odpowiedzi na pytanie o status otaczającej nas rzeczywistości i możliwości poznania jej przez człowieka. Uczony dostrzega fakt, że rozumienie świata nie jest obiektywnym, biernym odbiciem rzeczywistości, ale wynikiem aktywnych procesów psychicznych, wyróżniania pewnych obiektów na tle innych, spostrzegania ich wybranych, znaczących cech. Człowiek nadaje przedmiotom określone cechy i porządkuje rzeczywistość zgodnie z możliwościami poznawczymi tkwiącymi w jego umyśle. W stwierdzeniach tych zauważyć można

echa XIX-wiecznej koncepcji Wilhelma Humboldta, przyjmującego, że w języku zawarty jest swoisty ogląd świata, wewnętrzna forma, która pośredniczy między językiem a opisywanym światem [Grzegorzczukowa 2010, 188]. Zatem ludzie orientują się w rzeczywistości według kryteriów semantycznych zawartych w języku [Kowalska 2001, 24].

J. Baudouin de Courtenay zauważa możliwość wpływania ożywionych czy nawet spersonifikowanych pojęć na sposób myślenia człowieka o sobie i otaczającym świecie.

Tak animizowane pojęcia ze świata fizycznego przenosimy na stany duszy naszej, t.j. na swoje przeżywania, czucia i nastroje osobiste. W ten sposób świat zewnętrzny wyciska piętno na pojmowaniu zjawisk psychicznych [s. 47].

Zjawisko stereotypizacji rzeczywistości, łączące się z silnie negatywnymi lub pozytywnymi ocenami i przeżyciami [Grodziński 1989, 142], uczony ujmuje jako reagowanie silnymi emocjami na sam dźwięk określonych wyrazów. Wyrażenia oddziałujące na psychikę to na przykład: „wyzionał *ducha*”, „nieubłagana, okrutna *śmierć* wydarła ojca *rodziny*”, „zaraza sroży się *w okolicy*”, „walczyli dla *ojczyzny*, a nie dla *narodu*”, „jam *duszą* w moją *ojczyznę* wcielony” itd. Na tym gruncie rodzą się, zdaniem autora, „słowa święte, nietykalne”, „powstają mity: «o *duchu* języka», «o *duchu* narodu», «o *duszy*”, a człowiek staje się ich niewolnikiem”.

Dane morfologiczne

Charakterystyka psychologiczna języka polskiego w zakresie morfologii dotyczy „właściwych danej społeczności językowej wyobrażeń budowy morfologicznej periodów” [s. 47] – zdań, zdań prostych, wyrazów, morfem – na podstawie asocjacji szeregow. J. Baudouin de Courtenay obserwuje częściową dowolność porządku zdania „zależnie od każdorazowego grupowania się wyobrażeń i od stopnia akcentu psychicznego pojedynczych syntagm” [s. 48]. Wykładnikami łączenia zdań i ich głównych części są *spójniki*. Polskie myślenie językowe cechuje się różnorodnością wykładników związków międzywyrazowych i składniowych, wykładników słowotwórczych i fleksyjnych, np. 1. os. l.p. *-m* i *-ę*, C. l.p. r.m. *-u* i *-owi*. Stosunki słowotwórcze i fleksyjne związane są także z *alternacjami* (obocznościami) w pniu, definiowanymi przez uczonego jako różniczkowanie pnia wyrazowego, np. [*stuł* | | *stoł-u* | | *na stoł-e*]. W zakresie deklinacji i koniugacji J. Baudouin de Courtenay odnotowuje „wielopostaciowość morfem, skojarzonych z tym samym wyobrażeniem morfologicznym, a także koegzystencję kilku typów ugrupowań morfologicznych” [s. 49]. W deklinacji polskiej przeważa *wielopostaciowość końcówek* nad *wielopostaciowością pni*. Przeciwnie w koniugacji – wielopostaciowość końcówek jest niewielka, natomiast bardzo rozwinięta wielopostaciowość pni [s. 51]. Na podstawie kryterium znaczeniowego autor wyróżnia *gromady deklinacyjne*: rzeczowniki, zaimki osobiste, zaimki wskazujące wraz z przymiotnikami i liczebniki.

Fonetyzacja, morfologizacja, semazjologizacja

Następujące w języku zmiany warunkowane są przez procesy psychiczne polegające na *asocjacji*, czyli kojarzeniu wyobrażeń. Rezultatem asocjacji jest *fonetyzowanie*, *semazjologizowanie* i *morfologizowanie* się elementów językowych. Istotę semazjologizacji i morfologizacji elementów fonetycznych ilustrują stosunki alternacyjne, czyli obocznościowe. Morfologizacja obejmuje też *węzły morfologiczne*, to jest miejsca, w których koniec morfemy lub syntagmy poprzedzającej styka się bezpośrednio z początkiem morfemy lub syntagmy następującej. Od wyrazistości tych węzłów zależy jasna podzielnosc na elementy morfologiczne [*bab-k-a*], [*da-ć*]. Na skutek zmian historyczno-fonetycznych „zaciemnia się podzielnosc morfologiczna kompleksów morfem i syntagm, a w związku z tym zaciera się wyrazistość alternacji czyli oboczności” [s. 54], na przykład: [*p'ec* | *p'ek-ę* | *p'ěč-e*], [*paś-ć* | *pad-*]. Węzły morfologiczne, początkowo silnie namorfologizowane, w procesie komunikacji międzyludzkiej słabną i ulegają ostatecznemu zatarciu.

Jako przykład morfologizacji elementów semazjologicznych autor podaje odbicie w morfologii myślenia językowego odnoszącego się do różnicy wyobrażenia życia i nieżycia, różnic wyobrażeń rodzajowych czy płciowych, płciowo-społecznych. Różnice w sposobie myślenia zostały wcielone językowo w różnice części mowy, osób, czasów i rodzajów gramatycznych oraz różnice przypadków.

W polskim myśleniu językowym uczony dopatruje się semazjologizacji różnic dawniej tylko formalnych, np. wzmocnienie się myślenia ilościowego przez „zrodzenie się osobnej deklinacji liczebnikowej z materiału morfologicznego pochodzącego od form liczby podwójnej” [s. 56]. Wyzyskanie różnych typów deklinacyjnych, dawniej czysto morfologicznego pochodzenia, dla semantycznych potrzeb sygnalizowania rodzaju widoczne jest w kształtowaniu się klas rodzajowych: rodzaju męskożywotnego i męskoosobowego.

Analizując czynniki wpływające na zmiany form fleksyjnych, Baudouin wykazuje przewagę działania różnorodnych analogii nad „prawem głosowym” [Doroszewski 1972, 21]. Fonemy końcowe syntagmy zachowują się lub zanikają w zależności od ich *wartości morfologicznej*. W polskim myśleniu językowym fonema [-ɨ], stanowiąca końcówkę form deklinacyjnych (D. i C. l.p. r.ż.), jest konieczna dla wyrazistości formy i dlatego została zachowana [*kość-ɨ*]. To samo wygłosowe [-ɨ] jako wykładnik trybu rozkazującego albo jako dawne zakończenie bezokolicznika stopniowo zanikło wskutek utraty wartości morfologicznej [*ńeś*], [*dać*]. Namorfologizowanie i nasemazjologizowanie nadaje więc większą prężność, dobitność i trwałość elementom fonetycznym. Istotną rolę w stabilności elementów wymianiowo-słuchowych odgrywa też ich jasność i wyrazistość fonetyczna.

Zanik morfologizacji i semazjologizacji elementów fonetycznych prowadzi do przejścia w *fakultatywność*, a następnie w całkowite zniknięcie historyczne fonem. Odkryta zależność pomiędzy silną morfologizacją i se-

mazjologizacją elementów wymawianiowo-słuchowych a ich odpornością wobec tendencji do zmian fonetycznych pozwala na przyjęcie tezy o *prohibitywnej asymilacji morfologicznej*, czyli *analogii* (np. *śmierć*, *śmiały*..., *ćwierć* (| *czwartą*) ..., *śpi*, *śnie*). Innego rodzaju „prohibitywność, czyli przeszkodę do ujednolinitenia typów morfologicznych, stanowi częstość używania” [s. 60] form nietypowych, nabywających skutkiem tego wielkiej odporności. Zjawisko szybszego ewoluowania głosek rzadziej używanych potwierdził W. Mańczak [1996, 48].

Oboczności, czyli alternacje

Największym osiągnięciem J. Baudouina de Courtenay, docenianym przez kolejne pokolenia językoznawców, jest teoria *alternacji*. Pojęcie alternacji obejmuje szereg zjawisk synchronicznego współwystępowania w danym języku jednostek językowych nie w pełni tożsamy fonologicznie lub semantycznie, identyfikowalnych jako różne realizacje jednego morfemu. Uczony opisywał dwa typy alternacji: 1) semazjologiczne, oparte na różnicach znaczeniowych alternujących jednostek morfologicznych, 2) fonetyczne, oparte na różnicach fonologicznych [Laskowski 1989, 289]. Alternację, definiowaną jako „koegzystencję, współistnienie, oboczność: jedno istnieje obok drugiego, a nie powstało z drugiego” [s. 60], przeciwstawiał błędnej nauce o „przejściach głosek w głoski”, np. przejściu [k] formy *piekę* w [č] (*cz*) form *piecze*, *piecesz*. Rozróżnienie, opatrzone później terminem *opozycja fonologiczna*, stało się zaczynem nowego działu w opisie języka, tj. fonologii, przyczyniło się do dalszego jej rozwoju w ujęciach tzw. szkoły praskiej [Wierzchowska 1989, 284].

Asymilacja morfologiczna, semazjologiczno-morfologiczna i semazjologiczna

W opracowaniu własnej koncepcji analogii, jako jednej z przyczyn zmian językowych, J. Baudouin de Courtenay nawiązuje do prac swojego ucznia i współpracownika Mikołaja Kruszewskiego [Cienkowski 1989, 465]. Przyjmuje nadrzędny termin *asymilacja*, wyodrębniając *asymilację morfologiczną* (upodobnienie morfologiczne) – w miejsce analogii oraz *asymilację semazjologiczną i semazjologiczno-morfologiczną* – zamiast etymologii ludowej (słoworodu).

Asymilacja jest procesem stale zachodzącym w myśleniu językowym, dostrzeganym w chwili uwidocznienia się zmian, czyli innowacji morfologicznych. Stanowi świadectwo „twórczości, siły i zdrowia psychicznego”, stałej „pracy myślenia językowego”, które „wykazuje ciągle żywą siłę asymilacyjną” [s. 64]. Kiedy nowa forma zapanuje i dojdzie do zaniku dawnego składu i rozczłonkowania morfologicznego, rezultaty procesów asymilacji traktuje się jak inne elementy rodzime. Np. w wypadku występujących współcześnie końcówek: C. l.mn. *-om*, Ms. l.mn. *-ach*, N. l.mn. *-ami* nie ma mowy o asymilacjach morfologicznych, ponieważ procesy mieszania, przenoszenia i rozszerzania się dawnych końcówek

rzeczowników zaszły w minionych epokach życia języka. Los każdej formy jest wypadkową ekspansji jednych, a kurczenia się innych typów form. W procesie zmian z funkcjonujących form obocznych krystalizują się dominanty (elementy pojawiające się najczęściej) i stabilizują się ich formalne wykładniki.

Psychologia pisma

W przeciwieństwie do strukturalistów genewskich J. Baudouin de Courtenay interesował się językiem pisanym. Zdawał sobie sprawę z tego, że pismo służy nie tylko do komunikowania tekstów mówionych. Jest czymś więcej niż transpozycją języka mówionego, gdyż ma szereg właściwości obcych tekstom fonicznym [Sokołowski 1989]. W zakresie indywidualnym i ogólnoludzkim „pismo stanowi nowsze nawarstwienie na zasadniczej warstwie myślenia językowego wymawianiowo-słuchowego i jego uzewnętrzniania” [s. 83]. Do wyobrażeń językowych przyłączane są dodatkowo wyobrażenia pisano-wzrokowe – „obok fonetyzacji staje grafizacja” [s. 84].

Między literami, ujmowanymi jako trwale uzewnętrzniane w świecie fizycznym wyobrażenia graficzno-optyczne, a głoskami (przemijającymi brzmieniami) nie ma związku. Relacja zachodzi jedynie pomiędzy wyobrażeniami głosek i liter – *fonemami* i *grafemami*. Grafemy, istniejące w psychice ludzkiej wyobrażenia niepodzielnej litery, najmniejsze jednostki „języka pisano-wzrokowego”, autor ocenia jako jednolite i nierozkładalne. Wyróżnia m.in. grafemy proste i analityczne – diakrytyczne (*ogonki, kreskę ukośną, kropkę nad literą, akcenty nad literami*). Zauważa istnienie oboczności (alternacji) grafemów, które asocjują z wyobrażeniami morfologicznymi i semajologicznymi, nie zaś z fonetycznymi, np. wyobrażenia dużych liter (*ABCDE...*). Zdaniem uczonego ortografia polska (prawidła pisowni) – stały i zasadniczy przejaw morfologizacji grafemów i ich połączeń – związana jest nie tyle z wymową wyrazu, ile z jego pochodzeniem i morfologią.

Wpływ właściwości myślenia językowego polskiego na psychikę w ogóle

J. Baudouin de Courtenay zajmował się zagadnieniami powstawania i oddziaływania schematów poznawczych, sprzęgniętych z emocjami, wartościowaniem i światopoglądem. Wiele uwagi poświęcił kwestii różnic rodzajowych, z wpisanymi w nie mentalnymi hierarchiami i ocenami [Pajdzińska 2018]. Podkreślał, że

zabarwienie myślenia rodzajowością płciową czyli seksualną dokonywa się z konieczności w głowach, którym właściwe jest myślenie językowe z urodzajowaniem płciowym wyobrażeń substancjalnych [s. 91].

Wyodrębnienie rodzaju wirylnego i przeciwstawienie go pozostałym „musi z konieczności odbijać się na obiektywnym myśleniu Polaków lingwistycznych o sprawach społecznych” [s. 91].

Seksualizacja, maskulinizacja („usamczenie”) i *wiryliczacja* („umęszczyźnienie”) myślenia językowego polskiego stanowi najdonioślejszy skutek animizacji. Wiryliczacja myślenia widoczna jest we wszelkich ustawach i artykułach praw, w połączeniach typu *doktor Zawadzka* (nieskoordynowanych gramatycznie ze względu na „konieczność wiryliczowania w nich wyobrażeń żeńskich” [s. 96]) czy „utonięciu” kobiet w nazwiskach, a nawet w imionach mężów (*Konradowie Dobrscy*). „Maskulinizację myślenia językowego polskiego podtrzymują także stosunki morfologiczne” [s. 96] i słowotwórcze, np. końcówka -ø jako wykładnik M. l.p. dla większości rzeczowników rodzaju męskiego (*wilk, baran, człowiek, syn*) i końcówka -a jako wykładnik „pochodnych” form żeńskich.

Analiza *Charakterystyki psychologicznej...*, dokonana z perspektywy ponad stu lat od czasu jej powstania, ukazuje rozległość zagadnień objętych tym dziełem. W opinii potomnych Jan Baudouin de Courtenay pozostaje jednym ze współtwórców współczesnego językoznawstwa. W stosunku do epoki, w której żył i tworzył, wybiegał myślą i postawą metodologiczną daleko w przyszłość [Basara, Szymczak 1984].

WERSJA ELEKTRONICZNA

<https://fbc.pionier.net.pl/view/nn8Vcr2?p=174>

Bibliografia

- J. Basara, M. Szymczak, 1984, *Słowo wstępne* [w:] Jan Baudouin de Courtenay, *O języku polskim*, red. J. Basara, M. Szymczak, Warszawa, s. 5–17.
- W. Cienkowski, 1989, *Z badań leksykologicznych szkoły kazańskiej: interpretacja zjawisk tzw. etymologii ludowej w pracach Jana Baudouina de Courtenay oraz Mikołaja Kruszewskiego* [w:] Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa. *Materiały z konferencji międzynarodowej. Warszawa 4–7 IX 1979*, Wrocław, s. 187–192.
- W. Doroszewski, 1972, *Jan Baudouin de Courtenay na tle swej epoki i jako prekursor nowych prądów w językoznawstwie*, „Prace Filologiczne” t. 22, s. 5–28.
- E. Grodziński, 1989, *Jan Baudouin de Courtenay o wpływie języka na światopogląd* [w:] Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa. *Materiały z konferencji międzynarodowej. Warszawa 4–7 IX 1979*, Wrocław, s. 141–147.
- R. Grzegorzczkowa, 2010, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- E. Kowalska, 2001, *Wprowadzenie* [w:] W. von Humboldt, *Rozmaitość języków a rozwój umysłowy ludzkości*, Lublin, s. 5–63.

- R. Laskowski, 1989, *Pojęcie alternacji w pracach Jana Baudouina de Courtenay* [w:] *Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa. Materiały z konferencji międzynarodowej*. Warszawa 4–7 IX 1979, Wrocław, s. 289–299.
- W. Mańczak, 1996, *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- H. Mierzejewska, 1972, *O psychologizmie Baudouina de Courtenay*, „Prace Filologiczne” t. 22, s. 49–52.
- H. Mierzejewska, 1993, *Znaczenie poznawcze różnych interpretacji faktów afatycznych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. 49, s. 43–50.
- A. Pajdzińska, 2018, *Kategorie gramatyczne a językowy obraz świata*, „Etnolingwistyka” t. 30, Lublin, s. 41–54.
- P. Sobotka, 2017, *Jan Baudouin de Courtenay – językoznawca filozoficzny, gramatyk* [w:] Z. Greń, Z. Zaron (red.), *My z Nich. Spuścizna językoznawców Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa, s. 11–29.
- J. Sokołowski, 1989, *Niektóre zagadnienia teorii pisma w pracach Jana Baudouina de Courtenay* [w:] *Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa. Materiały z konferencji międzynarodowej*. Warszawa 4–7 IX 1979, Wrocław, s. 321–327.
- B. Wierzchowska, 1989, *Opozycja i alternacja w poglądach Jana Baudouina de Courtenay* [w:] *Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa. Materiały z konferencji międzynarodowej*. Warszawa 4–7 IX 1979, Wrocław, s. 283–287.

TADEUSZ SZCZERBOWSKI, *POLSKIE I ROSYJSKIE SŁOWNICTWO SŁANGOWE*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2018, ss. 392

Dotąd podstawową lekturą z zakresu wiedzy o socjolektach / gwarach środowiskowych / slangach – w wypadku polskiej literatury językoznawczej – była publikacja autorstwa Stanisława Grabiаса pt. *Język w zachowaniach społecznych* [Wyd. UMCS, Lublin 1994, ss. 336], wspomagana publikacją autorstwa Władysława Lubasia pt. *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny* [Uniwersytet Opolski, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Opole 2003, ss. 576] oraz kolejnymi tomami *Słownika polskich leksemów potocznych* [Kraków 2001–2016, t. I–X]. W tym kontekście recenzowana publikacja jest pozycją ważną zarówno w aspekcie teoretycznym, jak materiałowym i chronologicznym.

Przy pierwszym czytaniu opracowanie autorstwa Tadeusza Szczerbowskiego zadziwia dwoma cechami – doskonałą, komunikatywną stylistyką tekstu oraz bogactwem prezentowanego materiału leksykalnego. Obie te cechy nieobligatoryjnie charakteryzują polskie językoznawcze publikacje naukowe, tym bardziej zatem zasługują na podkreślenie. Cechą trzecią jest ujęcie komparatystyczne (choć raczej quasi-komparatystyczne). Autor przedstawia słownictwo polskie i rosyjskie, motywując taki dobór problematyki i materiału językowego następująco:

Zarysowany krąg zagadnień wystarczyłoby omówić na przykładzie jednego języka, np. polszczyzny, z racji bogatego materiału językowego i kulturowego. Z pewnością jednak rozszerza perspektywę badawczą spojrzenie dwujęzyczne i dwukulturowe. Wybieram rosyjski, najbardziej znany w świecie język słowiański, który ostatnio z roku na rok staje się coraz bardziej popularny w Chinach. Nie można też zapominać o kontaktach językowych i kulturowych polsko-rosyjskich i rosyjsko-polskich.

Podczas negocjacji biznesowych z Rosjanami znajomość slangu jest nieodzowna [s. 7].

Głównym pojęciem w tej pracy jest słownictwo slangowe. Jest to ujęcie słuszne, gdyż właśnie słownictwo i związki frazeologiczne stanowią główny wyróżnik slangu / socjolektu / gwary środowiskowej; w znacznie mniejszym zakresie można mówić o wyróżnikach słowotwórczych czy fonetycznych / graficznych. Z wielości terminów: *slang*, *socjolekt*, *profesjolekt*, *gwara środowiskowa*, *żargon*, *argot*, *dialekt społeczny* wybiera autor recenzowanej książki ten pierwszy po analizie obszernej literatury przedmiotu.

W gruncie rzeczy nie znajdujemy wytłumaczenia motywów takiego wyboru. T. Szerbowski pisze, co prawda, iż slang jest językiem subkultury, wymaga trzech perspektyw analizy (kulturowej, językoznawczej i przekładoznawczej), jest wariantem środowiskowym języka, można mu przypisywać cztery funkcje (zawodowość, tajność, ekspresywność, emblematyczność), ale to wszystko można by odnieść również do pozostałych terminów. Znajdujemy również stwierdzenie, że

W polszczyźnie najporęczniejszym terminem jest *slang*, który nie ma negatywnego nacechowania (por. *żargon*), podobnie zresztą jak w rosyjskim *sleng* (...), a jako wyraz jest odmienny w przeciwieństwie do *argot* czy ros. *argo*. Nie bez znaczenia jest również jego jednosylabowość (w mianowniku i bierniku liczby pojedynczej). Z tego względu zarówno trzysylabowy wyraz *socjolekt*, jak i czterosylabowy *profesjolekt* wydają się przydługie i brzmią tajemniczo dla przeciętnego użytkownika polszczyzny [s. 20].

Nie chcę polemizować z tymi argumentami, choć wydaje mi się, że mają one bardziej charakter „techniczny” niż merytoryczny (sam opowiadam się za terminem *socjolekt*), ale nie czynię z tego zarzutu, gdyż autor ma prawo wyboru terminu głównego. Moją wątpliwość budzi raczej to, że w tym opracowaniu wszystkie te terminy są (chyba?) traktowane synonimicznie, a z tym już trudno byłoby mi się zgodzić.

Problematyka podjęta w monografii jest bardzo obszerna i zróżnicowana. Jest to swego rodzaju *summa* wiedzy o leksyce slangowej. Publikacja składa się z siedmiu rozbudowanych wewnętrznie części tematycznych, wliczając w to *Wstęp*, który w tym wypadku – oprócz klasycznych informacji o strukturze i metodologii pracy – zawiera omówienie podstawowych terminów (*slang*, jego zróżnicowanie i funkcje, *żargon*, *argot*, *gwara środowiskowa*, *gwara miejska*, *dialekt społeczny*, *socjolekt*, *profesjolekt*, *kolokwializm*, *mowa potoczna*, *prstorieczje*). Omówienie to obejmuje historię terminów i historię ich desygnatów, prezentuje różne ujęcia i definicje zgodnie z przytaczaną obszerną literaturą przedmiotu. Jest to rzeczowe i szczegółowe zarysowanie problematyki prezentowanej w publikacji.

Część 2. nosi tytuł *Poetyka codzienności, czyli sposoby tworzenia słownictwa slangowego*. Owa poetyka polega na chwycie uniezwyklenia leksyki slangowej wobec leksyki ogólnej, a tym samym na skonstruowaniu standardowego widzenia świata i obrazu świata tworzonego przez użytkowników slangów. Omówione są podstawowe techniki tworzenia tego słownictwa: uniwerbizacja i derywacja wsteczna – jako przejawy tendencji do skrótu – oraz derywacja afiksalna w slangu polskim i rosyjskim (z przewagą przykładów z tego ostatniego), a także derywacja semantyczna i analogiczna, wreszcie liczne zapożyczenia zewnętrzne (z jęz. angielskiego, arabskiego, romskiego, fińskiego, francuskiego, greckiego / nowogreckiego, hiszpańskiego, indyjskich, japońskiego, łacińskiego, niemieckiego, polskiego, rosyjskiego, skandynawskich, tureckiego, włoskiego, żydowskiego) oraz tzw. zapożyczenia wewnętrzne.

Rozdział ten kończą uwagi o technikach takich jak: apelatywizacja, kon-taminacja, rymowanki, kalamburyzacja, substantywizacja, metateza, rytmizacja frazeologiczna. Mamy zatem do czynienia z przeglądem wszystkich chyba sposobów reprodukcji słownictwa slangowego z obszerną egzemplifikacją materiałową. Czasem nie wiadomo, dlaczego jest taka, a nie inna, kolejność pre-

zentacji, np. dlaczego kontaminacja jest tak daleko odsunięta od uniwerbizacji, a zapożyczenia są omawiane niejako „wewnątrz” rodzimych technik derywacyjnych. Widać również pewne dysproporcje w liczbie przykładów zaczerpniętych ze slangu polskiego i rosyjskiego (tak zresztą jest w całej pracy). To ostatnie jednak zapewne jest niezależne od autora monografii i wynika z obiektywnych możliwości sięgania do określonych opracowań materiałowych.

Część 3. ma charakter historyczno-retrospektywny i poświęcona jest tym wariantom slangu, których opisy należą do klasycznej literatury przedmiotu. Chodzi w tym wypadku o slangi wędrownych przekupniów – tzw. slang ofeński, kminę ochweśnicką oraz tajny „język” sitarski. Ich historyczny charakter nadaje tej części publikacji niejako wprowadzający wymiar:

Przedmiotem uwagi są tu „język” ofeński, kmina ochweśnicka i „język” sitarski. Wszystkie trzy sposoby komunikowania slangowego, które pozornie można złożyć do lamusa, gdyż ofeni, ochweśnicy i sitarze to w Polsce i Rosji zawody – jak się wydaje – praktycznie wymarłe, zaskakują przydatnością w zrozumieniu i wyjaśnieniu współczesnej leksyki potocznej, środowiskowej i zawodowej. (...) Nie są to jednak języki w ścisłym lingwistycznym sensie jak np. język polski czy język rosyjski, lecz ich tajne odmiany zawodowe, które były używane, aby ukryć poufne informacje przed postronnymi. Dotyczyły one głównie handlu [s. 73].

Trzeba zwrócić uwagę na to, że ważnym elementem opisu tych slangów jest jego aktualizacja, polegająca m.in. na zestawieniu słownictwa historycznego ze słownictwem współczesnej polszczyzny i języka rosyjskiego (na podstawie słowników i nowych opracowań) oraz zestawienia porównawcze leksyki tych trzech slangów i prezentacja tej leksyki w układzie pól leksykalno-semantycznych. Mamy zatem w tym rozdziale do czynienia nie tylko z przywołaniem stanu badań, ale także z nową interpretacją językowego materiału historycznego.

Część 4. jest poświęcona dwom slangom, które – można by powiedzieć „niestety!” – funkcjonują nieprzerwanie od średniowiecza po współczesność, chodzi tu bowiem o slang złodziejski i więzienny. Autor przedstawia to w ujęciu historycznym, poczynając od XVI-wiecznej polskiej *mowy waltarskiej*, a kończąc na współczesnym rosyjskim slangu więziennym i *kołymskiej fieni*. W opisie zawarto szereg informacji pozajęzykowych, dotyczących historycznych realiów, w których funkcjonowały te slangi, oraz subkultur, które je wytwarzały i nimi się posługiwały. Na podkreślenie zasługuje wielość przedstawionych wariantów slangowych i zróżnicowanie jakościowe źródeł materiału (m.in. teksty artystyczne). Dziwi nieco brak pojęcia *grypsery* (choć jest mowa o *grypsach* i *grypsowaniu*) i szerszej prezentacji najnowszego polskiego słownictwa więziennego.

Część 5. pt. *Slang młodzieżowy („Wysepka wolności w świecie dorosłych”)* zawiera opis leksyki slangu uczniowskiego, studenckiego, slangów subkultur młodzieżowych (hiphopowcy, hipsterzy, skinheadzi), „języka” olbańskiego, hack mowy; podejmuje również temat zmienności slangów młodzieżowych, ukazując to m.in. na przykładzie określeń młodej dziewczyny i chłopaka w młodzieżowym slangu rosyjskim. Istotę slangu młodzieżowego dobrze oddaje cytat zaczerpnięty z artykułu Antoniny Grybosiowej:

To, co jest tak atrakcyjne w języku pokolenia najmłodszego, tj. skrótość, emocjonalność, wynalazczość, humor, dowcip, obrazowość, szybkie reagowanie na rzeczywistość społeczną, podchwytyją 40-latkowie [s. 134].

Wymienione wyżej cechy tworzą niejako ową „wysepkę wolności” w świecie dorosłych.

Część 6. – *Slangowa wieża Babel* – ma na celu ukazanie wielości wariantów slangów środowiskowych. Ich charakterystyki są krótkie, od kilkunastu wersów do kilku stron tekstu, ale wypunktowują najważniejsze cechy tych wariantów komunikacyjnych. Omówiono tu w sumie 38 slangów: aktorski, alkoholików, artystów chóru i baletu, biznesowy, dojrzałych i doświadczonych (seniorów), duchownych, dziennikarski, funeralny, graczy, twórców graffiti, górniczy, handlarzy, inwestorów, kolejowy, korporacyjny, kosmetologów, lotników i kosmonautów, łowiecki, medyczny, milicyjny/policyjny, morski, motoryzacyjny, muzyczny, narkomanów, nauczycielski, naukowy, oficerów służb specjalnych, oszustów karcianych (szulerów), paralotniarski, polityczny, prawniczy, programistów komputerowych, rowerowy, siłowniany, socjotechniczny, sportowców i kibiców, taksówkarzy, wojskowy.

Autor nie zwierza się, dlaczego wybrał te, a nie inne, slangi, ani też, jakie stosował kryteria ich doboru. Za kryterium uznania danego wariantu komunikacyjnego za slang przyjął metaforyczność. Jest to, bez wątpienia ważne kryterium jakościowe, nic jednak nie wiemy o kryteriach ilościowych. Są one również istotne, gdyż na ogół przyjmuje się, że o socjolekcie / slangu można mówić wtedy, gdy zbiór jego leksyki wynosi co najmniej kilkaset jednostek (zwykle mówi się tu o przedziale 500–1500). Powstaje więc pytanie, czy wszystkie wyszczególnione wyżej slangi spełniają ten warunek? Obawiam się, że nie, czy mamy zatem we wszystkich tych wypadkach do czynienia ze slangami, czy zaledwie zaczątkowymi zbiorami leksyki specjalnej? Sądzę, że to zagadnienie wymaga odautorskiego komentarza.

Ostatnia, 7. część publikacji podejmuje problem: *Slang w komunikacji masowej a przekład*. Mamy tu m.in. wprowadzony termin *slang ogólny*, swoisty *pan-slang*, który jest swego rodzaju melanzem leksyki różnoslangowej występującej w innego typu komunikatach (w szczególności medialnych, artystycznych, potocznych). Istotne są również rozważania o „fałszywych przyjaciółach tłumacza” oraz o manipulacyjnych zastosowaniach slangu w reklamie i polityce.

Zasadniczy tekst książki znajduje konkluzję w *Zakończeniu* (także w wersji rosyjsko- i angielskojęzycznej), z którego warto przytoczyć ostatni akapit, gdyż oddaje on cele opisu słownictwa slangowego:

Studia nad słownictwem slangowym są istotne dla badań językoznawczych zarówno diachronicznych, jak i synchronicznych. Przynoszą bowiem pożytek historykom języka w śledzeniu etymologii. Okazuje się jednak, że słownictwo slangowe rzadko ginie bezpowrotnie, bywa bowiem również tak, że staje się ono potoczne, a nawet literackie. Owemu awansowi mogą towarzyszyć modyfikacje znaczeniowe, co może z kolei prowadzić do nieporozumień. Jeden i ten sam wyraz w różnych odmianach językowych środowiskowych i zawodowych może mieć rozmaite odmienne znaczenia [s. 258].

Na końcu publikacji jest zamieszczona obszerna bibliografia, lista badaczy polskiego i rosyjskiego słownictwa slangowego, spis ilustracji, indeks omówionego słownictwa oraz indeks nazwisk. Świadczy to dodatkowo pozytywnie o cechach edytorskich omawianej publikacji.

Jest to książka ciekawa informacyjnie, oryginalna pod względem materiałowo-interpretacyjnym i potrzebna. Powinna zainteresować językoznawców (w szczególności leksykologów i leksykografów), kulturoznawców i socjologów, a także historyków. Zasluguje na włączenie do lekturowego kompendium humanisty.

Stanisław Dubisz
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: s.dubisz@uw.edu.pl)

URSZULA SOKÓLSKA (RED.), *SOCJOLEKT, IDIOLEKT, IDIOSTYL. HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ*, Wydawnictwo PRYMAT, Białystok 2017, ss. 461

Socjolekt, idiolekt, idiostyl. Historia i współczesność jest czwartym tomem, wieloautorskich publikacji pod red. Urszuli Sokólskiej. Tom pierwszy został wydany w roku 2011 pt. *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, drugi w 2013: *Tekst – akt mowy – gatunek wypowiedzi*, trzeci zaś w 2015: *Odkrywanie słowa – historia i współczesność*.

Prezentowana publikacja jest, jak czytamy w *Słowie wstępnym*, owocem współpracy Katedry Historii Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku z „wybitnymi językoznawcami reprezentującymi różne ośrodki naukowe w kraju” [s. 9]. Znajdują się w niej zarówno teksty białostockich badaczy, jak i uczonych z innych jednostek naukowych – Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Należy dodać, że tom jest pokłosiem konferencji, która odbyła się w dniach 27–29 czerwca 2016 roku na Uniwersytecie w Białymstoku.

Prace zamieszczone w książce nie zostały zgrupowane pod względem podobieństwa tematycznego, jak to nierzadko zdarza się w publikacjach zbiorowych. Artykuły uporządkowano alfabetycznie według nazwisk autorów. Takie rozwiązanie podyktowane było dużym zróżnicowaniem obszaru badań i przyjętych przez autorów metodologii badawczych („monografia pokazuje wielość ujęć *socjolektu, idiolektu i idiostylu*”) [s. 9]. Ponadto na ostateczną decyzję o takiej, a nie innej, strukturze tomu wpłynęło przeświadczenie, że

wyraźnie eksponowane są w pojedynczych opracowaniach zacierające się niekiedy granice między poszczególnymi obszarami badawczymi, wskazywane są trudności terminologiczne i problemy definicyjne [s. 9].

Niemniej jednak nie oznacza to, że nie da się odnaleźć wspólnych mianowników dla dwudziestu dziewięciu artykułów składających się na omawiany tom. Urszula Sokólska, redaktor książki, dzieli opublikowane teksty na poświęcone: **językowi artystycznemu oraz stylizacjom w utworach literackich** (Maria

Biolik, Iwona Burkacka, Beata Kuryłowicz, Joanna Muszyńska, Aleksandra Potocka-Woźniak, Elżbieta Sekowska, Bogdan Walczak), **językowi opracowań naukowych** (Tadeusz Lewaszkiewicz, Monika Łaskiewicz, Kamila Potocka-Pirosz, Urszula Sokółska), **językowi tekstów urzędowych** (Ewa Gorlewska, Marta Nowosad-Bakalarczyk), **językowi polskiemu gwarowemu i środowiskowemu** (Magdalena Ancypo-Szeloch, Eliza Czerwińska, Józef Kość, Elżbieta Rudnicka-Fira, Monika Sobolewska, Sylwia Stokowska), **polszczyźnie dnia codziennego w różnych okresach w dziejach języka polskiego** (Hubert Duchnowski, Daniel Podoliński, Mirosława Siuciak, Anetta Bogusława Strawińska, Dorota Zdunkiewicz-Jedynak) oraz „**zagadnieniom stricte terminologicznym i systemowym**” (Artur Rejter, Ewa Sławkowa, Joanna Ścibek-Trypys, Maria Wojtak) [s. 9–10].

Najwięcej artykułów (siedem) poświęcono językowi artystycznemu oraz stylizacjom w tekstach literackich. Dotyczą one:

- cech fonetycznych gwary warmińskiej w *Kiermasach na Warmii* [1883] Walentego Barczewskiego (1856–1928);
- słowotwórczych wykładników kolokwializacji w *Piaskowej Górze* [2009] i *Chmurdałii* [2010] Joanny Bator (ur. 1968);
- relacji między idiostylem a metaforą pojęciową na przykładzie cyklu zbioru reportaży *Heban* [1998] Ryszarda Kapuścińskiego (1932–2007);
- wyrażania *drwiny* w idiolekcie Andrzeja Sapkowskiego (ur. 1948), tworzącego w duchu hiperrealizmu, w *Trylogii husyckiej – Narrenturm* [2002], *Boży bojownicy* [2004], *Lux perpetua* [2006];
- neologizmów w opowiadaniu *Kongres futurologiczny* [1971], zaliczanym do gatunku *science fiction*, Stanisława Lema (1921–2006);
- leksykalno-słowotwórczych środków obrazowań w esejach o sztuce Joanny Pollakówny (1939–2002) z tomów *Glina i światło* [1999] i *Weneckie tęsknoty* [2003] w kontekście eseistyki Zbigniewa Herberta (1924–1998);
- relacji *socjolekt – idiolekt* w języku Onufrego Zagłoby, postaci literackiej stworzonej przez Henryka Sienkiewicza (1846–1916).

Analizie poddany został język autorów XX- i XXI-wiecznych – jak Joanna Bator, Stanisław Lem, Ryszard Kapuściński czy Andrzej Sapkowski – oraz żyjących na przełomie XIX i XX wieku – zarówno tych znanych i uznanych – jak Henryk Sienkiewicz – jak i tych mniej popularnych wśród szerszego grona czytelników, np. Walenty Barczewski.

Liczne są też artykuły dotyczące gwar i polszczyzny środowiskowej – jest ich sześć. Poświęcone są one stereotypowi *wianka* w pieśniach ludowych pochodzących z powiatu sokólskiego, językowi analityków finansowych, sytuacji językowej Żydów w szesnastowiecznych sądach miejskich, profesjolektowi górniczemu, słownictwu związanemu ze strzelectwem sportowym, wykładnikom gatunkowym książki kucharskiej *Nowoczesna kuchnia domowa...* [1932].

Kompozycją w tej grupie wyróżnia się artykuł Magdaleny Ancypo-Szeloch „*Cały mój majątek: wianeczek i kosa*”. Stereotyp *wianka* w pieśniach ludowych powiatu sokólskiego, opatrzony mottem z *Semiotyki kultury ludowej* Piotra Bogatyriewa:

Funkcja stroju jest wyrazem dążeń jego posiadacza. W funkcjach stroju jak w mikrokosmosie odzwierciedlają się estetyczne, moralne i narodowe poglądy jego posiadaczy oraz intensywność tych poglądów [s. 11].

Cytat został dobrany bardzo trafnie, ponieważ zapowiada strukturę pracy. Autorka dzieli analityczną część swojego tekstu na pięć sekcji, przedstawiających poglądy na temat *wianka*, według schematu 'Wianek to...' – 'Wianek to skarb', 'Wianek to złoto', 'Wianek to środek płatniczy', 'Wianek to obiekt pożądania', 'Wianek to skarb, który należy strzec'. Wyróżnione części poprzedza wstęp, w którym autorka nakreśla symbolikę wianka, często towarzyszącego rytuałom przejścia, oraz określa cele szczegółowe badań:

ukazanie prawidłowości rządzących jego [= wianka] konceptualizacją (...). Rekonstrukcja stereotypu 'wianka' pozwoli na poszerzenie wiedzy o chłopskim systemie aksjonormatywnym (...), jak również umożliwi wyciągnięcie pewnych ogólniejszych wniosków dotyczących konceptualizacji wartości moralnych w folklorze pieśniowym [s. 12].

Warto zauważyć również, że badaczka wykorzystała bogatą literaturę przedmiotu i skrupulatnie ją przedstawiła, co zachęca do bibliotecznych poszukiwań czytelników zainteresowanych tematem.

Poczesne miejsce w publikacji zajmują również teksty na temat polszczyzny dnia codziennego w różnych okresach historii języka polskiego. Jest ich pięć – dotyczą odpowiednio języka codziennego w średniopolskich księgach sądowych, wykładników zaimkowych *neutrum* w różnych odmianach francuszczyzny, terminu *personal branding*, wypowiedzi Leszka Millera oraz słów kluczy w dyskursie „dobrej zmiany”.

Należy zauważyć, że w tej grupie – mimo jej nazwy – znajduje się jeden tekst na temat języka innego niż polski, tj. francuskiego. Szczególną uwagę poświęca się w nim zaimkowi *ça*, popularnemu w ostatnim czasie zwłaszcza wśród młodych użytkowników języka francuskiego, w mediach, reklamach i w języku potocznym. Omówione zostały także czasowniki francuskie z zaimkiem nieosobowym *il*, np. *Il pleut* 'pada', *Il n'est rien d'aussi beau* 'nie ma nic piękniejszego'. Autor artykułu, Daniel Podoliński, korzysta prawie wyłącznie – z wyjątkiem *Słownika języka polskiego PWN* – z literatury francuskojęzycznej, dlatego też ważne jest, że tekst ukazał się po polsku w tomie polskojęzycznym. W ten sposób bowiem artykuł może dotrzeć w Polsce do szerszego grona czytelników, także nieznających francuskiego. Ponadto artykuł jest napisany w taki sposób, że nawet osoby niewładające językiem Moliera mogą podążać za tokiem naukowej narracji. Każdy przytoczony przykład pojawia się w dwóch językach. Zostały one również wypunktowane, co ułatwia lekturę.

Językowi opracowań naukowych poświęcono cztery artykuły; dotyczą one:

- neologizmów pisarzy, m.in. Wacława Berenta (1873–1940), Adolfa Dygańskiego (1839–1902), Bolesława Leśmiana (1877–1937), Elizy Orzeszkowej (1841–1910), Henryka Sienkiewicza (1846–1916), Leopolda Staffa (1878–1957), Juliana Tuwima (1894–1953), Gabrieli Zapolskiej (1857–1921) i Emila Zegadłowicza (1888–1941) w *Gramatyce współczesnego języka polskiego* [1931–1938] Henryka Gaertnera (1892–1935);
- streszczenia, adnotacji i abstraktu;

- stylu Stanisława Kostki Potockiego (1755–1821);
 - „zaburzeń nazywania i fluencji słownej” u cierpiących na chorobę Alzheimera.
- Autorka ostatniego tekstu, Kamila Potocka-Pirosz, rozpoczyna swój artykuł od postawienia szeregu pytań: „Czy na wzór *schizofazji* (towarzyszącej chorobom psychicznym) i *oligofazji* (towarzyszącej niepełnosprawności intelektualnej) można by stworzyć termin opisujący zaburzenia mowy i języka u osób z chorobą Alzheimera? Czy są jakieś charakterystyczne zaburzenia mowy i języka towarzyszące tej chorobie? Czy taka osoba używa swoistego idiolektu wynikającego z jej choroby?” [s. 233]. Badaczka podejmuje próbę udzielenia odpowiedzi na powyższe pytania na podstawie analizy zaburzeń „w kontekście badań nad idiolektem” [s. 233]. W tabeli przedstawia przykłady zaburzeń nazywania, np. *ołówiek* → „Długopis albo coś”, *drzwi* → „Wejście jakieś otwiera, wejście do” [s. 241], oraz wyniki badania fluencji słownej, np. „Słowa na literę k” – odpowiedź: „Krokodyl, zebra, nie, nie zebra, nie wiem, co jeszcze powiedzieć, krokodyl, zebra, krokodyl, nie... nie mam pojęcia jeszcze co” [s. 242].

W grupie „zagadnienia *stricte* terminologiczne i systemowe” omówiono:

- pojęcia: nazwa własna – gatunek – idiolekt;
- twórczość literacką śląskich polonistów, takich jak Stefan Szymbutko (1958–2009), Aleksander Nawarecki (ur. 1955) i Zbigniew Kadłubek (ur. 1970);
- konstrukcje porównawcze oraz figurę porównania w twórczości Juliusza Słowackiego (1809–1849);
- język prasy, w tym „Gazety Wyborczej”, i jego wymiary idiolektalne.

Ostatnią grupę – język tekstów urzędowych – reprezentują dwa artykuły: *Profile pojęcia ‘godność’ w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i Wyrażanie ilościowego aspektu istnienia świata w tekście urzędowym (na przykładzie sprawozdania NIK)*. Autorka drugiego tekstu Marta Nowosad-Bakalarczyk przedstawia ogląd świata, który organizują „krzyżujące się ze sobą relacje: ‘jeden’ – ‘więcej niż jeden’, ‘całość’ – ‘część’, ‘dużo’ – ‘mało’” [s. 214].

Problematyka tomu jest zróżnicowana, przy czym w tym wypadku różnorodność jest zaletą, a nie wadą. Można z całą pewnością stwierdzić, że tom *Socjolekt, idiolekt, idiosstyl. Historia i współczesność* to wartościowa pozycja. Jego adresatem są nie tylko językoznawcy, lecz także literaturoznawcy oraz wszystkie osoby zainteresowane polszczyzną dawną i współczesną.

Anna Jaworska

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: anna.m.jaworska@student.uw.edu.pl)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2019:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl